JURYSDYKCYA KOŚCIELNA I JÉJ UZUPEŁNIENIE.

W nauce o Sakramencie Pokuty jest rozdział o jurysdykcyi bez wątpienia najważniejszy. Myśmy już nieraz, a mianowicie w VII roczniku str. 377, kiedyśmy mówili o „jurysdykcyi nad penitentami z obcych dyecezyi“, zwracali na ten przedmiot uwagę Czytelników naszych; a ileż to razy, kiedy się nasuwają większe trudności, wciska się prawie na usta axyomat: Ecclesia supplet? Często uciekają się do niego moraliści; dla tego warto się bliżéj nad nim zastanowić ze stanowiska dogmatycznego i praktyczno-moralnego.

Supplere — uzupełnić, znaczy wyrównać jakiś brak istniejący, który nie usunięty mógłby unieważnić akt następny; po którego zaś usunięciu nie można już kwestyonować ważności aktu. Chodzi tu zatem o moment potrzebny do wywołania skutku zamierzonego, o uzupełnienie zdolności działania. Jeżeli zaś po akcie dokonanym zaczepia się ważność skutku, którą władza kościelna może ex post uznać, to to uznanie nazywa język kościelny sanacyą. Tak np. gdyby przy wyborze lub instytucyi kanonicznéj jakiego zwierzchnika kościelnego miał był zajść błąd jaki istotny, któryby potem chciał znieść Papież, toby się to nazywało sanacyą; gdyby zaś nieważność wyboru i instytucyi, a zatem nieważność podjęcia urzędu pozostała, a jednak to nie miało wpływu unieważniającego na następne akty urzędowe mniemanego dostojnika, natenczas tłomaczyłoby się to „uzupełnieniem — supplere.“ W tem ostatniem przedewszystkiem rozumieniu używa się najczęściéj wyrażenia „supplere.“ Pełnomocnictwo w sobie nie istniejące, może wskutek nowego przyzwolenia kościelnego przedstawiać się jakoby rzeczywiście było nadanem; akt dokonany przez tego, który sam w sobie nie miał pełnomocnictwa, może stać się ex post prawomocnym, kiedy zgodzi się na to przełożony duchowny, który może w każdym pojedyńczym przypadku udzielić, jak i udziela, na korzyść wiernych prawomocnego uzdolnienia. Lessyusz objaśnia to uzupełnienie krótko w sło-

wach: jus ipsum confert jurisdictionem extraordinarie ad singulos actus. To uzupełnienie, że użyjemy powyższego przykładu, nie sprawia tego, żeby proboszcz albo prałat ustanowiony z istotnemi przeszkodami miał być rzeczywistym proboszczem, miał rzeczywiście posiadać uzdolnienie wykonywania urzędu proboszczowskiego: ale w każdym razie wywołuje to, że ile razy sprawuje mniemany ten zwierzchnik funkcye proboszczowskie, tylokrotnie odbiera on z niego to uzdolnienie konieczne do ważności tych funkcyi. Po spełnieniu funkcyi ustaje to uzdolnienie.

Uzupełnienie to tedy przedstawia się jakby delegacyą do prawnego dokonania rozpoczętego aktu, dopełniającą się od aktu do aktu. Tak tylko można je rozumieć. Że urząd, jak się tu przypuszcza, nie został ważnie powierzony, dla tego nie może tu być mowy o mocy urzędowéj, i dla tego moc ta, o ile ona tu zachodzi, jest delegowaną. Nie jest ona jednakże habitualnie tylko delegowaną i dla tego nie potrzebuje tu pozornie ważny zwierzchnik uzupełnienia dla pojedyńczych funkcyi, lecz tylko delegacyi wciąż się przerywającéj i powtarzającéj. Tego uzupełnienia jednakże potrzeba nietylko, kiedy urząd nieważnie został powierzony, lecz także ilekroć zwierzchnik mniemany nieważnie urząd sprawował.

To uzupełnienie może oczywiście dokonać się tylko jakimś zewnętrznym objawem, a może go tylko dokonać ten, który sam posiada wyższe urzędowe pełnomocnictwo i który dla tego może wedle upodobania przelewać na innych część władzy swojéj. Na pytanie zaś, kto to może uczynić, będzie najpraktyczniéj powołać się na najwyższego zwierzchnika kościelnego. Jeżeli zatem mówią moraliści: Kościół uzupełnia — ecclesia supplet — to mówią tem samem oczywiście: Papa supplet, a to znaczy, że Papież przelewa na kogoś w pewnych przypadkach mocą zewnętrznie objawionéj woli swojéj, władzę, która ani była urzędową, ani ogólnie delegowaną.

Potrzeba więc tu koniecznie objawienia woli, które znów może być formalne albo wyraźne, ale może być także i milczące i skryte; nie potrzebuje się powtarzać od przypadku do przypadku, bo może być tylko ogólne i prawne. O tem uzupełnieniu może być nadto tam tylko mowa, gdzie chodzi o uzdolnienie i moc, które tylko Kościół bezpośrednio przelewać może i które co do ważności od Kościoła są zawisłe, które może zwierzchnik kościelny mocą pojedyńczego woli objawu udzielić.

Tam jednakże, gdzie potrzeba sakramentalnego pełnomocnictwa, albo gdzie w ogóle nie dostawa istotnéj rzeczy, potrzebnéj do udzielenia Sakramentu, Kościół nigdy nie uzupełnia. Braku ważnie przyję-

tego Sakramentu nie może Kościół nigdy zastąpić i uzupełnić. Jak bowiem Kościół nie może dowolnie zmieniać istoty i istotnych części Sakramentu, tak nie może wywoływać skutków sakramentalnych po za rzeczywistem udzielaniem Sakramentów, które Chrystus P. postanowił i rozrządził. Braku chrztu ważnego, ważnego poświęcenia kapłańskiego i biskupiego nie może Kościół nigdy uzupełnić.

Nie może też Kościół uzupełnić najwyższéj władzy kościelnéj, to jest pełności władzy papiezkiéj. Brak istotny czegoś przy wyborze Papieża istotnie potrzebnego nie może być niczem uzupełniony; a co najwięcéj, to chyba sanacya wyboru albo uzupełnienie przy prawie do wyboru nastąpić może. Nikt bowiem prócz właściwego Papieża samego nie posiada onéj pełni władzy; nikt też więc nie może jéj przenosić od aktu do aktu. Chrystus sam przenosi ją na wybór kanoniczny; a żeby ją był chciał uzupełnić, o tem nie ma nigdzie mowy. Papież bezsprzecznie uznany jest Papieżem w rzeczywistości i posiada rzeczywiście pełnią władzy papiezkiéj.

Za to może znów to uzupełnienie rozciągać się na cały zakres reszty jurysdykcyi kościelnéj i to w najrozleglejszem tego wyrazu znaczeniu, gdziebądź błąd zachodzi, którego następstwa trzeba usunąć, czy to przy jurysdykcyi zwyczajnéj czyli urzędowéj, czy też przy władzy delegowanéj.

Najczęściéj nasuwa się ta kwestya uzupełnienia przy jurysdykcyi w sakramentalnem forum, gdzie chodzi o uważnienie rozgrzeszenia sakramentalnego, które wskutek istotnego defektu w spowiedniku jest nieważne. Chodzi tu wprawdzie o udzielenie Sakramentu, ale tego właśnie Sakramentu istotna forma zależy od zwierzchnika kościelnego; w nim splatają się, jeden skutek wywołując, obie władze, sakramentalna i jurysdykcyjna, czyli potestas ordinis i potestas jurisdictionis.

Kościół zatem może uzupełniać w trybunale pokuty, gdyż 1) odpuszczenie grzechów ma podwójny charakter: sakramentalny i jurysdykcyjny — a gdzie jednego nie ma, tam nie może być mowy o odpuszczeniu; 2) dla tego, że z powodu charakteru jurysdykcyjnego zawisła od kościelnego upełnomocnienia ważność aktu. Pierwszego punktu nikt nie zaprzecza i żaden też katolik nie może go zaprzeczyć. Już w pierwszych wiekach kładli wszyscy bardzo wielki nacisk na przymiot sędziego w spowiedniku, jako wyrok wydającego, a Sobór Trydencki tak uroczyście to wypowiedział w XIV ses. rozdz. 5. 6. 7 i kan. 9, że salva fide nikt tego zaczepić nie może. I o to też, w jaki sposób władza sakramentalna i istniejąca już jurysdykcya z sobą są spojone, nie było nigdy sporu. Suarez w dziele de poenit. (disp. 16. sect. 3. n. 27)

tak mówi o tym punkcie: Właśnie dla tego, że Chrystus Pan postanowił Sakrament Pokuty jako sąd, nie wystarcza do odpuszczenia grzechów potestas ordinis, ale ratione prius potrzeba innéj władzy i wykonania téj innéj władzy, a jest nią władza sędziego. Ta jest konieczną i istotną podstawą. Do konkretnego jednak wykonania władzy sędziego w tym celu, aby grzesznika z Bogiem pojednać, grzechy odpuścić, potrzeba potestas ordinis czyli władzy sakramentalnéj, gdyż w tym obecnym porządku o odpuszczeniu grzechów bez wlania łaski poświęcającéj nie może być mowy, a wlanie łaski poświęcającéj, udzielenie Ducha św. jest odpuszczeniem grzechów. Kościół wyraża to ściśle w officyum w słowach: quia ipse (Spiritus Sanctus) est remissio omnium peccatorum" (Postcom. fer. III Pentec.). W jednym więc akcie rozgrzeszenia wykonują się dwie różne w swym rodzaju władze w tym celu, aby człowieka znów z Bogiem pojednać. Na chrzcie św. odpuszczają się grzechy w sposób sakramentalny, w Sakramencie zaś Pokuty odpuszczają się przedewszystkiem przez sąd, a tylko w konsekwencyi przez Sakrament. Nie odpowiadałoby to zatem wyraźnemu rzeczy położeniu, gdybyśmy w odpuszczeniu grzechów stronę sądu albo w spowiedniku charakter sędziego uważali tylko jako conditio sine qua non, a cały punkt ciężkości siły skutecznéj chcieli upatrywać w potestas ordinis. Najwewnętrzniejsza tymczasem podstawa odpuszczenia grzechów spoczywa w działaniu kapłana jako sędziego; formalne dopełnienie dzieje się mocą potestas ordinis. I skuteczność władzy karania, która jest istotną w Sakramencie Pokuty, odbiera uzupełnienie swoje we władzy poświęcenia; przez tę władzę i dla niéj staje się pokuta nadana rzeczywiście sakramentalną.

Teolodzy, zastanawiając się nad tem, jak ta władza sędziego w pokucie się wyrabia, rozchodzą się bardzo w zdaniach swoich. Z tych zdań my trzy tu podnosimy, a przy nich wyjaśni nam się tem lepiéj uzupełnianie kościelne np. w przypadku, kiedy ktoś nie ma mocy rozgrzeszać sakramentalnie.

Jedni tedy przyjmują, że przy święceniu kapłańskiem każdy kapłan odbiera od Chrystusa samego władzę jurysdykcyjną do odpuszczania grzechów; wykonywanie zaś téj władzy podlega o tyle postanowieniom kościelnym, o ileby ją wyżsi zwierzchnicy duchowni mogli zmniejszyć; i dla tego potrzebaby pozytywnego zakazu, pewnéj rezerwacyi, aby kapłan zwyczajny nie mógł rozgrzeszać. To zdanie popiera Doctor Navarrus (Marcin Azpilcueta).

Inni znów przyznają więcéj wpływów władzy kościelnéj i twierdzą, że nietylko władza odpuszczania grzechów podpada rezerwacyi i unie-

ważniającemu zakazowi wyższego zwierzchnika kościelnego, ale że nadto ten zwierzchnik musi przekazywać przedmiot czyli materyą, tj. pewną część wiernych. Przyznają oni jednakże, że władzę, jak jest sama w sobie, przelewa bezpośrednio Chrystus P. wtenczas, kiedy się udziela Sakrament Kapłaństwa. Co zaś późniéj się dzieje ze strony Kościoła, to nie jest przyczyną skutek wywierającą, lecz tylko koniecznym warunkiem, tak jak podanie chleba i wina koniecznym jest warunkiem do tego, aby władza konsekrowania wykonać się mogła, ale nie jest przyczyną wywołującą konsekracyą. Tę opinią reprezentują Scotus, św. Antonin, Lessyusz.

Ostatni znów rozróżniają stanowczo pomiędzy władzą sakramentalną a władzą sędziego i twierdzą, że jedna i druga w odmienny sposób i w odmiennym czasie bywała udzielana: i to pierwsza w święceniu i przez nie, druga późniéj zewnętrznie przez odpowiednie organa kościelne, czy to przez nadanie kościelnego urzędu, czy też przez pojedynczą delegacyą. O tem zdaniu mówi Suarez: „quam ego verissimam censeo"; po jéj też stronie stoi św. Tomasz. „Duplex est, mówi on, spiritualis potestas, una quidem sacramentalis, alia jurisdictionalis. Sacramentalis quidem potestas est, quae per aliquam consecrationem confertur... talis potestas secundum suam essentiam remanet in homine, quamdiu vivit, sive in schisma, sive in haeresim labatur... Potestas autem jurisdictionis est, quae *ex simplici injunctione hominis* confertur; et talis potestas non immobiliter adhaeret; unde in schismaticis et haereticis non manet: unde non possunt nec absolvere, nec excommunicare, nec indulgentias facere, aut aliquid hujusmodi; quod si fecerint, nihil est actum" (II. II. qu. 39).

Pierwsi i drudzy opierają się na następujących axyomatach: 1) władzę rozgrzeszania wykonują kapłani bezpośrednio w imię Chrystusa a nie w imię Kościoła lub Papieża; dla tego przelewa też Chrystus sam całą władzę i wszystko, co do niéj należy ze strony spowiednika, tak władzę sakramentalną jak sędziowską; co zaś Chrystus sam bezpośrednio przelewa, to przechodzi tylko przez poświęcenie kapłańskie, przy którem konsekrator jest tylko przyczyną instrumentalną. 2) Przy święceniu kapłańskiem w słowach: „accipe Spiritum sanctum: quorum remiseris peccata, remittuntur eis et quorum retinueris, retenta sunt", albo się przelewa władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów, albo oznacza się władza już jako przelana. Wedle Soboru Trydenckiego (ses. 14. rozdz. 3. 5) oznaczają te słowa władzę sędziowską, a więc ta władza udziela się już przy święceniu kapłańskiem. 3) Zdania te znajdują widocznie poparcie swoje w następują-

cych słowach Soboru Trydenckiego (ses. 14 rozdz. 7): „Verumtamen pie admodum, ne hac ipsa occasione aliquis pereat, in Ecclesia Dei semper custoditum fuit, ut nulla sit reservatio in articulo mortis, atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris absolvere possunt“, a więc uczy Sobór, że ukrócenie władzy ze strony Kościoła w rodzaju rezerwatu ustaje i dla tego może w niebezpieczeństwie życia każdy, który ważnie jest poświęcony, rozgrzeszać; ergo dla tego ma każdy kapłan tę władzę sędziego czyli władzę rozgrzeszania z poświęcenia swego.

Aby rzecz, o którą tu chodzi, lepiéj wyświecić, winniśmy zwrócić uwagę na podwójny rodzaj władzy jurysdykcyjnéj, która jest w Kościele i którą przelewają zwierzchnicy kościelni. Jest władza w Kościele, która nietylko uprawnia go do przelewania władzy, ale która jest jego prawem, którą Kościół sam stworzył i unormował; i jest znów w nim władza, która go uprawnia do przelewania władzy, ale która z boskiego idzie prawa, któréj treść albo przedmiot bezpośrednio z boskiego wypływa prawa. I tak mamy np. przed sobą władzę boskiego bezpośrednio prawa, kiedy od ślubu się dyspensuje, matrimonium non consummatum się rozwięzuje, kiedy Papież ex cathedra albo Sobór powszechny określa prawdę wiary. W tych wszystkich przypadkach wykonuje Kościół albo odnośna władza kościelna potestatem vicariam: bezpośrednio w imię Boga i Chrystusa. Papież po dokonanéj definicyi musi tak wierzyć w prawdę zdefiniowaną, jak ostatni i najmniejszy z wiernych. Inaczéj ma się znów z rzeczami, które idą bezpośrednio z kościelnego prawa, jak np. z nakładaniem i zwalnianiem z cenzur kościelnych, z dyspensą od kościelnych przeszkód małżeńskich itd. W tych przypadkach działa Kościół lub najwyższy zwierzchnik kościelny nie potestate vicaria, lecz potestate propria: bo chociaż Chrystus P. jest niewidzialną głową Kościoła a Papież nazywa się w téj myśli vicarius Christi, to jednak ma Papież razem z resztą zwierzchników kościelnych prawdziwą i własną władzę. Chrystus P. nie chciał urządzić wszystkich stósunków prawnych, lecz dał na wzór społeczności po ludzku zorganizowanéj widzialnéj głowie tejże społeczności pełnią władzy do zorganizowania stósunków, których sam nie ułożył. Tu mamy tedy władzę, która bezpośrednio idzie z kościelnego prawa, a tylko pośrednio z prawa boskiego.

Kto tedy działa w pierwszym zakresie, ten działa bezpośrednio w imieniu Chrystusa jako uprawniony do tego; w drugim zaś razie działa właściwy zwierzchnik kościelny we własnem imieniu, a delegowany w imieniu delegującego, a zatem zawsze w imieniu biskupa,

Papieża, pośrednio zaś w imieniu Chrystusa, o ile Kościół z całą swą organizacyą jest dziełem Chrystusa. Rozumie się tu samo z siebie, że posiadanie i pozyskanie facultates drugiego rodzaju zawisło od objawu woli Papieża. Jak od niego zależy stworzenie takich prawnych facultates, tak też i jemu musi być pozostawione ich przelewanie i odbieranie. Ale i przy facultates pierwszego rodzaju zawisło ich posiadanie od przelania, objawu woli zwierzchnika kościelnego, ostatecznie Papieża. Z tego też powodu upada konsekwencya pierwszego argumentu przytoczonego na obronę pierwszéj i drugiéj opinii. Samemu Papieżowi daje Chrystus sam wszelką władzę jurysdykcyjną: tak tę, która idzie bezpośrednio z boskiego prawa, jak i idącą bezpośrednio z prawa kościelnego. Wszyscy zaś inni odbierają ją od Papieża. Papieżowi bowiem samemu powierzył Chrystus w Piotrze troskę o Kościół jako wieczysty urząd, a chociaż postanowił on znów urząd biskupi jako instytucyą, to przecież od Papieża zależy zniesienie wszystkich stolic biskupich, albo zmiana, ograniczenie, uregulowanie pojedyńczych pełnomocnictw.

Chętnie przyznajemy zatem, że w odpuszczeniu grzechów w trybunale pokuty wykonuje się władza bezpośrednio w imię Chrystusa: nietylko pod względem Sakramentu ale i sądu; ale mimo to może ona być bezpośrednio przez zwierzchnika kościelnego odwołalnie przelana, i dla tego różni się i może być oderwana od władzy poświęcenia. I władza rozwiązywania, zamiany ślubów, wykonuje się bezpośrednio w imieniu Chrystusa — boć i sam Papież dokonuje tego tylko w imieniu Chrystusa a nie we własnem imieniu, a mimo to musi ją Papież przelewać na innych i może ją znów odwoływać. To zaś samo okazuje już, jak nikły jest wywód, że władzę jurysdykcyjną do trybunału pokuty musi przelewać bezpośrednio Chrystus P. przy poświęceniu kapłańskiem.

Że władzę jurysdykcyjną i władzę święcenia można faktycznie oddzielić od siebie, to dowodzi, że jedna z drugą nie potrzebuje być nierozdzielnie złączona. Czy temu, który posiada władzę święcenia, braknie kiedy władzy jurysdykcyjnéj, to oczywiście jest kwestyą i dla tego nie możemy się na tem opierać. Ale to można udowodnić, że może ktoś mieć stronę sędziowską władzy odpuszczenia grzechów, nie posiadając strony sakramentalnéj czyli władzy święcenia. Ktoś może być bardzo dobrze biskupem i nawet Papieżem, zanim otrzymał święcenie kapłańskie: a w takim razie może przed poświęceniem na kapłana posiadać zupełną biskupią event. papiezką władzę jurysdykcyjną, a więc i władzę jurysdykcyjną in foro interno. Przyjąwszy, żeby w tym czasie

zaszedł w konfesyonale rezerwat, który trzeba rozwiązać in foro interno, to w tym razie miałby jurysdykcyą ze względu na niego tylko zwierzchnik odnośny, a więc niepoświęcony jeszcze biskup albo Papież, a więc miałby tu ktoś, kto nie jest jeszcze kapłanem, jurysdykcyonalną stronę władzy odpuszczania grzechów. W rzeczywistości zachodzi to we wszystkich tych przypadkach, kiedy ktoś przed święceniem kapłańskiem dostał urząd, do którego jest przywiązane dusz pasterstwo. Przypadek zaś, który przytoczyliśmy, wykazuje to dowodniéj. Żeby jednak w rzeczywistości grzechy mogły być odpuszczone, potrzeba do tego kapłana, który ad hoc musi być delegowany. To samo jednak nie dowodzi, żeby władza delegującego zwierzchnika nie miała być jurysdykcyą in foro interno, owszem to dowodzi właśnie, że jest nią; władza delegowana nie może być inna, jak władza delegującego.

Drugie zdanie przez nas powyżéj przytoczone, identyfikujące władzę święcenia z władzą jurysdykcyjną w sakramentalnem forum, nie licuje wcale z nauką o rozgrzeszeniu z grzechów powszednich. Jeżeli bowiem, jak z niego wynika, władza **kościelna** ma polegać tylko na ograniczeniu władzy przez Chrystusa powierzonéj w rodzaju rezerwacyi, natenczas można pytać się z Elbelem, czy to jest możliwe ze względu na grzechy powszednie? Grzechy powszednie nie należą jako **konieczna** materya przed forum trybunału pokuty; po cóż więc tedy tu korzystać z rezerwacyi? Żeby zaś wszyscy pojedynczy kapłani mogli bez jurysdykcyi kościelnéj rozgrzeszać z grzechów powszednich, to można było dawniéj jeszcze twierdzić z jakimś pozorem prawdopodobieństwa; teraz zaś po dekrecie Innocentego XI „de quotidiana communione“ nie można już bronić ważności takiego rozgrzeszenia, dokonanego przez kapłana nie mającego specyalnéj jurysdykcyi.

Dla wyjaśnienia jeszcze lepszego kwestyi co do dwóch tych władz i ich działań i co do sposobu ich udzielania, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę na inne jeszcze przez teologów przytaczane argumenta.

Słowa: Accipe spiritum s. itd., mówią niektórzy teolodzy, są rzeczywiście częściową formą Sakramentu; mocą ich uzupełnia się ordynowanemu sakramentalny charakter kapłański i potestas in corpus Christi verum rozszerza się w potestas in corpus Christi mysticum. Na to trudno się jednak pisać, żeby mocą tych słów każdy kapłan odbierał właściwą władzę jurysdykcyjną; bo i chociażbyśmy przyjęli, że Chrystus mocą tych słów udzielił Apostołom władzę jurysdykcyjną pro foro interno, czemu przeczy Suarez, to przecież wiadomą jest powszechnie, że ich stanowisko było wyjątkowe i że dla tego odebrali jurysdykcyą uniwersalną in foro interno et externo, która nie mogła

im być odebraną, ale która też nie przeszła na ich następców. Dla następców apostolskich: czy to w biskupiéj czy w kapłańskiéj godności nie możemy przyjąć takiéj nieograniczonéj władzy, żeby jéj nigdy stracić nie mogli, bo któżby chciał ją np. przyznać zwyczajnemu kapłanowi?

Jeżeli zaś to jest pewne, że słowa: „Accipe Spiritum s...“, o ile się one zwracają do ordynanda, nie mogą mieć zupełnego znaczenia, jakie wypływa z samego wyrażenia, natenczas upada wszelki dowód, zwłaszcza jeżeli słowa te inną jeszcze myśl w sobie zamykają, którą przyjąć można. Myśl ta jednak musi być zaznaczona czemś innem.

To zaznaczenie mamy w słowach: „quorum remiseris peccata...“; gdyż one wskazują kierunek i cel, w którym Duch św. na nowo się udziela; a tym celem jest to, żeby akt sędziowski odpuszczenia grzechów i zatrzymania mógł się dopełnić mocą Ducha św., tj. s a k r a m e n t a l n i e, sprawiając łaskę poświęcającą. Że ten, do którego słowa te się zwracają, ma być sędzią, to oczywiście z nich wynika, ale żeby one postanawiały go sędzią, to nie wynika z nich koniecznie. Jeżeli jest już sędzią, natenczas odbiera w imię tych słów władzę s k o ń c z o n ą, odpuszczania ł a s k a w i e grzechów; jeżeli zaś nim nie jest, natenczas odbiera wolność sprawowania téj władzy, odpuszczania grzechów za pośrednictwem wlewania łaski od téj chwili, w któréj otrzyma rzeczywiście władzę sędziego.

Jest to naszem zdaniem jedynem wyjściem z dylematu; inaczéj trzebaby chyba przyjąć, że Kościół, a na pierwszem miejscu Papież ma władzę poprawiania tego, co Chrystus P. bezpośrednio udzielił; bo że dyscyplina kościelna wymaga ograniczania pojedyńczym kapłanom władzy odpuszczania grzechów, to samo z siebie przecież wynika, a nadto twierdzi to wyraźnie Sobór Trydencki (ses. 14 rozdz. 7). W takim zaś razie jest słuszną rzeczą, że Chrystus sam już nie udziela pełnéj władzy, kiedy potem ograniczać ją trzeba, lecz że pozostawia głowie Kościoła całe przenoszenie władzy sędziego.

Tego przecież twierdzić nie można, żeby Ojcowie Soboru przez dalsze słowa na oznaczonem powyżéj miejscu: „verum tamen pie admodum itd.“, chcieli to wyrazić, że, ponieważ na chwilę niebezpieczeństwa życia nie ma rezerwatu, dla tego może każdy, kto ma święcenie kapłańskie, każdego umierającego rozgrzeszyć; gdyż w takim razie chyba by się byli przyznali do najskrajniejszego zdania, jakieśmy przytoczyli na pierwszem miejscu, a które nigdy nie miało wielu zwolenników. Jakiż wtenczas byłby związek tego zdania z wstępem tego samego rozdziału, który posiadanie władzy jurysdykcyjnéj uważa za to samo, co „posiadanie poddanych“ i stwierdza wyraźnie, że tego nie ma k a ż d y

kapłan. Dla tego można tylko to zdanie, które mówi o rozgrzeszaniu umierających, tak rozumieć, że albo: Sobór uważa w „atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis absolvere possunt“ kapłanów już zaopatrzonych we władzę jurysdykcyjną z wykluczeniem tak zwanego sacerdos simplex — a w takim razie musi się to ideo odnosić rzeczywiście do miejsca w zdaniu: „ut nulla sit reservatio“; albo też odnosi Sobór to ideo do „ne hac ipsa occasione aliquis pereat“, a w dalszem „atque ideo...“ zamyka dalszy rozwój myśli, że Kościół, aby usunąć niebezpieczeństwo pod względem zbawienia duszy, w chwili śmierci znosi wszelką rezerwacyą i udziela także wszystkim kapłanom władzę rozgrzeszania. Oba sposoby wyjaśnienia można przyjąć, są probabiles, i dla tego można przyjąć, że kapłani nie mający aprobacyi, nawet i w tym razie, gdzieby można z łatwością dostać kapłana zaopatrzonego w aprobacyą, mają jurisdictionem probabilem.

Z tego tedy wszystkiego, cośmy aż dotąd wypowiedzieli, okazuje się jawnie, że św. Tomasz ma słuszność po swojéj stronie, kiedy uczy (cont. gent. 4, 72), że, chociaż w trybunale pokuty wykonuje się władza odpuszczania grzechów nietylko pod względem sakramentalnym lecz i sędziowskim bezpośrednio w imieniu Chrystusa, to jednak Chrystus sam tylko na Papieża przelewa bezpośrednio tę sędziowską stronę władzy, na innych zaś przelewa ją Papież mocą odwołalnego objawu swéj woli. Tego zaś, że takie jest urządzenie, wewnętrzna przyczyna w tem właśnie spoczywa, że odpuszczenie grzechów w obrębie Kościoła nie miało być samem tylko odpuszczeniem, ale odpuszczeniem połączonem raczéj z ukaraniem winnego. Gdzie zaś mowa jest o karze, tam musi być i mowa o zwierzchniku, i to najwyższym kościelnym, od którego jedynie i wyłącznie zawisła ta cała władza.

Jeżeli tedy zastósujemy to, cośmy aż dotąd wypowiedzieli, do naszego punktu, to jest do pojęcia uzupełnienia ze strony Kościoła i we wewnętrznem forum trybunału pokuty, to z całą jasnością okaże się teraz, że Kościół i w tem boskiem forum może to uczynić, co może we forum ludzko-kościelnem pod względem wyjątkowego udzielenia jurysdykcyi. Tak jak on może we forum zewnętrznem, czysto kościelnem, od aktu do aktu dawać temu jurysdykcyą, tj. delegować tego, kto jéj nie posiada, tak może to czynić ze względu na jurysdykcyą dla konfesyonału. Ważność tylko rozgrzeszenia udzielonego na mocy tego będzie tu zawsze jeszcze zawisła od tego, czy spowiednik ma rzeczywiście charakter kapłański, podczas gdy przy funkcyi czysto kościelnéj Kościół może uzupełnić każdy brak (defectus) potrzebnego rekwizytu.

Kiedyśmy się aż dotąd tak rozpatrzyli w pojęciu i możliwości uzu-

pełniania onego supplere, możemy teraz stawić przed oczy pytanie praktyczne, w jakich przypadkach i z jaką pewnością można przyjąć takie uzupełnienie.

2. To nie ulega wątpliwości, że Kościół tam uzupełnia jurysdykcyą, gdzie można na jéj posiadanie udowodnić titulus coloratus a gdzie równocześnie zachodzi błąd powszechny czyli powszechna niewiadomość o zachodzącym defectus. Na to mamy w Kościele axyomat powszechnie znany: „Ecclesia supplet, si error communis conjungitur cum titulo colorato.“ Św. Alfons mówi: „Si error communis est cum titulo colorato sive putativo, *certum est apud omnes*, ab Ecclesia conferri jurisdictionem“, ale dodaje do tego: „ut Ecclesia suppleat, non sufficit titulus fictus, sed requiritur titulus, qui licet sit tantum putativus (quia forte est ex aliqua causa invalidus) tamen sit revera collatus a legitimo superiore, etsi huic vetitum sit aliunde. titulum illum conferre“ (ks. 6 n. 572). Że św. Alfons to mówi, to wystarcza, i dla tego możemy w tym razie uważać, że tu jurysdykcya na pewno udzielona została, gdyż zdania św. Alfonsa są przez Papieża przyjęte i dla tego wyrażają bezpośrednio wolą Papieża. Prócz tego jednak mamy inny jeszcze dowód, że taka jest wola Papieża, a tym posłużył się i św. Alfons. Kanoniści i moraliści powołują się w naszéj kwestyi jednozgodnie na rozdz. Barbarius rzymskiego prawa cywilnego, który przyjęło prawo kanoniczne. Tam chodziło o znamię niewolnictwa u Barbaryusza, dla którego wedle prawa władza pretora, jaką wykonywał, była nieważna i dla którego wszystkie czynności jego urzędowe powinnyby były być unieważnione. Mimo to zadekretowano wówczas, że władza pretora wprawdzie nie była Barbaryuszowi ważnie udzielona, ale urzędowe czynności miały być uznane za ważne, „quia populus Romanus potuisset etiam servo hanc potestatem decernere“, czyli innemi słowy: władza najwyższa nie jest związana temi unieważniającemi zasadami prawa; może ona mimo takich niedostatków, które sama postanowiła, dać pełnomocnictwo i dla tego czyni to dla dobra społecznego, jeżeli ktoś przez władzę najwyższą albo przez kogoś innego za jéj zezwoleniem pozyskał urząd publiczny, dotknięty tajemnie takim istotnym brakiem (defectus) potrzebnego rekwizytu.

Że prawo kanoniczne przejęło takie dekreta prawa cywilnego, to wywodzi św. Alfons (ks. 1 n. 106) z dekretów samego prawa kanonicznego, jak np. z dekretałów (ks. 5 tyt. 32 rozdz. 1): „sicut leges non dedignantur sacros canones imitari, ita et sacrorum statuta canonum principum constitutionibus adjuvantur“, i „sancta Ecclesia legum sae-

cularium non respuit famulatum, quae aequitatis et justitiae vestigia imitantur" (tamże tyt. 33 rozdz. 28).

W zbiorze Gracyana, w capitula Hadriani, w causa 3 qu. 7 c. 1, mamy dowód nawet kanoniczny na uzupełnienie brakującéj jurysdykcyi: „Infamis persona nec procurator esse potest, nec cognitor. Verumtamen si servus, dum putaretur liber, ex delegatione sententiam dixit, quamvis postea in servitutem depulsus sit, sententia ab eo dicta *rei judicatae* firmitatem tenet."

Z tego też widać, jaka jest myśl onego error communis, którego domaga się prawo do titulus coloratus, aby można przyjąć uzupełnienie. Nie ma tu mowy o tem, że error communis wtenczas tylko można przyjąć, gdy wielu się zwróciło do takiego, który ma jurysdykcyą „pozorną"; owszem jeden jedyny potrzebuje się tylko zwrócić, a error jest communis, jeżeli tego, do którego on się zwraca, uważają powszechnie za reprezentanta władzy ważnie postanowionego albo za delegowanego.

Tak jak jurysdykcya forum zewnętrznego, o któréj dotąd mówiliśmy, uzupełnia się i jurysdykcya forum wewnętrznego. Jest ona częścią tylko władzy urzędowéj, która zamyka w sobie równocześnie jakiebądź uzdolnienie dla forum zewnętrznego; dla tego sama w sobie nigdy ona nie występuje. Że zaś reguła powyżéj przytoczona wyjęta z prawa cywilnego i kanonicznego, domagająca się ewentualnie uzupełnienia władzy urzędowéj nieważnie przekazanéj, odnosi się głównie do onéj władzy, dla tego nie mamy prawa dzielenia jéj, lecz musimy przyjmować uzupełnienie uzdolnienia urzędowego w całéj treści, a więc i jurysdykcyi we forum wewnętrznem.

Że tak ostatecznie, jak mówi św. Alfons, utrzymują powszechnie autorowie, dla tego i w tem leży wskazówka, że na to zdanie zgadza się najwyższy prawodawca kościelny, boby w przeciwnym razie musiał był głos przeciw temu podnieść i zaprzeczyć temu.

Jak daleko jednakże sięga ten titulus coloratus i w jakich granicach brać go wolno, nie są tak zgodni między sobą teologowie, jak się zgadzają np. w zasadzie powszechnéj, że przy error communis cum titulo colorato Kościół rzeczywiście uzupełnia. Ściśle rzecz biorąc, może tu być mowa tylko o pozornie ważnym akcie przekazania urzędu albo delegacyi, który jednakże jest nieważny z powodu braku prawnego rekwizytu, o którym publicznie nie wiedziano. Z moralną pewnością przyjmuje się tu jeszcze jako przypadek, w którym upada władza jurysdykcyjna nieważnie aż dotąd posiadana, śmierć albo odwołanie tego, który ją udzielił, na tak długo, dopóki odwołanie itd. nie mogło przejść

do publicznéj wiadomości, i to do tyla, że, jeżeli pojedyńczy człowiek prywatnie i przypadkowo dowiedział się o tem, że tam jurysdykcyi już nie ma, jurysdykcya jednak istnieje daléj; chociaż i delegowany na pewną wiadomość o śmierci delegującego, nie może w sposób godziwy wykonywać swéj władzy. Tak twierdzi Reuter, a opiera się on w téj swojéj dedukcyi na kan. Si praebendam. Kanon ten określa jednakże tylko: jakiego rodzaju pełnomocnictwa upadają ze śmiercią delegującego, a jakie nie tracą swéj mocy. Lessius twierdzi, że, dopóki odwołanie delegacyi albo śmierć delegującego nie jest jeszcze powszechnie znana, trwa pełnomocnictwo delegowanego; a opiera to twierdzenie swoje na dwóch punktach: 1) że wtenczas zachodzi titulus coloratus i error communis; 2) że władza jeneralnego wikaryusza biskupiego, którego upoważnienia bardziéj zależą od biskupa, aniżeli upoważnienia delegowanego, dopóty mają moc swoją, dopóki fakt śmierci biskupa nie przeszedł do powszechnéj wiadomości. Craisson twierdzi także w *Manuale* n. 303, że śmierć biskupa, dopóki nie przeszła do powszechnéj wiadomości, nie udaremnia władz jeneralnego wikaryusza i powołuje się na poparcie twierdzenia swego na decyzyą Roty rzymskiéj. To samo odnosi się oczywiście do wszystkich władz delegowanych w przypadkach, kiedy następuje odwołanie albo śmierć delegującego. I chociażby tego nie nazywano uzupełnieniem, możnaby to jednakże odnieść do jakiegobądź wypadku, na mocy którego trwa daléj jurysdykcya. Ten czynnik bezpośredni oczywiście, który ją wywołuje, nie jest już tym samym, który ją udzielił i aż dotąd podtrzymał; a jak przy uzupełnieniu prawo kościelne albo najwyższy zwierzchnik kościelny, Papież, przekazuje władzę, tak tutaj działa on uzupełniając prawo kościelne.

Innych przypadków nie możemy podciągnąć pod rubrykę uzupełniania, dokonującego się z pewnością. Tak np. nie można tego twierdzić, żeby po upływie czasu, na który dany był instrument jurysdykcyi, jeżeli w ogóle, jak zwykle się dzieje, nie wiedziała o tem wcale publiczność, jurysdykcya uzupełniała się mocą titulus coloratus cum errore communi. Na czas następny nie było tu wcale titulus, a więc nie było i titulus coloratus. Error communis mógł tu zachodzić bez titulus. Craisson twierdzi tu stanowczo, że Kościół w tym razie nie uzupełnia.

W dyskusyi odnoszącéj się do naszéj kwestyi, stawiają często moraliści pytanie, czy na podstawie samego error communis można twierdzić z wszelką pewnością, że Kościół uzupełnia. Św. Alfons uważa zdanie przemawiające za uzupełnieniem za prawdopodobne – probabilis ale sam jest więcéj przeciw aniżeli za niem. Zwolennicy zdania po-

wolują się na św. Alfonsa, Lugo, Suareza, Sancheza, Lessyusza; jednakże to jest pewnem, że żaden z przytoczonych tu autorów nie twierdzi tego stanowczo, żeby sam error communis bez połączenia z titulus coloratus albo bez jurisdictio opinionis probabilis wpierw już istniejącéj uprawniał do przyjmowania, że Kościół tu uzupełnia. Autorowie ci wypowiadają zdanie swoje tylko z wątpliwością, jak Suarez (de poenit. disp. 26 sect. 6) i Lugo (de poen. disp. 19 n. 30), albo mówią o error communis, który powstaje z istniejącéj jurisdictio probabilis (Lessyusz de jur. et just. l. 2 c. 29 dub. 8 n. 68, Sanchez in decal. l. 1 c. 9 n. 35).

Inni zaś autorowie, którzy zbijają to zdanie, stawiają z całą stanowczością różnicę, czy tu chodzi o error communis bez względu na jurysdykcyą prawdopodobną albo bez względu na titulus coloratus, czy też o error communis z tym względem i formułują rzecz ściśle.

Na sam error communis nie można rozciągnąć tego uzupełnienia, gdyż tu nie ma dostatecznego objawu woli Kościoła, a przypuszczalne tylko zezwolenie nie wystarcza. Uzupełnienie jest pewnym rodzajem delegacyi; pełnomocnictwo zaś delegowane nie może opierać się na woli tylko przypuszczalnéj wyższego zwierzchnika. Mimo to jednak nie można powiedzieć o zdaniu przeciwnem, żeby nie było probabilis. Z przytoczonych powyżéj cytatów z prawa mogliby zwolennicy przeciwnego zdania, gdyby chcieli, wyczytać może jakikolwiek objaw woli Kościoła, mianowicie, gdyby się powołali na główną podnietę ustaw prawnych, na postulat ogólnego dobra. Bądź jak bądź jednakże, w każdym razie wątpliwości nikt nie usunie.

Z powyżéj przytoczonych dwóch przypadków możnaby chyba w rzadkich tylko przypadkach postawić regułę praktyczną co do sądu o czynach, czy są godziwe czy niedozwolone. To bowiem jest niewątpliwem, że ten, który wie, że nie posiada jurysdykcyi, ani pod tytułem error communis ani też pod tytułem error communis cum titulo colorato, nie może sobie przywłaszczyć jurysdykcyi ani zniewolić Kościoła do jéj uzupełnienia. Musiałby chyba zajść jakiś przypadek konieczny, któregoby w inny sposób nie można załatwić. Jeżeli tedy zastósujemy to, cośmy wypowiedzieli, do rozgrzeszenia kapłańskiego, to z reguły może ten tylko podać powód do rozgrzeszenia, kto sam nie wie o tem, że nie ma jurysdykcyi. Od jego zachowania się po akcie dokonanym zależy to, czy do error communis przyłączył się tytuł, czyli też nie. Jeżeli się tytuł przyłączył, to rozgrzeszenie jest ważne, bądź że tu kapłan zawinił, bądź że też nie zawinił. Jeżeli zaś tytuł się nie przyłączył, natenczas jest rozgrzeszenie wątpliwe, a co kapłan w takim razie uczynić powinien, wskazują wyraźnie reguły objaśniające,

jak winien naprawiać niedostatki i błędy, których się dopuścił w trybunale pokuty.

To uzupełnienie ze strony Kościoła może być wątpliwe, a w takim razie zachodzi jurisdictio probabilis. Na to trzeba koniecznie zwrócić uwagę, gdyż bliższe rozpatrzenie się w téj kwestyi wyjaśni, czy wolno lub nie wolno posługiwać się w konfesyonale jurysdykcyą, która nie jest pewną w całéj objętości swojéj, ale jest prawdopodobną.

Dla lepszego wyjaśnienia kwestyi przypominamy, że wątpliwość może być faktyczna albo prawna. Jeżeli niepewność, czy jurysdykcya istnieje, polega na fakcie wątpliwym, np. jeżeli ktoś wątpi, czy ma do niéj jakiś tytuł prawny, czy dostał instrument jurysdykcyjny, czy czas jego nie upłynął, to kwestya inaczéj się przedstawia, aniżeli, kiedy ktoś wątpi na podstawie różnicy zdań co do objaśnienia i granic istniejącego bezsprzecznie tytułu prawnego. W naszem tu objaśnieniu zwrócimy główne uwagę na drugą wątpliwość i nazwiemy ją jurysdykcyą prawdopodobną, pierwszą zaś nazwiemy jurysdykcyą wątpliwą.

Teolodzy stawiają wszędzie, gdzie poruszają naszą kwestyą, główne pytanie: czy wolno z jurysdykcyą teoretycznie tylko prawdopodobną sprawować Sakrament Pokuty i wszyscy, z wyjątkiem tylko małéj liczby rygorystów, odpowiadają na nie nic zupełnie przecząco, nazywając tę jurysdykcyą praktycznie pewną; gdyż zdaniem ich Kościół ją uzupełnia na przypadek, żeby to zdanie miało być objektywnie nieprawdziwe. Św. Alfons tylko ogranicza je do tyla, że twierdzi, iż może to tylko dziać się z przyczyn rozumnych i ważnych.

Ponieważ zdanie św. Alfonsa nie małe ma znaczenie w teologii, dla tego trzebaby się bliżéj przypatrzyć temu jego zdaniu „nonnisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis, vel graviter rationabilis“, a mianowicie rozpatrzyć się w tem, czy ono się odnosi do ważności rozgrzeszenia, albo też tylko do jego godziwości. W nowszych czasach podnoszono to, że, aby przyjąć uzupełnianie Kościoła, a więc ważność aktu, potrzeba do tego ważnych powodów; ale tego nie zna św. Alfons. Jeżeli zaś można udowodnić, że św. Alfons uważa, iż korzystanie z jurysdykcyi prawdopodobnéj tylko z moralną pewnością jest ważne, natenczas możemy z bardzo wielu najznakomitszymi moralistami iść krok jeszcze daléj i oświadczyć się za tą moralną pewnością, jak to podniósł i Ballerini w uwadze do Gurego II n. 649.

Św. Alfons przytacza (j. w. n. 573) przeszło trzydziestu autorów, a pomiędzy nimi i najznakomitszych, którzy utrzymują, że wolno jest działać z jurysdykcyą rzeczywiście prawdopodobną, choćby tylko z tego

powodu, aby przez oddalenie penitenta ani sobie ani penitentowi nie sprawiać trudności. Ten powód nazywają **p o w o d e m r o z u m n y m.** Św. Alfons bada potem podane powody i wydaje o nich sąd swój. Odrzuciwszy z nich kilka, wydaje taki wyrok o ostatnim powodzie: „Ratio quarta et potior est, quia in Ecclesia adest universalis consuetudo fere omnium confessariorum absolvendi cum jurisdictione probabili, ut testantur communiter Suarez, Lugo etc. et omnes alii auctores citati pro hac sententia. Communis autem sententia doctorum fundat moralem certitudinem, ex praefata consuetudine; et licet contrarii illicitum putent absolvere cum jurisdictione probabili, praesciunt tamen, nec possunt negare, hanc consuetudinem adesse, saltem apud partem longe majorem confessariorum. Posita igitur ut certa hac consuetudine, certum est, licitum esse sacramentum ministrare cum jurisdictione probabili, quum ipsa consuetudo jurisdictionem praebeat etc.“ Co tu św. Alfons mówi, to nie jest tylko referatem, ale sądem wydanym o opinii, na którą się zgadza wyraźnie. Że się zaś na nią zgodził, to widać wyraźnie z tego, co powiedział w *Homo apost.* (tract. 16 n. 91), gdzie te same opinie przytacza i wyrok o nich wydaje, o ile dotyczy w a ż n o ś c i rozgrzeszenia: „Secunda (sententia) est communis et communiter affirmat... Ratio *vera* (hujus sententiae) est consuetudo universalis, quae est in Ecclesia in absolvendo cum jurisdictione probabili... et consuetudo dat utique jurisdictionem.“

Św. Alfons podaje jeszcze trzecią opinią, jakoby szedł i za nią: „licitum esse... sed nonnisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis, ut ajunt Elbel et Wigandt, vel causa rationabilis, ut inquiunt Suarez et Sporer. Ratio hujus limitationis est, quia licet Ecclesia eo casu ob bonum animarum bene censeri possit jurisdictionem supplere, tamen non praesumitur, nulla justa causa accedente, velle connivere merae libertati sacerdotum“, albo w *Homo Ap.* „tunc tantum *licere...* quum concurrit aliqua causa graviter rationabilis; aliter non praesumi debet, Ecclesiam favere velle nimiae confessariorum libertati.“ I tu możnaby zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście w a ż n o ś ć rozgrzeszenia ma być ograniczona na takie przypadki? gdyż w takim razie sprzeciwiałby się Święty samemu sobie. Przyczyna podana w pierwszym cytacie na ważność praktyki tam określonéj nie byłaby podług tego, co tu powiedział Święty, *ratio vera.* Kościół patrzałby tu więcéj na ograniczenie zbyt wielkiéj dowolności spowiedników, aniżeli na dobro dusz, i to dowolności, która wedle ś. Alfonsa jest probabiliter i to zewnętrznie probabiliter dozwolona, a więc nie mającéj ani cienia grzechu na sobie, kiedy jéj Kościół nawet nie karci.

Nie trzebaby ż nam tu konkludować, że św. Alfons stawia tu „trzecią“ swoją opinią „praescindendo“ a probabilitate secundae sententiae i nie chce nic ujmować pewności moralnéj, że w a ż n e jest rozgrzeszenie dane na podstawie téj opinii? Albo jeżeliby rzeczywiście trzeba apodyktycznie uważać korzystanie z jurysdykcyi prawdopodobnéj z braku w a ż n y c h powodów za jakąś dowolność, któréj Kościół nie chce popierać, czyż wtedy dopnie on swego celu, kiedy wskutek nieważności aktu wierni cierpieć będą? Prędzéj go z pewnością on osięgnie, jeżeli przedstawiać i uważać będzie akt taki za niedozwolony. Na poparcie ostatniego tylko zdania może służyć powód, że Kościół ma na oku tylko dobro duchowne wiernych, ale nie chce popierać dowolności spowiedników.

Pytamy się nadto: Czy Święty uważa potrzebę i „bonum animarum“, czy też consuetudo universalis, że Kościół się temu nie sprzeciwia, za powód, dla którego Kościół uzupełnia jurysdykcyą? Jeżeli uważa ostatnie za powód, natenczas widać jasno, że uzupełnienie nie zawisło od tego, że istnieją ważne powody, gdyż wedle jego świadectwa universalis consuetudo fere omnium confessariorum nie bierze na to żadnego względu. Pierwsze nie może być powodem bezpośrednim, gdyż byłoby nim już przy tak nazwanéj przez św. Alfonsa i innych dubia jurisdictio, którą odróżnia od jurisdictio probabilis, a z któréj pozwala korzystać tylko w pewnych bardzo ważnych wypadkach. Chodzi tam niewątpliwie o bonum animarum, a jednak zgadza się tu św. Alfons z Busenbaumem, który twierdzi, że takie rozgrzeszenie jest w ą t p l i w e i że tylko tam zastósować je można, gdzie się uważa, że lepiéj jest rozgrzeszyć wątpliwie aniżeli wcale nie rozgrzeszyć. Consuetudo rozgrzeszania z wątpliwą jurysdykcyą w takich przypadkach dla pewnéj konieczności istnieje bez wątpienia, a jednak nikt nie wywodzi z tego, że ważne jest takie rozgrzeszenie, albo że uzupełnienie ze strony Kościoła tu jest moralnie pewne. Przy téj consuetudo braknie świadomości, że to jest prawnie ważne. Gdyby tedy przy probabilis jurisdictio konieczna tylko potrzeba decydowała bez względu na świadomość, że to jest prawnie ważne, natenczas byłoby rozgrzeszenie udzielone z jurisdictio probabilis moralnie pewne; a tego przyjąć nie można ze względu na zdanie odrzucone przez Inocentego XI: licet uti opinione probabili in sacramentis conferendis.

Ostatecznie nie można ze zwyczaju stawiać dowodu, że jurysdykcya istnieje, albo że się uzupełnia już dla tego, iż istnieje zwyczaj rozgrzeszania w k o n i e c z n é j p o t r z e b i e. Zwyczaj sam w sobie nie daje żadnéj jurysdykcyi, tylko o tyle tam o niéj mówić można, o ile

przemawia on za tem, że na to zwierzchnik się zgadza. To zaś przypuszczenie, że się zgadza, opiera się na tem, żeby przecież w razie przeciwnym mógł się temu oprzeć. Oprzeć się zaś może albo powinien tylko w obec aktów, które nie potrzebują być spełnione. Do takich jednak aktów nie może należyć nasza kwestya: czy w koniecznéj potrzebie należy raczéj dać komuś rozgrzeszenie cum probabilitate, aniżeli go wcale nie dać. Z tego więc że ktoś przeciw temu nie podniesie protestu, nie można wyciągać wniosku, że zwierzchnik zgadza się na to w téj myśli, iż uzupełnia wszelki brak potrzebnego rekwizytu, ale to zgadzanie się zwierzchnika może się na tem ograniczyć, że przyjmuje to, aby niepewne rozgrzeszenie zostało udzielone. Inaczéj zaś przedstawi się rzecz w tym przypadku, kiedy niepewne rozgrzeszenie moralnie będzie niedozwolone, to jest, kiedy po za konieczną potrzebą ktoś z niepewnéj skorzysta jurysdykcyi. Tam oczywiście nie może zwierzchnik pominąć zwyczaju milczeniem i musi albo się oprzeć temu, albo usunąć niepewność, kiedy może ją usunąć.

Św. Alfons przedstawia rzeczywiście niemałą trudność, przyznając, że zgadza się na zdanie Sporera, Elbla, Suareza, Gobata, którzy kwestyonują nietylko to, że rozgrzeszenie z jurysdykcyą prawdopodobną ma być godziwe, ale i to, że ma być ważne, boby można z tego wnosić, iż św. Alfons wątpi w ich myśl o ważności tego rozgrzeszenia. Jednakże potrzeba tylko bliżéj rozpatrzyć się w rzeczy, aby dojść do przeciwnego rezultatu.

Autorowie przez nas przytoczeni różnią się pomiędzy sobą pod względem wątpliwości swoich. Gobat (tr. 7 n. 115) uważa korzystanie z jurysdykcyi prawdopodobnéj w koniecznych przypadkach za bardzo prawdopodobnie ważne. Suarez stara się udowodnić, że można korzystać z téj jurysdykcyi z pewnością praktycznie wystarczającą, chociaż widać w nim pewną chwiejność (disp. 26 sect. 6 n. 6). Elbel i Sporer stawiają pewną różnicę co do pewności, z jaką można przyjąć uzupełnienie ze strony Kościoła; Elbel ogranicza i ważność na causa magnae utilitatis aut necessitatis, chociaż korzystanie z jurysdykcyi prawdopodobnéj nazywa probabile licitum. Sporer mówi o „rationabilis causa", ale dodaje, że w innych przypadkach „nullo modo probabile vel verisimile, tunc Ecclesiam velle supplere defectum et conferre jurisdictionem." I ma słuszność po swojéj stronie, jeżeli rozumie, że Kościół uzupełnia zawsze, kiedy może przypuścić rozumne korzystanie z jurysdykcyi prawdopodobnéj; jeżeli zaś rozumie, że ta rationabilitas wtenczas zachodzi, kiedy penitent jest w trudnem położeniu, to nie ma słuszności i sprzeciwia się wszystkim tym, na których consuetudo sam

się powołuje: „ex universali Ecclesiae consuetudine omnes fere sacerdotes, exceptis paucis, iisque vel nimis timidis, vel indoctis nimis, absolvunt cum jurisdictione probabili.“ Na nich tedy powołuje się św. Alfons, ale z żadnym z nich nie zgadza się zupełnie, bo universalis consuetudo jest dla niego, kiedy chodzi o ważność, moralnie pewnym punktem oparcia.

Są inne jeszcze powody, na które można się powołać przy uzasadnianiu, że Ecclesia supplet i na to warto przedewszystkiem zwrócić uwagę.

I tak pierwszym powodem jest error communis. Ten wystarcza, aby Kościół uzupełniał. Św. Alfons nie oświadcza się za nim stanowczo. Lacroix i inni inaczéj go formułują. Zaprzeczają oni, żeby przy jurisdictio probabilis, polegającéj na fałszywem rozumieniu, mógł decydować tylko error communis. Ten error zachodzi tam wprawdzie, gdzie uczeni nie są zgodni pomiędzy sobą, a inni nie mogą dojść do prawdy, ale prócz tego zachodzi tam coś podobnego do titulus coloratus. Jurisdictio probabilis opiera się na prawdopodobnem tłomaczeniu prawa; prawo, instrumentum, które się objaśnia, jest titulus coloratus; dla tego trzeba uzupełnianie Kościoła tłomaczyć, jak się tłomaczy error communis cum titulo colorato, tj. że nie ulega żadnéj wątpliwości. Tak wytłomaczony ten powód przedstawia moralną pewność.

Drugi powód, dawniéj przez autorów wysuwany, nie ma dziś znaczenia: że ostatecznie każdy kapłan, choćby i nie miał jurysdykcyi, ma jurysdykcyą na grzechy powszednie. Dopóki zatem ktoś ma żal za grzech powszedni choćby jeden, i podaje go jako materyą rozgrzeszenia, dopóty ma rozgrzeszenie sakramentalne swój skutek i inne grzechy się odpuszczają.

Jest to dowód wyłącznie na jurysdykcyą prawdopodobną pod względem odpuszczenia grzechów; inne powody odnoszą się do każdéj jurysdykcyi. Ten dowód przypuszcza, że penitent wzbudza w sobie rzeczywiście i żal za grzechy powszednie albo włącza grzechy ciężkie dawniéj już popełnione. Przy tem przypuszczeniu było to aż do dekretu Innocentego XI z 12 lutego 1679 pewnem, że każdy kapłan mógł rozgrzeszać ważnie z grzechów powszednich i już ważnie odpuszczonych ciężkich grzechów i nie było pod tym względem żadnéj kontrowersyi. Jeżeli zaś to jawnie się działo w oczach zwierzchników kościelnych i żaden z nich nic na to nie mówił, to trzeba tu przyjąć, jak wszyscy teolodzy przyjmowali, że zachodzi ciche udzielenie pełnomocnictwa ze strony zwierzchników kościelnych. Nie było też sporu pod tym względem; sprzeczano się tylko o to, zkąd i kiedy powstało to pełnomocnictwo. Jedni mnie-

mali, że przy święceniu kapłańskiem Chrystus sam je udziela n i e o d w o ł a l n i e, inni znów, że Kościół je udziela w milczeniu. Pierwsze mniemanie atoli jest fałszywe i konsekwencyą jest tylko fałszywego pojmowania władzy jurysdykcyjnéj a w dalszéj konsekwencyi podsuwa ono mniemanie, jakoby i teraz mimo zakazu Innocentego XI pełnomocnictwo nie mogło być unieważnione. A jednak mamy to przekonanie, że mimo znacznéj liczby autorów formułujących w tym kierunku swoje zdanie, praktycznego prawdopodobieństwa nie można uzasadnić.

Na podstawie tego zdania nie można tedy pozyskać wszechstronnéj pewności co do rozgrzeszenia udzielonego z jurysdykcyą tylko prawdopodobną i dla tego trzeba, ilekroć się korzysta z jurysdykcyi prawdopodobnéj, oprzeć się na consuetudo universalis, aby udowodnić, że Ecclesia supplet, bo ta consuetudo, jak mówi św. Alfons, „utique dat jurisdictionem, sicut docent communiter Suarez, Barbosa etc. et probatur aperte ex cap. „Contingat“ de „foro compet.“ ubi sic habetur „Nisi forte hi, quibus delinquentes ipsi deserviunt, ex indulgentia vel *consuetudine speciali* jurisdictionem hujusmodi valeant sibi vindicare.“

Jurysdykcya więc, istniejąca z początku prawdopodobnie, staje się przy podjęciu aktu moralnie pewną; dla tego nie pomieszaliśmy też z św. Alfonsem pojęć prawdopodobieństwa a wątpliwości co do jurysdykcyi i wątpliwą jurysdykcyą ograniczyliśmy z rozwagą na te przypadki, w których uzupełnienie Kościoła jest wątpliwe i w których w następstwie jurysdykcya i ważność aktu przy podjęciu spowiedzi albo innych aktów zostają wątpliwe.

Lugo uważa ważność aktu, opierającego się na jurysdykcyi prawdopodobnéj, za tak pewną, że twierdzi, iż to jest praktyczną normą w zwykłym biegu rzeczy. Tylko, gdyby w razie śmierci ważność rozgrzeszenia opierała się jedynie na tem uzupełnieniu, trzebaby zapewnie postarać się o większe zapewnienie, bo, coby było przesadzoną troskliwością w zwykłym biegu rzeczy, nie byłoby nią wtenczas, kiedy przy schyłku żywota chodzi o zabezpieczenie duszy na całą wieczność. Szczególniéj zaś dla tego trzebaby tak działać, bo o prawdopodobieństwie wystarczającem i uznanem decyduje często wyrok subjektywny, który nie zawsze kieruje się rzeczywistem sprawy położeniem.

Kwestyą tę jednak trzebaby nam jaśniéj uzasadnić! Jest to zdaniem prawdopodobnem, że w niebezpieczeństwie życia może rozgrzeszyć każdy kapłan, chociażby i nie miał jurysdykcyi, nawet gdyby z łatwością można dostać kapłana aprobowanego; zachodzi tu pełnomocnictwo p r a w d o p o d o b n e, opierające się na prawdopodobnem objaśnieniu kanonu prawnego (Sob. Tryd. ses. 14 roz. 2); a więc zachodzi

moralnie pewne pełnomocnictwo do wysłuchania spowiedzi. Aby przykazaniu Boskiemu zadość się stało, musi wystarczyć ta pewność moralna; aby jednak zapobiedz każdéj możliwéj jeszcze wątpliwości, gdzie chodzi o środek zbawienia, nie będzie zbyteczną jeszcze większa pewność, i dla tego, jeżeli można, trzeba zniewolić penitenta, aby postarał się o rozgrzeszenie u aprobowanego spowiednika, poddawszy mu materyą jakąbądź wystarczającą do rozgrzeszenia. „In eo articulo homo multa forte faceret, quae non sunt necessaria et quae non expedit facere in vita“. można powiedzieć ze Stozem.

Mówiliśmy tutaj głównie o uzupełnieniu jurysdykcyi ze względu na sakramentalne rozgrzeszenie. Uzupełnienie to jednak odnosi się i do innych pełnomocnictw czy to kościelnego, czy też boskiego prawa, jeżeli tylko mogą być przelane aktem woli zwierzchnika: jak np. w forum wewnętrznem prawo dyspensowania co do ślubów, przeszkód małżeńskich, irregularitates. Inne odnoszące się raczéj do zarządu, aniżeli do jurysdykcyi przytacza Lessyusz: Supradicta procedere etiam in iis, quae geruntur ex officio publico, quamvis non sint actus jurisdictionis, ut in instrumento tabellionis; in electione et praesentatione ad beneficia et officia; in actu parochi assistentis contractui matrimonii, hic enim actus non est jurisdictionis, sed exhibitionis praesentiae sui, tanquam testis jure requisiti.“

W końcu winnismy i na to zwrócić uwagę, że wielu odmawia korzystaniu z jurysdykcyi, uważanéj powszechnie za prawdopodobną, pewnéj ważności, czepiając się zbytecznie intencyi presumowanéj Kościoła albo zwierzchnika kościelnego; kiedy tymczasem przelanie pełnomocnictwa ze strony zwierzchnika nie dopełnia się zamiarem tylko, lecz zewnętrznym objawem tego zamiaru, jak słusznie mówi Lessyusz: „jurisdictio sine actu externo dari nequit, ut communiter docent theologi.“ Św. Alfonsa to jest zasługą, że podniósł i objaśnił głównie ten objaw zamiaru zwierzchnika kościelnego, który widać w zwyczaju ogólnie bez wszelkiéj remonstracyi przyjętym, i że powagą swoją zatwierdził ten przyjęty powszechnie zwyczaj korzystania bez skrupułu z pełnomocnitwa prawdopodobnego. Na tem opiera się też pewność praktyczna korzystania z jurysdykcyi prawdopodobnéj. Nawet chociażby na pewien czas lub w pewnych miejscach ten zwyczaj powszechnie przyjęty miał być porzucony, nie obala to jego prawności, chyba żeby było powszechnie wiadomą, że ten, który ma rzeczywiście to prawo, chciał sam na nie zrezygnować. Tu jednak takiego zamiaru nie można udowodnić.

POGLĄD
na rozwój historyczny kwestyi o sakramentalnem rozgrzeszaniu recydywistów.

(Dokończenie.)

VI. Zasady nowszych teologów co do rozgrzeszania recydywistów.

§ 1. Zasady O. Lacroix.

37. Głównymi reprezentantami w szeregu nowszych doktorów są, jak Desjardins twierdzi, Lacroix i św. Alfons. Pierwszy uczył teologii moralnéj w Kolonii przy końcu 17 wieku i około r. 1692 obszerny ogłosił komentarz do *Medulla theologiae moralis* Busenbauma. Stawia on pytanie: Na co zważać winien spowiednik penitenta nałogowego grzesznika i recydywisty? i w następujący sposób odpowiada:

1. „Grzesznikowi nałogowemu niekiedy rozgrzeszenie zatrzymać lub odłożyć należy, chociaż twierdzi, że ma żal prawdziwy i postanowienie poprawienia się, gdyż niekiedy nie można mu wierzyć, jak to wypływa z tego, co się powiedziało." Poprzednio zaś mówił: Jeśli penitent często przyrzeczenia swego nie dotrzymał, nie poprawił się, z przepisanych środków poprawy nie korzystał, słusznie obawiać się trzeba, że to się działo z braku prawdziwéj skruchy i szczerego postanowienia poprawy, quia qui serio et efficaciter proponit aliquid, quod moraliter implere potest, non solet ita facile, tam cito, tam saepe deserere suum propositum, sed saltem per aliquod tempus in eo perseverat et difficilius vel rarius transgreditur. Jeśli tedy i teraz ma żal dostateczny, mimo to rozgrzeszenie na pewien czas odroczyć mu można.

2. „Spowiednik może nałogowego grzesznika, gdy po raz pierwszy z nałogu swego się oskarża, rozgrzeszyć, chociaż żadna poprawa nie poprzedziła, byle tylko tenże szczerze sobie przedsięwziął poprawić się, mianowicie gdy przyszedł do spowiedzi bez wszelkiego przymusu. Tak uczy communissima sententia przeciw Hugensowi, Gabrielowi, Opsträ-

towi i innym rygorystom. Gdyż penitent taki dostatecznie jest dysponowany i daje uzasadnione widoki poprawy.

3. „Dawniéj powiedziałem, że ten, który z nałogu trudnego do usunięcia częściéj upada, może natychmiast rozgrzeszenie otrzymać. Daléj wykazałem, że częstszy powrót do tego samego grzechu, chociażby nawet ze złości wypływał, nie zawsze jest znakiem, ażeby brakło żalu i przedsięwzięcia na dawniejszych spowiedziach, lecz że jest tylko znakiem zmienionéj woli. Jeśli tedy recydywista okazuje znowu znaki ponownéj skruchy i przedsięwzięcia, może per se loquendo otrzymać rozgrzeszenie. A daléj kilku bardzo uczonych mężów zadecydowało, że grzesznik nałogowy, jeśli się spowiadał, chociaż się wątpi o jego prawdziwym żalu i przedsięwzięciu, na mocy złożonéj spowiedzi ma per se loquendo pewne prawo do otrzymania przynajmniéj warunkowego rozgrzeszenia. Jakie zaś są znaki dostateczne ponowionéj skruchy i przedsięwzięcia, powiedziałem dawniéj. Przytoczone tamże znaki są następujące:

a) Jeśli penitent mówi, że zaraz po grzechu uczuł żal, albo go kazanie tak wzruszyło, że postanowił się wyspowiadać. Tak samo, gdy mówi, że już dawno miał postanowienie spowiadania się i po długiéj walce wreszcie do tego doszedł.

b) Jeśli uznaje i wyznaje, że jest wielkim grzesznikiem, albo zaraz z początku ciężkich grzechów się spowiada, albo też z dawniejszych umyślnie zatajanych grzechów się oskarża.

c) Gdy dobrowolnie przychodzi do spowiedzi i wyznaje ciężkie i tajemne grzechy.

d) Gdy ze szczególniejszą troskliwością wyznaje liczbę i drobne okoliczności i stara się o to, aby spowiednik wszystko dobrze rozumiał.

e) Gdy życzy sobie ciężkiéj pokuty lub chętnie ją przyjmuje; również gdy dobrowolnie sobie przedsiębierze unikać okazyi. Gdy przebacza chętnie wyrządzone sobie przez innych obrazy, objawia życzenie, aby jego współwinowajcy się także nawrócili; daléj gdy życzy sobie cierpień, aby zadośćuczynić za zniewagi Bogu wyrządzone; gdy się raduje z tego, że go Bóg karze, że przez to sprawiedliwości Boskiéj czyni zadosyć; gdy mówi, że woli raczéj umrzeć aniżeli znowu grzech popełnić itd. Przypuszczać bowiem trzeba, że penitent z natchnienia Bożego się spowiada, a ztąd wierzyć w jego żal i postanowienie. Bóg by go bowiem do spowiedzi nie powodował, gdyby go zarazem nie usposobił należycie. Czysto naturalne pobudki nie doprowadziłyby go do tak głębokiego upokorzenia, żeby miał i najtajniejsze grzechy wyznać i gotowym się okazać do przyjęcia każdéj kary za pokutę. Takie

rzeczy nie pochodzą z natury, która ucieka przed niemi, lecz z boskiego natchnienia. — Chyba żeby zkądinąd widocznem było, że penitent nie ma żalu szczerego i chęci poprawy; gdyby np. nie restytuował, okazyi najbliższéj nie unikał, koniecznych środków nie chciał używać.

4. Jeśli powrót do tych samych grzechów z wewnętrznéj pochodzi słabości, jak klątwa, nienawiść, nieprzyjaźń, grzeszne myśli i mollities, uczą słusznie Laymann, Filliucci, Lugo i inni zgodnie ze Sporerem, że grzesznicy ci tak często rozgrzeszenie otrzymywać powinni, jak często spowiednik może przypuszczać, że prawdziwy żal i szczere przedsięwzięcie poprawy mają, ponieważ są rite dysponowani. Jeśli natomiast upadki pochodzą z okazyi zewnętrznych, rozgrzeszenie się zatrzyma albo udzieli według tego, co poniżéj powiem.

5. Pierwszym środkiem do poprawienia nalogowego grzesznika jest przytrzymanie go u jednego spowiednika. Jeśli od jednego do drugiego biega, wątpić można słusznie o jego żalu i postanowieniu, gdyż z tak bardzo pożytecznego i prawie jedynego środka poprawy korzystać nie chce. Spowiednik zaś jego

a) będzie się szczególniéj za niego modlil;

b) starać się będzie poznać jego naturę, zdolności, skłonności, namiętności, aby odpowiednie jego naturze zalecać środki. Łatwiéj bowiem osięga się cel, gdy się z naturą wespół pracuje;

c) zawsze z miłością i życzliwością obchodzić się z nim będzie i w żaden sposób mu nie pokazywać, że wątpi o jego poprawie;

d) zważać na to, aby jak najodpowiedniejsze wybierał środki.

§ 2. *Zasady św. Alfonsa.*

38. Nauczyciel św. potępia tak nadzwyczajną surowość rygorystów, jak wielką łagodność laxystów w tak ważnéj kwestyi (lib. 6 n. 464): Certum est, quod in hac materia tam errent, qui aequo sunt faciliores, quam qui aequo sunt rigidiores in absolvendo. Po zdefiniowaniu recydywistów mówi daléj nasz Święty: „Powstaje tu pytanie, czy taki grzesznik może otrzymać rozgrzeszenie. Trzy są pod tym względem opinie. Pierwsza, którą Silvius, Henriquez, Tanner, Sancius i inni u Salmantyków reprezentują, uczy, że penitenta takiego rozgrzeszać należy każdą razą, gdy się spowiada, o ile go z jakiegokolwiek powodu nie trzeba uznać za niedysponowanego; inaczéj zawsze go uważać należy za dysponowanego, który jako taki ma prawo do rozgrzeszenia. Zdanie to jednak jest falszywe, jak się późniéj przekonamy.

Druga opinia, wprost przeciwna pierwszéj, uczy z Merbesem, Iveninem, Genettem, że grzesznika nałogowego nigdy za dostatecznie dy-

sponowanego do przyjęcia rozgrzeszenia uznawać nie można, jeśli przez dłuższy czas nie okazał swego nawrócenia i poprawy. Zgadza się z tem także Concina, choć gdzieindziéj zdanie swoje dla praktyki w następujący sposób łagodzi: Et ut errandi periculum declines, si vides bina, vel trina absolutione te posse infirmum curare, esto in misericordia dives. Emendatio peccatoris securior omnibus regulis est norma vel impertiendi vel denegandi absolutionem.

Trzecia opinia, którą my przyjmujemy, jest communis, a uczą jéj Sanchez, Palaus, Bonacina, Lugo, Petrocorensis, Sporer, Azor, Viva, Laymann, Holzmann, Anacletus, Milante, Wigand, Salmanticenses, Suarez, Sayrus, Hurtadus, Prado, Rodriguez, Lopez i inni. Według téj opinii nie może recydywista, który z tym samym nałogiem powraca, otrzymać rozgrzeszenia, jeśli nie okazuje nadzwyczajnych znaków dyspozycyi.

Pierwsza część téj sentencyi zwraca się przeciw pierwszéj opinii, która twierdzi, że recydywistów zawsze rozgrzeszać należy, kiedykolwiek do Sakramentów przychodzą. Przemawia za nią 60ta przez Inocentego XI potępiona propozycya: Poenitenti habenti consuetudinem etc. (vide powyżéj IV artykuł). Powód wewnętrzny jest następujący: Aby spowiednik mógł udzielić rozgrzeszenie, musi posiadać moralną pewność o dyspozycyi. Chociaż tedy penitenta, który po raz pierwszy się spowiada, za dysponowanego uważać należy, gdy nie ma przeciwnéj, niekorzystnéj dlań prezumcyi, to jednak jest znakiem albo przynajmniéj budzi podejrzenie co do szczerości żalu, gdy już na dawniejszéj spowiedzi upomnienie otrzymał, a mimo to znów w ten sam sposób zgrzeszył, nie starając się wcale o poprawę ani też środka żadnego nie używszy, które mu spowiednik poddał. Bo słusznie uczy Lugo, że ten, kto sobie przedsięwziął uczynić coś moralnie możebnego, nie tak łatwo o swem postanowieniu zapomina, lecz przynajmniéj dłuższy czas w niem trwa i nie tak łatwo upada. Dla tego mówi św. Izydor: Ille poenitentiam digne agit, qui sic praeterita mala deplorat, ut futura iterum non comittat. A św. Augustyn pisze: Qui pectus suum tundit et se non corrigit, solidat peccata, non tollit. Ztąd też św. Karól Boromeusz uczy: Rozgrzeszenie tym odłożyć należy, co od wielu lat w tych samych grzechach trwają i żadnego nie zadadzą sobie trudu, aby się poprawić. I to dziać się może, jak Lugo mówi, przy spowiedzi powszednich grzechów, jeśli w nałóg weszły. Bo chociaż doktorowie powszechnie uczą, że ci, co w te same powszednie grzechy popadają, łatwiéj rozgrzeszenie otrzymać mogą, gdyż okazye są częstsze, i obowiązek ich unikania nie tak ścisły, to jednak Elbel słusznie mówi, że lękać się trzeba, aby spowiedzi nie były nieważne i świętokradzkie u tych

co ogólne tylko postanowienie czynią unikania rzeczonych grzechów powszednich. Dla tego zauważa on trafnie ze Sporerem, że penitenci tacy, zamiast się męczyć ze spowiadaniem dokładnem wszystkich grzechów powszednich, lepiéj by uczynili, gdyby spowiadali się tych grzechów, za które prawdziwie żałują i unikać ich chcą. Sanchez, Lugo, Laymann, Palaus, Viva, Sporer i inni uczą, że mimo to recydywista aż do trzeciego lub czwartego razu rozgrzeszenie otrzymać może, jakkolwiek w ten sam sposób w grzechy popadł i żadnych środków nie używał. Szanuję powagę tak wielkich doktorów, nie mogłem jednak nigdy zgodzić się na ich zdanie. Bo jeśli penitent już na dawniejszéj spowiedzi był upomniany a mimo to w ten sam sposób upadł i żadnéj nie zadał sobie pracy, aby się poprawić, to samo podejrzenie znowu powraca, a ztąd nie może spowiednik mieć wymaganéj do tego Sakramentu pewności o jego dyspozycyi.

Druga część (trzeciéj sentencyi) zwraca się przeciw drugiéj opinii, która z nieznośną srogością twierdzi, że grzesznik nałogowy nigdy rozgrzeszenia otrzymać nie może, jeśli nie udowodnił przez długie doświadczenie swéj poprawy. Powód dla naszéj sentencyi jest następujący: Powrót do grzechu budzi wprawdzie podejrzenie, nie jest jednak pewnym dowodem braku dyspozycyi; albowiem bardzo dobrze dziać się może, że penitent rzeczywiście mocną ma wolą nie powracania do grzechu a mimo to siłą złego nałogu upadnie, jak św. Anzelm zauważa, gdy mówi, że nałogowi grzesznicy *pravo usu irretiti nolentes in eadem vitia dejiciantur.* Ilekroć penitent nadzwyczajne znaki dyspozycyi objawia, owo podejrzenie niedyspozycyi znika, a wtedy spowiednik może słusznie sąd o dostatecznéj dyspozycyi swego penitenta sobie utworzyć. Ztąd też mówi słusznie zupełnie Milante, objaśniając 60tą przez Inocentego XI potępioną propozycyą, że przez nią nie każdy grzesznik nałogowy absolutnie wykluczony został, lecz ten tylko, kto żadnych widoków poprawy nie daje. Jeśli tedy grzesznik nałogowy do jakiejkolwiek nadziei poprawy uprawnia, może, o ile ta nadzieja jest uzasadnioną, otrzymać rozgrzeszenie. — Powaga tylu świętych Ojców, na którą się przeciwnicy powołują, nic innego nie dowodzi, jedno wielkiéj trudności, jaka zachodzi przy wykorzenieniu złego nałogu. Zresztą uczy trafnie Lugo z Suarezem, Sanchez, Reginald, Henriquez i inni communiter, że obecny żal i postanowienie a nie przyszła poprawa dostateczną dyspozycyą stanowią i że dla tego penitent może otrzymać rozgrzeszenie, chociaż spowiednik sądzi, że penitent na nowo upadnie.

Również nie jest prawdą, aby jedynie temporis probatio było znakiem zmiany woli; gdyż zmiana woli zależy od łaski Bożéj, która nie

potrzebuje długiego czasu, lecz w téj chwili działa, i dla tego nie tylko per experimentum temporis. lecz także i w innych znakach się objawiać może. Niekiedy inne znaki obecnéj dyspozycyi zmiany woli daleko lepiéj dowodzą, aniżeli experientia temporis, gdyż owe znaki dyspozycyą penitenta bezpośrednio okazują, gdy experientia temporis tylko pośrednio to czyni; a ztąd nie rzadko dziać się może, że ktoś długi czas ze ziemskich względów od grzechu się powstrzymuje, jak Grzegorz św. mówi, a mimo to nie jest należycie usposobiony. Ilekroć tedy penitent prawdziwe znaki żalu i przedsięwzięcia objawia, może rozgrzeszenie otrzymać, jak to się jasno pokazuje z cap. Septies 23 de Poenit. dist. 3, gdzie św. Hieronim tak pisze: Septies cadit justus. Si cadit, quomodo justus? Si justus, quomodo cadit? Sed justi vocabulum non amittit, qui per poenitentiam semper resurgit. Non solum septies, sed septuagies septies delinquenti si convertatur ad poenitentiam peccata donantur. A św. Jan Chryzostom pisze: *Temporis moram non quaero, sed animae correptionem; hoc itaque fac demonstres, sintne compuncti, sintne in melius immutati, et res tota confecta est.* Dla tego mówi autor wydanéj w Rzymie książki: „Instrukcya dla młodszych spowiedników“: Gdy powrót do grzechu z osobistéj pochodzi słabości, bez przyczynienia się dobrowolnéj przyczyny zewnętrznéj, byłoby niejako zuchwalością, gdyby twierdzić chciano, że każdy recydywista nie jest dysponowany.“ I dla tego dodaje, że recydywista, ulegający sile złego nałogu natychmiast rozgrzeszenie otrzymać powinien, gdy ma mocną wolą korzystania ze środków do poprawy koniecznych; a w końcu: „Sądzę, że kto inaczéj sobie postępuje, winnym się staje zbytecznéj surowości i że taki spowiednik od prawdziwego ducha Kościoła i Pana i natury Sakramentu odstępuje, gdyż ten Sakrament nie tylko sądem lecz także zbawiennem jest lekarstwem.“ Tyle Alfons św.

39. Streszczając krótko, co św. Alfons powyżéj powiedział, zauważamy naprzód, że jego pojęcie recydywisty nie zgadza się z objaśnieniami starszych doktorów. Ściśle wziąwszy, nie jest to ten sam subjekt, co u starszych doktorów. Co się tyczy pierwszéj z przywiedzionych sentencyi, którą św. nauczyciel ze Salmantyków wziął. brzmi ona w tekscie nie zupełnie tak, jak ją Alfons św. referuje. Gdyż Sylvester, Tanner, Maure, Antonius od św. Ducha, Sanktius mówią o recydywiście, który „z żalem i koniecznem przedsięwzięciem przychodzi“, który zatem rozgrzeszenia jest godzien, a więc i prawo ma do tego, któremuby wyrządziła się niesprawiedliwość, gdyby go rozgrzeszenia pozbawiać chciano, zwłaszcza że teraz (hic et nunc) czyni, co może, aby grzechów, pochodzących nie z jakiéj zewnętrznéj okazyi, lecz z we-

wnętrznéj słabości, unikać. Doktorowie ci uczą tedy, że należycie dysponowany recydywista zawsze rozgrzeszenie otrzymać musi; sentencya to więc, która z propozycyą potępioną przez Inocentego XI żadnéj nie ma styczności, jak to błędnie adnotator Salmantyków sądził. Niezaprzeczenie tedy Alfons św. się myli co do téj opinii.

O drugiéj sentencyi Jansenistów Kościół dawno swój wyrok wyrzekł, i żałować przychodzi, że niejeden spowiednik in praxi na modłę Jansenistów z nieubłaganą surowością z penitentami się obchodzi.

Co się tyczy trzeciéj sentencyi, przytacza Alfons św. 19 doktorów, których liczbę jednak wnet znacznie zmniejsza, gdy mówi, że doktorowie ci uczyli o tymże przedmiocie coś takiego, na co nigdy zgodzić się nie mógł. Przytaczanie podwójne tych doktorów na różne opinie o tyle tylko rozumieć należy, że Alfons św. mimo wielkiego dla nich szacunku w tym punkcie się z nimi nie zgadza, i to odmienne swe zdanie w jak najłagodniejszéj formie wypowiada. Objaśnienie to znajduje swe uzasadnienie w przedstawieniu opinii, jako też i w innem dziele Świętego. W *Praxis Confessariorum* n. 72 pisze on bowiem: „Quidam doctores admittunt, recidivum solis signis ordinariis absolvi posse usque ad tertiam et quartam vicem, sed huic opinioni nunquam potui acquiescere, dum habituatus, qui post unam confessionem recidit sine emendatione jam est verus recidivus et fundatam praebet suspicionem suae indispositionis.“ Stósownie do tego piszą autorowie *Vindiciae* (p. 6 c. 1 n. 2 pag. 656): In solvendo hoc dubio — quoties nempe absolvi possit recidivus dubie dispositus — s. Alphonsus contra plures DD. pro prima propositione allegatos, qui censent talem absolvi posse usque ad tertiam vel quartam vicem sequentem statuit doctrinam: Absolvi nequit consuetudinarius seu habituatus qui semel jam admonitus eadem modo relapsus est etc.

Chcąc tedy naukę św. Alfonsa ściśle określić, sądzimy, że to w następujący sposób najlepiéj uczynimy: Nauczyciel św. uważa każdego recydywistę, tj. każdego, co po jednokrotnem upomnieniu na spowiedzi bez poprawy w ten sam grzech popadł, za wątpliwie dysponowanego i żąda w celu usunięcia téj wątpliwości, jako warunku otrzymania rozgrzeszenia, nadzwyczajnych znaków żalu. Dla tego spowiednik rozgrzeszenie na tak długo odłożyć musi, dopóki z nadzwyczajnych oznak nie upewni się o potrzebnéj dyspozycyi. Święty zastrzega się jednak stanowczo przeciw przypuszczeniu, jakoby upadek ponowny w ten sam grzech za pewny znak obecnéj niedyspozycyi uważał i oświadcza wyraźnie, że ten powrót uprawnia tylko do podejrzenia. Podnosi daléj z przyciskiem naukę starszych teologów, że nie przyszła poprawa, lecz

obecny żal obok przedsięwzięcia potrzebną dyspozycyą stanowią, że więc penitent może otrzymać rozgrzeszenie, choć spowiednik sądzi, że znowu zgrzeszy. Z tego wypływa wniosek, że recydywa nie jest stanowczym znakiem dawniejszego braku dyspozycyi. Jeszcze stanowczéj oświadcza się za tem, przytaczając zdanie Giordanini'ego, który twierdzenie, jakoby każdy grzesznik popadający w te same grzechy z wewnętrznéj słabości, okazywał brak dyspozycyi, za zuchwałe ogłasza, a ztąd uczy, że natychmiast rozgrzeszenie otrzymać powinien, jeśli tylko ma wolą korzystać ze środków do poprawy niezbędnych.

§ 3. *Nadzwyczajne znaki żalu.*

40. Alfons św. bardzo obszernie pisze o nadzwyczajnych znakach żalu. Streszczamy tu ich główne klasy, jakie Święty z różnych autorów pozbierał.

1. Większy żal, objawiający się we łzach, westchnieniach, serdecznych słowach. — Lugo, Laymann, Milante, Holzmann, Croix, Tamburini, Lohner, Renzi i Salmantycy. — Dopóki nie jest pewnem, że penitent w istocie żalu nie ma, przypuszczać trzeba, że łzy wylewa ze szczerego żalu, co niekiedy też i ze ziemskich względów, z obawy przed odmówieniem rozgrzeszenia, u sentymentalnych, łatwo wzruszających się osobach, szczególniéj płci żeńskiéj, z przelotnego, prędko znikającego uczucia pochodzić może.

2. Mniejsza liczba grzechów wśród tych samych okoliczności. — Busenbaum, Wigandt, Laymann, Sporer, Anaklet, Segneri, Lohner, Gobat, Mazzella, Tamburini, Renzi. — Tak samo gdy penitent dłuższy czas od grzechu się powstrzymał, podczas gdy dawniéj kilka razy na tydzień grzeszył, albo gdy przed popełnieniem grzechu silny stawiał opór. — Croix, Anaklet.

3. Jeżeli zadawał sobie pracę, aby się poprawić. — Lugo, Laymann, Sporer, Salmanticenses, Mazzella. — Tak samo gdy pościł, jałmużny dawał, modlił się, na Msze św. dawał, by dobrą mógł odprawić spowiedź lub do otrzymania rozgrzeszenia godnie się przygotować. Daléj, gdy dobrowolnie okazyi unikał. — Croix i Mazzella; albo gdy przepisanych do poprawy środków używał — Wigandt, Busenbaum, Mazzella.

4. Gdy penitent sam środków poprawy szuka — Laymann, Lugo, Salmantycy, Mazzella, Wigandt, Holzmann, Milante i inni; albo gdy przyrzeka korzystać ze środków lub dawniéj poleconych pilniéj używać — Lugo, Segneri, Croix, Mazzella. — Głównie zaś przemawia to za penitentem, jeśli wprzódy nigdy upomniany nie był, by pewnych środ-

ków używał. Przyrzeczeniu temu jednak nie należy zbytecznie ufać, gdyż penitenci łatwo wszystko przyrzekają, aby rozgrzeszenie otrzymać.

5. Dobrowolna spowiedź, jak Laymann, Segneri, Tamburini i Mazzella uczą; gdy penitenta nie namawiali ani zmuszali do tego inni, jak rodzice, nauczyciele, przełożeni, ani też powodują go do tego jakie święta, w które zwykl się był spowiadać, lecz z własnego popędu do spowiedzi przychodzi, aby się z Bogiem na nowo pojednać. Właśnie ta spowiedź dobrowolna byłaby znakiem dyspozycyi, gdyby w celu jéj odprawienia nadzwyczajne podjął wysilenie, np. daleką drogę, zarobek dzienny poświęcił, różne inne wewnętrzne i zewnętrzne trudności pokonał.

6. Jeśli powód jest nadzwyczajny np. kazanie wzruszające, śmierć przyjaciela, strach przed trzęsieniem ziemi, wylewem wody, zaraźliwą chorobą itd. — Milante, Croix.

7. Gdy spowiada się z grzechów, które dawniéj umyślnie tail. — Croix.

8. Gdy przed spowiedzią restytuował, krzywdę naprawił albo oszczerstwo odwołał. — Milante.

9. Gdy upomniany przez spowiednika wyznaje, że złość grzechu lub niebezpieczeństwo potępienia jaśniéj poznaje i głębiéj uczuwa — Milante. Croix dodaje, gdy zaręcza, że natychmiast po upadku za grzech żałował; gdy pragnie uczynić zadość, pokutę ciężką chętnie przyjmuje, gdy sam ze siebie zapewnia, że woli umrzeć, aniżeli raz jeszcze grzech ten popełnić. Ostatnie te znaki przyczynić się mogą przynajmniéj według Alfonsa św. do tego, aby podnieść inne znaki dyspozycyi: Haec signa nescio an sola satis esse possint; potius dicerem, quod possent deservire ad alia signa, quae sola non sufficerent.

41. Po wymienieniu tych wszystkich znaków rozwodzi się Święty nad ich wartością i znaczeniem, i pisze: Haec autem signa dispositionis recidivorum auctores praefati non casu tradiderunt, sed experientia docti, unde puto, nequaquam errare eum, qui se dirigit cum sententiis communiter acceptis ab hujusmodi DD. non humilis notae. Dicere autem, quod ipsi scripserint ex passione affecti, ut suae ipsorum doctrinae cum plausu exciperentur vel propter aliquid hujusmodi, non videtur carere aliqua labe temeritatis. Quod si hoc non est censendum, non debet credi, hos tam graves DD. a Deo lumine suo fuisse destitutos in re, quae directionem respicit conscientiarum totius populi christiani, tanto magis, quod circa tales sententias nulla Ecclesiae proscriptio intercessit.

Znaki te — modo solita sint et fundata — służą do tego, aby

podejrzenie wątpliwéj dyspozycyi usunąć i spowiednikowi dostateczną dać pewność co do potrzebnéj dyspozycyi. Pewność tę jednak należy brać w obszerniejszem znaczeniu; gdyż według wyraźnéj nauki naszego Świętego, quaecumque signa poenitentium non praestant nisi probabilitatem dispositionis. Żaden to zatem apodyktyczny dowód, gdy jeden lub drugi, albo kilka razem tych znaków zachodzi, że penitent ma potrzebną dyspozycyą. Dla tego pisze Friedhoff w swéj Moralnéj (str. 1053, 1054), przytoczywszy za św Alfonsem wszelkie owe nadzwyczajne znaki i zaleciwszy je gorąco: „Gdy jeden lub drugi z tych znaków albo kilka z nich penitent recidivus okazuje, przypuszczać trzeba, że ma stanowczą wolą grzechu unikać, że więc wymagana u niego detestatio i propositum zachodzi, a ztąd rozgrzeszenia jest godzien. Zresztą sąd ten jest bardzo trudny. Powiedzieć tylko można, że spowiednik Bogu polecić się musi i podług tego działać, co mu Spiritus suggesserit; zawsze jednak zważać na to powinien, quod prudentia docuerit. W każdym razie światło od Boga pochodzące musi mu być zawsze przewodnikiem.

Bliżéj objaśnia nadzwyczajne znaki żalu to, co Alfons św. uczy o warunkowem rozgrzeszeniu. Z tego bowiem pokazuje się, że nauczyciel św., jakkolwiek na konieczne istnienie tych znaków przycisk kładzie, nie uważa ich za absolutnie potrzebne. Mogą raczéj zachodzić przypadki, w których i bez tych znaków rozgrzeszenie udzielić można. Słowa jego brzmią (l. 6 n. 431 4⁰): Dico, non posse absolvi sub conditione peccatorum recidivum in culpas lethales, qui non probatur dispositus per signa extraordinaria, prout infra dicemus, *nisi esset in periculo mortis* vel *nisi* (excipit Schilder apud Croix) *prudenter timeatur, quod peccator ille non amplius ad confessionem redibit et in peccatis suis tabescet.* Ten ostatni wyjątek zdaje się mieć szczególniejsze znaczenie, gdyż odmówienie lub odroczenie rozgrzeszenia mianowicie nałogowym grzesznikom, a szczególniéj, gdy rzadko do Sakramentów św. przystępują, często bardzo ten smutny skutek za sobą pociąga, że ich od Sakr. Pokuty odstrasza i zamiast do poprawy zniewalać, w grzechach ich zatwardza. Punkt ten poniżéj obszerniéj jeszcze wyłuszczymy.

42. Gdy się przypatrzymy dokładniéj tym nadzwyczajnym znakom żalu, stracą one zupełnie charakter nadzwyczajności i nie tylko nauki św. Alfonsa nie przedstawią jako nadzwyczaj surowéj, lecz są wymownym dowodem jego łagodności. Zdanie to zresztą potwierdzają najzupełniéj autorowie *Vindiciae*, którzy przytoczywszy słowa Świętego i wymieniwszy sumarycznie doktorów, z których Alfons św. pojedyncze znaki wyjął, tak piszą:

Ex hac expositione simul patet, s. Alphonsum in admittendis signis extraordinariis non rigidiorem, at *potius mitissimum se exhibere*, quippe quod haec signa amplissimae latitudinis sint. Vix enim saltem secundum communiter et regulariter contingentia cogitari potest, ut recidivus vero dolore et sufficienti proposito non carens horum signorum unum alterumve non afferat, cum jam minor peccatorum numerus vel aliqua continentia post ultimam confessionem vel impletio mediorum a confessario praescriptorum sufficiat. Patet igitur, s. Alphonsum nullatenus exigere *contritionem extraordinariam*, sed *signa extraordinaria sensu stricto* seu rara et vix possibilia, sed tantum requirit, ut poenitens eodem modo relapsus praeter solitam accusationem ac consuetas dubias protestationes de sincero dolore et firmo proposito afferat quoddam solidum et probatum signum, ex quo confessarius sibi prudens efformare possit judicium de ejus dispositione.

§ 4. Dalsze objaśnienia w sprawie rozgrzeszania recydywistów.

43. Po przedstawieniu nadzwyczajnych znaków przechodzi Alfons ś. do rozbioru następujących kwestyi, dotyczących rozgrzeszania recydywistów.

1. J a k ą ż p e w n o ś ć m u s i s p o w i e d n i k p o s i a d a ć c o d o d y s p o z y c y i p e n i t e n t a? Wystarcza certitudo moralis sive respectiva, albo *prudens probabilitas*, któréj nie zbija żadne podejrzenie co do braku dyspozycyi. Przytoczywszy różne na to powagi, mówi słowy Giordaniniego: „Czynimy tedy wniosek, stanowiący klucz do téj całéj materyi, że do administracyi Sakr. Pokuty niczego więcéj nie potrzeba, nad uzasadniony prawdopodobny sąd o dyspozycyi penitenta. Jeśli tedy okoliczności nie uprawniają do jakiejś szczególnéj wątpliwości, że penitent nie jest dostatecznie dysponowany, spowiednik ani siebie ani penitenta niepokoić nie potrzebuje, aby dojść do pewności, jakiéj osięgnąć niepodobna.“

2. C z y r e c y d y w i s t a, k t ó r e g o d y s p o z y c y i n a d z w y c z a j n e z n a k i d o w o d z ą, m o ż e b y ć m i m o t o b e z r o z g r z e s z e n i a p u s z c z o n y? Św. Alfons (l. c. n. 462) oświadcza się za twierdzącą odpowiedzią i główny powód widzi w tem, że spowiednik jest także lekarzem duszy. Zdaniem jego jest spowiednik nawet zobowiązany środka tego używać, jeśli uważa go za necessario utile. Święty ostrzega jednak przed zbyt długiem odraczaniem, gdyżby przez to penitent bardzo łatwo od spowiedzi mógł się odstręczyć. Dla tego odroczenie nie powinno być dłuższe nad 14 dni, w ogóle zaś tylko trwać

powinno 8 do 10 dni. Na dłuższy jednak czas odroczyć można rozgrzeszenie tym, którzy tylko raz w rok około Wielkanocy się spowiadają, gdyż słusznie przypuszczać można, że przed recydywą strzedz się będą, nie aby życie poprawić, lecz aby nie popaść w kary kościelne *(Homo Apost.* n. 10).

3. Czy polecać można korzystanie ze środka odroczenia rozgrzeszenia bez zezwolenia penitenta? Odpowiadamy na to według *Praxis Confessarii:* „Pewnem jest, że nie dobrze jest (używać tego środka), gdy odroczenie więcéj szkody niż pożytku przynieść może; tak samo gdy penitent skutkiem odłożenia szkodę by poniósł na dobrem imieniu lub na niebezpieczeństwo był narażony. Niektórzy twierdzą, że z wyjątkiem tych przypadków lepiéj jest recydywistom rozgrzeszenie odwlec. Inni jednak uczą communiter, że to rzadko jest dobrem. Tak też uczył sławny misyonarz O. Leonard a Portu Maurizio w swéj uczonéj, w Rzymie drukowanéj rozprawie: *Oratio mystica et moralis.* Mimo to lepszą jest nauka, że w tym punkcie żadnych pewnych reguł ustanowić nie można, lecz spowiednik do okoliczności stósować się musi, Bogu siebie polecać, i wedle jego natchnienia działać. Moje zdanie jest następujące: Gdy penitent z wewnętrznéj słabości do dawnego grzechu powrócił, jak to się np. dzieje z grzechami gniewu, nienawiści, bluźnierstwa, mollities, lub złemi myślami, twierdzę *cum sententia communissima DD.*, że rzadko jest dobrze recydywiście rozgrzeszenie odwłóczyć, gdy jest dysponowany; gdyż większą należy mieć nadzieję, że sakramentalna łaska więcéj aniżeli odwłoka rozgrzeszenia pomoże."

Nauczyciel św. raz jeszcze zaznaczywszy z przyciskiem, że to rozumie tylko o recydywistach z wewnętrznéj słabości a nie o okazyonaryuszach, przytacza na potwierdzenie swego zdania kilku doktorów. Salmantycy piszą: Cur enim magis sperari debet, quod peccatori gratia carenti prosit dilatio absolutionis, quam prosit amico Dei absolutio, qua gratiam recipit? Słowa kardynała Toleto przytoczyliśmy dosłownie już dawniéj. Św. Filip Nereusz zwykł był u recydywistów używać jako lekarstwa częstszéj spowiedzi. Rytuał rzymski daje wskazówkę: In peccata facile recidentibus utilissimum fuerit consulere, ut saepe confiteantur et si expediat communicent.

44. Alfons św. kończy swą naukę o rozgrzeszeniu recydywistów następującemi słowy: „Niektórzy autorowie, którzy dusze jedynie na drodze surowości do zbawienia doprowadzić chcą, twierdzą, że recydywiści gorszymi będą, gdy ich się rozgrzeszy przed faktyczną poprawą. Jednakowoż chciałbym się od tych nauczy-

cieli dowiedzieć, czy wszyscy recydywiści, gdy bez rozgrzeszenia puszczeni będą i łaski sakramentalnéj nie posiędą, staną się silniejszymi, czy wszyscy się poprawią? Iluż to nędzarzy podczas misyi poznałem, którzy bez rozgrzeszenia odchodząc, popadli w występki i rozpacz, i długie lata spowiedzi św. unikali. Zresztą powtarzam: każdy wedle tego światła kierować się powinien, jakie od Boga otrzyma. Tyle jest pewnem, że w tym punkcie tak ci błądzą, którzy zbyt łatwymi, jak i ci, którzy zbyt trudnymi są w udzielaniu rozgrzeszenia. Wielu dla zbytniéj łatwości w rozgrzeszaniu jest winnych zguby tak wielu dusz (i zaprzeczyć się nie da, że liczba takich jest większa i że większą szkodę wyrządzają, gdyż większa liczba nałogowych grzeszników do nich przystępować zwykła), lecz i inni dla zbytniéj surowości szkodzą zbawieniu dusz. I nie wiem, czy spowiednik wtenczas tylko wyrzuty sobie czynić musi, gdy niedysponowanych rozgrzesza, a nie także wtedy, gdy dysponowanych bez rozgrzeszenia oddala. Kończę tutaj twierdzeniem: Niekiedy może odroczenie rozgrzeszenia recydywiście być pożytecznem; zawsze będzie zbawiennem, upadłych ponownie z wewnętrznéj słabości groźbą zatrzymania rozgrzeszenia straszyć. Zwykle zaś udzielenie rozgrzeszenia na większy wyjdzie pożytek, gdy penitenci okażą się jakim nadzwyczajnym znakiem żalu dysponowanymi. Oby tylko wszyscy spowiednicy recydywistów wtedy tylko rozgrzeszali, gdy nadzwyczajne znaki przynoszą! Lecz niestety największa część spowiedników udziela takim recydywistom zawsze rozgrzeszenie choć żadnego nadzwyczajnego znaku żalu nie objawiają, ani ich nie upomną, ani środków leczniczych im nie podają. Ztąd pochodzi zguba tylu dusz!

§ 5. *De Clerico recidivo.*

45. Św. Alfons po téj nauce podaje następujący przypadek specyalny, który Benedykt XIV (*De Synodo dioec.* l. 10 c. 2 n. 18) adoptował, i który także późniejsi moraliści wspominają. Sądzimy, że tak dla ważności jak zupełności téj nauki, pominąć go nie możemy i dla tego przedkładamy go w głównéj treści słowy św. nauczyciela:

Hoc tamen quod dictum est communiter loquendo de habituatis et recidivis non procedit jam circa *initiandos in sacris Ordinibus* habituatos in aliquo vitio, praesertim in peccato turpi. Non enim sufficit, ut talis sit dispositus ad sacramentum Poenitentiae, sed oportet, quod etiam sit dispositus ad recipiendum sacramentum Ordinis; alioquin ad neutrum dispositus erit. Cum enim sit indignus ascendendi ad altare qui vix egreditur e statu peccati nec habet probitatem po-

sitivam, necessariam respectu ad sublimitatem status, in quem immitti inhiat, ipse graviter peccat, si absque illa vult sacrum Ordinem suscipere, etiamsi ponatur in statu gratiae. Quapropter tunc confessarius nequit eum absolvere, nisi promittat abstinere ab Ordine suscipiendo, ad quem ascendere non poterit, nisi post longi temporis, saltem plurium mensium probationem.

Naukę tę dowodzi św. Alfons, powołując się na Pismo św., kanony i Ojców, jako też i na św. Tomasza[1]), który wyraźnie uczy: Ordines sacri praeexigunt sanctitatem, unde pondus Ordinum imponendum parietibus jam per sanctitatem desiccatis, i. e. ab humore vitiorum. Zgadzają się z tem Sotus[2]), Sanchez[3]), Holzmann[4]) i Salmantycy[5]). Sanchez pisze: In promovendo ad Ordines requiritur bonitas vitae, quod non est intelligendum de generali bonitate, id est ut careat peccato mortali; hoc enim ad omnia Sacramenta requiritur; quia per sacramentum (Ordinis) homo ad sublimiorem gradum conscendit, requiritur in eo morum honestas, sclt. ut sit sobrius, castus etc.

Excipitur tamen casus, quo a Deo donaretur quis tam extraordinaria compunctione, quae ipsum liberaret ab antiqua fragilitate, dicente Angelico[6]): *Quandoque tanta commotione convertit (Deus) cor hominis, ut subito perfecte consequatur sanctitatem spiritualem,* — Rarae quidem sunt hujusmodi conversiones et praesertim in ordinandis, licet aliquam petant domum religiosam, ut spiritualia agant exercitia; isti enim non ultro, sed coacti accedunt. Sed quando quis vere tantam reciperet gratiam a Deo, quae ipsum taliter mutatum redderet, quod licet adhuc aliquem pravum motum sentiret, magnum tamen concepisset horrorem adversus peccatum, et simul notabiliter diminutum in se cognosceret ardorem concupiscentiae, ita ut a gratia munitus facile jam inciperet tentationibus obsistere, et insuper firmiter jam statuisset, imposterum non tantum vitare peccata et occasiones, sed etiam media opportuniora suscipere ad vivendum ut sacerdotem decet, et jam simul incoepisset ad suam conversionem confirmandam instanter preces effundere pro sua perseverantia cum magna ac tali in Deum fiducia, quae eum redderet moraliter securum de quadam magna mutatione vitae: eo casu posset bene confessarius eum absolvere, etsi

---

[1]) St. Thomae, 2. 2. q. 189. a. 1. ad 3.

[2]) Sotus, in 4. Sent. d. 26. q. 1. a. 4. n. 3.

[3]) Sanchez, Consult, l. 7. d. 46.

[4]) Holzmann, de Ordine. n. 96.

[5]) Salmantic. de Sacro Ordine, tr. 8. c. 5. p. 2. n. 40.

[6]) St. Thomas, p. 3. q. 86. a. 5. ad 1.

ipse vellet statim post Confessionem Ordinem sacrum suscipere. Attamen adhuc in hujusmodi casu, quo poenitens habuerit magnam compunctionem, confessarius quantum potest adhibere debet, ut illum inducat ad differendam susceptionem Ordinis ad hoc, ut melius a prave habitu se purget et melius concepta proposita exequatur. Imo ad hunc effectum si ille nolit differre susceptionem, potest etiam confessarius tanquam medicus ad majorem ejus profectum differre illi absolutionem, ut initiandus Ordinis susceptionem differat. Hoc tamen intelligendum, modo ex tali dilatione non subeat ille periculum alicujus infamiae aut notae... Caeterum confessarii debent esse difficiles quantum fieri potest in absolvendis hujusmodi ordinandis, qui postmodum ordinarie pessimi evadunt et sic populis et Ecclesiae perniciem magnam afferunt.

§ 6. *Krótki pogląd na naukę św. Alfonsa.*

47. *Vindiciae Alphonsianae*[1]) streszczają naukę św. Alfonsa o rozgrzeszaniu recydywistów w następujących zdaniach, których bliższe uzasadnienie pominąć możemy, gdyż zawarte jest w tem, co się wyżéj powiedziało.

Do wątpliwie dysponowanych recydywistów stósują się następujące zdania:

a) Recidivo dubie disposito differenda est absolutio, usquedum habeatur prudens probabilitas de ejus dispositione... Ut ergo talis poenitens absolvi possit, requiritur et sufficit, ut exhibeat *signa extraordinaria* suae dispositionis.

b) Recidivo dubie disposito jam post primam admonitionem differenda est absolutio, quia habituatus, qui post unam confessionem recidit sine emendatione, jam est verus recidivus et fundatam praebet suspicionem suae indispositionis.

c) Occurente aliqua justa et gravi causa sub conditione potest, imo et aliquando debet absolvi recidivus, etsi dubie tantum dispositus.

2) Co się tyczy dysponowanych recydywistów ma znaczenie reguła: Confessarius ut medicus *potest* differe absolutionem poenitenti etiam disposito et etiam sine ejus consensu semper ac prudenter judicet, dilationem esse utilem ejus emendationi; imo *tenetur* differre absolutionem, quando judicat tale remedium esse necessario utile saluti sui poenitentis... Recidivo autem ex *fragilitate intrinseca* (de quo hic nobis tantum sermo est) sufficienter disposito per signum extraordinarium raro differenda est absolutio.

---

[1]) *Vindiciae Alphons.* p. 6 in fine, p. 785 seq.

VIII. Nauka moralistów z nowszych czasów.

47. Największa część moralistów nowszych czasów, traktując tę kwestyą w praktyce nadzwyczaj ważną, poszła w ślady św. Alfonsa i naukę jego mniéj lub więcéj jasno tłomaczy i objaśnia, przyswajając sobie główniejsze jéj zasady. Wymieniamy tutaj Gassnera *Handbuch der Pastoral* (2 tom 1 rożdz. str. 317), Bengera *Pastoraltheologie* (3 tom § 169) i *Compendium*, Gousseta *Moraltheologie* (2 t. n. 548 itd.), Gallowitza przerabianego wielokrotnie i wydanego przez Vogla (2 t. § 64), Friedhoffa *Specielle Moral u. Dogmatik* (§ 146 n. 13), Neyragueta *Compendium theologiae moralis* (t. 2 p. 181), Scaviniego *Theologia moralis universa* (t. 3 n. 413. 532), Gurego *Compendium theologiae moralis*, Zennera *Instructio practica confessarii* (p. 2 c. 1 § 238), Kenricka *Theologia moralis* (t. 2 tr. 18 n. 196), Piusa van der Velden *Principia theologiae moralis* (t. 2 tr. 5 c. 11 n. 265), Schücha *Pastoraltheologie* (2 t. § 388 II, III), Pickerta *Das dreifache Pastoral-Kreuz* (3 cap. § 26), Tappehorna *Anleitung zur Verwaltung des hl. Bussacraments* (§§ 73, 74).

48. Innemu kierunkowi w myśl starszych doktorów torować począł drogę O. Ballerini, profesor teologii moralnéj w kolegium rzymskiem. Przed nim jednak już kilku innych w tymże kierunku pracowało. W r. 1798 pojawiło się dzieło Filipa Salvatori pod tyt.: *Instruzione practica per i Confessori novelli. Operetta utilissima ancora per i Catechisti digeste rozza.* Ballerini nazywa to dzieło opusculum plane egregium i przytacza z niego następujący ustęp: „Pius ac doctus et in ministerio audiendi confessiones instiusmodi hominum exercitatissimus auctor advertit, etiamsi nullum aliud indicium ab iis, quae alii extraordinaria dixerint, poenitens aut primo occursu aut etiam inter confitendum praebeat, quo confessarius satis de dispositione judicet, attamen si confessione non sine opportuno sacerdotis mansueti auxilio expleta hic ob poenitentis oculos efficaciter ponere instituat peccatorum vitiorumque suorum gravitatem, deformitatem, turpitudinem; tum si pessimos peccatorum effectus, damna, detrimentum animae, salutisque aeternae discrimen ac thesaurum irae per inordinatam vitam cumulatam ac vanam quoque spem sibi consulendi, ubi hora jam instet mortis imminensque Dei judicium; tum etiam facilem rationem suggerat, qua et malis hisce occurrere, rectamque salutis viam inire possit; his insuper si adjiciat, serio perpendendum cuilibet poenitenti esse sacramentalem absolutionem effectum sortiri confitentium dispositionibus congruum atque adeo sicut sincerum poenitentem solvit ac mundat, sic vere poenitentiae sensu carentes arctius ligare atque

peccata reliqua addito sacrilegio cumulare; haec, inquam, omnia, aliasque hujusmodi confessarius si proponat, idque non zelo indignantis, sed magna potius caritate commiserentis ac poenitentium salutem sollicite concupientis praestet, merito laudatus auctor concludit, fieri non posse, quin signum aliquod sufficiens animi sui poenitentis exhibeat, proindeque affirmanti, se sincere agere atque ea, quae confessarius exigat, praestare velle, posse confessarium tuta conscientia absolutionem impertiri, etiamsi poenitens aliud conversionis suae signum nullum in antecessum dederit. Ratio autem est, quia cum in hisce adjunctis neque ex ignorantia, neque ex dolo repeti rationabiliter possit illud poenitentis testimonium, jam valet id quod instar axiomatis est apud omnes theologos, poenitenti credendum esse et pro se et contra se.

Bettonagli, uczony włoski, napisał przed 30 laty broszurę pod tyt.: *Della benignità necessaria ai Confessori nell' invitare, accogliere ed assolvere ogni maniera dei poenitenti secondo la dottrina dei Padri e Dottori santi della Chiesa* (o potrzebnéj u spowiedników łagodności we wzywaniu, przyjmowaniu i rozgrzeszaniu wszelkiego rodzaju penitentów podług ustawicznéj nauki Ojców św. i nauczycieli Kościoła). Autor ten przyłącza się zupełnie do nauki wyłożonéj w dwóch uczonych dziełach Francoliniego: *Clericus Romanus adversus nimium rigorem munitus* i *De disciplina Poenitentiae.* W pierwszem dziele mówi uczony autor o recydywistach: Et igitur certum, hoc remedium differendi absolutionem vel eo utaris ut judex ad cognoscendam dispositionem poenitentis, ne temere sententiam feras, vel eo utaris ut medicus ad ejus emendationem, quem scis esse dispositum, esse remedium *plerisque inutile aut etiam noxium,* omnibus periculosum. Ergo cum iis, qui prudenter indicantur dispositi *vix unquam* erit adhibendum, ut emendentur; nempe *tunc solum,* cum *libenter* acceptatur ac tanta praevidetur utilitas, ut praevaleat omnibus damnis et periculis, quae secum adfert; quem casum esse rarissimum, expertissimorum doctorumque medicorum testimonio et ratione ipsa satis ostendi. Daléj zaznacza autor, że grzesznicy niedysponowani mogą być usposobieni miłością i łagodnością spowiednika i że dla pewności ich rzeczywistéj dyspozycyi wystarcza, jeśli z całego serca zaręczają, że mają prawdziwy żal i szczere postanowienie korzystania ze środków podanych przez spowiednika.

W drugiem dziele *de disciplina Poenitentiae* pisze Francolini (cap. 10), że strzedz się trzeba bardzo względem recydywistów, co się rzadko spowiadają, stawiać odkładanie rozgrzeszenia jako regułę; recy-

dywistom zaś, przystępującym często do Sakramentów, a mimo to nie poprawiającym się najmniéj ze swych ciężkich grzechów, poleca niekiedy rozgrzeszenie na krótki czas odłożyć, próbować i tego środka, gdy wszystkie inne nawet skuteczniejsze nie zdołały ich do poprawy spowodować.

Daléj przyłącza się Bettonagli do wywodów wspomnianego dość już często O. Faure, którego dziełka zbadane zostały przez Kongregacyą św. Indeksu, zadenuncyowane w r. 1860 z powodu rzekomego zbyt wielkiego laxyzmu. Przytaczamy tu niektóre do naszéj materyi odnoszące się propozycye tego autora:

1. In solo titulo consuetudinarii aut recidivi nunquam veteres Theologi usque ad epocam jansenianam absolutionem negarunt aut distulerunt (p. 29 seqq.).

2. Tutius est, si confessarius audito consuetudinario aut recidivo, non illico dicat: Abeas, nolo te absolvere! vel: Redeas post octo aut quindecim dies et te interim emenda, sed illum potius patienter in Domino doceat atque exhortetur, excitetque ad dolorem et emendationem (p. 43).

3. Tutius est, si consuetudinario aut recidivo post auditam piam confessarii exhortationem testanti se dolere et proponere, non negetur aut differatur absolutio, sed illi detur absolutio simpliciter, nulla adjecta conditione, uti faciebant veteres, vel si hoc minus placet, saltem sub conditione. Tutius, inquam hoc est ex parte Sacramenti propter reverentiam ei debitam (p. 44).

4. Asserta methodus tutior est ex parte poenitentis propter ejus utilitatem, etiamsi ad valorem et fructum Sacramenti necessarius sit dolor cum proposito vere coram Deo efficax et universalis (p. 45).

5. Tutius est, consuetudinario aut recidivo, quem confessarius judicat actu rite dispositum, absolutionem dare, quam eamdem differre in eum finem, ut ejus dolor augeatur et propositum magis roboretur (p. 95).

6. Recentior methodus, differendi absolutionem consuetudinario aut recidivis rite dispositis non est tutior ex parte confessarii ejusque conscientiae, sed potius vehementer illi timendum est ne graviter delinquet in officio. Omnes enim Theologi usque ad epocham jansenianam docuerunt, Confessarium sub gravi peccato teneri absolvere poenitentem rite confessum (p. 100).

Równocześnie z O. Faure żył O. Andreucci, z któregośmy dzieła różne sentencye, naszéj kwestyi dotyczące, przytaczali. Wynik swoich badań streszcza on w następującem zdaniu: Non oportere Confessarium

esse admodum difficilem in absolvendo recidivum, qui vere doleat ac proponat emendationem, idque ei constet ex aliqua ipsius poenitentis emendatione aut alio ejusmodi solido judicio una cum ejusdem sincere asseverantia de eo, quod ipse vere doleat ac vere proponat.

49. Ostatnie wydanie „Teologii moralnéj“ przez samego O. Gury uskutecznione, różni się bardzo w traktowaniu naszéj kwestyi od dawniejszych wydań. Bo podczas gdy w dawniejszych wydaniach tylko naukę nowszych doktorów, kopiujących św. Alfonsa uwzględnia, w ostatniem tak samo traktować poleca recydywistów, jak nasza rozprawa rzecz przedstawia. Gury (n. 632. 637) określa naprzód pojęcie recydywisty juxta recentiores i juxta doctores paulo antiquiores i wyraźnie podnosi, że starsi teologowie żadnéj nie czynili różnicy pomiędzy consuetudinarius i recidivus. Do tego dołącza reguły, jak traktować należy recydywistów, dokładnie tak jak je Alfons św. przedstawia i myśmy je objaśnili. Następuje potem nauka starszych — antiquorum doctrina — którą streszcza w następujących punktach: Ab his recentiorum theoriis longe distant principia et praxis vetustiorum Doctorum:

1. Quidem valde diversa est *recidivi* notio apud vetustiores; quippe ut diximus hoc nomine eum dumtaxat designant, qui post multas confessiones in eadem peccata relabitur sine ulla emendatione.

2. Nuspiam apud vetustiores reperies, quod ejusmodi consuetudo seu relapsus ut judicium carentiae doloris in poenitente: quocirca de signis extraordinariis doloris, quae a recentioribus exigi solent, nulla apud eos mentio.

3. Dilationem absolutionis non quidem uti remedium *ordinarium*, sed solum tanquam *interdum*, seu *aliquando* adhibendum censebant.

4. Et quidem nunquam hoc remedium ita *necessarium* existimabant, ut Confessarius omnino ad differendam absolutionem teneretur; sed tantummodo consuluerunt aliquando suaviter adhibendum tanquam *utile*, nempe velut medicinam quamdam, si quando haec profutura poenitenti, haud aegre ipsam ferenti sperabatur.

5. Idcirco non statim ac praemature ejusmodi medicinam recidivo applicandam antumabant, sed solum postquam omnia alia remedia proposita seu adhibita fuissent, nec tamen ulla relapsuum emendatio appareret.

6. Et in hoc casu absolutio differebatur, non quidem, ut poenitens magis dispositus, prout dictitant recentiores, rediret, sed ut poenitens ad industriam aliquam seu conatum, emendationi opportunum aut etiam necessarium adhibendum tandem aliquando impelleretur aut

cogeretur. Atque inde ratio patet, cur vetustiorum plerique hoc argumentum taciti praetereant, ubi de poenitentis dispositione aut absolutione tractant, sed tangant, ubi de blasphemia aut juramento disputant: quia scil. inolita in vitiis linguae consuetudo ut tollatur, speciale quoddam studium requirit, ad quod assumendum acrioribus stimulis interdum utendum videbatur. Ita Suarez, Sanchez, Bonacina, Filuccius et multi alii.

50. Do tego nowego wydania Gurego poczynił Ballerini dużo szacownych notatek i tak w téj nowéj szacie wydał je 1866 r. w Rzymie i Turynie; 1869 r. pojawiło się drugie pomnożone wydanie, w 1875 r. trzecie, z którem następne dosłownie się zgadzają; piąte wyszło 1878 r. Noty Balleriniego użył promotor fidei jako zarzuty przy traktowaniu sprawy doctoratus s. Alphonsi. Wszystkie zarzuty usiłowali Redemptoryści zbić, a tę replikę, która późniéj stanowiła podstawę *Vindiciae Alphonsianae*, ogłosili drukiem. W dalsze koła poniósł ten spór artykuł *Univers'a* z 8 maja 1876, na który Ballerini musiał odpowiedzieć. Uczynił to w *Univerze* z 25 czerwca. „Bardzo niechętnie zdecydowałem się, mówi Ballerini na wstępie, na oddanie objaśnień w kwestyach teologicznych dziennikowi, choćby jak najbardziéj kościelnemu i polecenia godnemu. Lecz powołaliście mnie na tę arenę i musiałem pójść na wasze wezwanie. Bądźcie jednak przekonani, że nie dla tego to czynię, aby mojéj osobistéj sławy bronić, lecz raczéj, aby publiczne zgorszenie usunąć i przez moje milczenie podniesionym przeciw mnie zarzutom nie nadawać pozoru prawdy w obec tych, którzy mi ten zaszczyt czynią, że mi powierzyli naukę swych kleryków, i którym wielce zależyć musi na znajomości tego, jakie nauki w naszych teologicznych szkołach wykładane bywają. Co wam poddało poczynione mi zarzuty, była to bezwątpienia poczciwa gorliwość o prawdę i zdrową naukę moralną. Jeśli mi się tedy uda wyprowadzić was z błędu, będę miał to zadowolenie, żem was wybawił ze srogiéj obawy, jaka was zdejmować się zdaje, a głównie, żem wam ze serca wyjął cierń, iż „w jednéj z wielkich szkół katolickiego świata“ muszą widzieć katedrę moralnéj teologii przemienioną prawie w katedrę zarazy ku wielkiéj „szkodzie św. nauki i dusz.“ Oskarżenia wasze przeciwko mnie streścić można w trzech punktach. Pierwszy odnosi się do moich zaczepek św. Alfonsa, drugi do mojego moralno-teologicznego systemu, trzeci dotyczy rozgrzeszania recydywistów.“

Objaśnienie interesującego nas głównie trzeciego punktu podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

„Pozostaje jeszcze trzeci punkt, co do rozgrzeszania recydywistów.

Ze względu na to pytanie znajdujecie nie tylko zupełne przeciwieństwo pomiędzy św. Alfonsem a mną, lecz także zarzucacie mi ciężkie błędy. Nie lękajcie się jednak. Przekonacie się w końcu, że nie ma żadnego powodu, tak bardzo się przerażać. Rózróżniacie dwa przypadki: jeden w którym dyspozycya penitenta jest wątpliwą, drugi gdzie zdaje się być dostateczną. Co do pierwszego mówicie, że twierdzę, jakoby spowiednik zawsze penitenta rozgrzeszać musiał, choćby dyspozycya jego była wątpliwą, gdy tenże zaręcza, że ma szczerą wolą poprawienia się i to na mocy axyomatu: »Credendum est poenitenti tam pro se quam contra se.« Lecz czytajcie jednę z mych adnotacyi t. 2 § 637. Tam znajdziecie zupełnie coś przeciwnego; stoi tam bowiem: »Quod excepto casu necessitatis, absolvi licite non possit poenitentens dubie dispositus, quem scilicet sufficientem dispositum esse ad gratiam in sacramento recipiendam nulla prudens ratio suadet, extra controversiam esse debet.« Czyż to nie jasno dosyć powiedziane? Dodaję jednak w przytoczonem miejscu, że należy to do zadania spowiednika, aby się starał tych, co z niedostateczną dyspozycyą do niego przychodzą, dysponować; przytaczam potem następujące słowa z bulli pobożnego Papieża Leona XII: »Multi accedunt imparati; sed persaepe hujusmodi, ut ex imparatis parati fieri possint, si modo sacerdos.... sciat studiose, patienter, mansuete cum ipsis agere;« i jako powód, dla czego wtedy mogą być rozgrzeszeni, podaję: »Patientia, mansuetudo, industrii sacerdotis caritas consequi tunc ipsum potest, ut ex imparatis parati fiant, idque prudenter confessarius judicare queat.«

Czyż tedy powiedziałem, że, aby kapłan ten uzasadniony sąd sobie mógł wyrobić, zaręczenia penitenta wystarczają? Uznaję prawdziwość axyomatu: Credendum est poenitenti... w przypuszczeniu, że w połączeniu z poprzednio wspomnionemi usiłowaniami i gorliwością spowiednika »fieri non potest, quin signum aliquod sufficiens animi sui poenitens exhibeat... se sincere agere,« i że nadto »neque ex ignorantia, neque ex dolo, repeti rationabiliter potest illud poenitentis testimonium.“ Czyż to znaczy, zadowalniać się gołemi zaręczeniami? Do tego powtarzam jeszcze na przytoczonem miejscu, aby myśl moją lepiéj objaśnić, słowa św. Alfonsa, według których »aliquando alia signa praesentis dispositionis multo melius manifestant mutationem voluntatis, quam experientia temporis“ i mam tu na oku przypadek, o którym Alfons św. tak się wyraża: »Sufficit quod confessarius habeat prudentem probabilitatem de dispositione poenitentis et non obstet ex alia parte prudens suspicio indispositionis.“ Lecz ani ja, ani ktokolwiek inny powiedział lub pomyślał, że, aby kapłan taki uzasadniony, pra-

wdopodobny sąd o dyspozycyi penitenta mógł sobie utworzyć, wystarczają do tego gołe zaręczenia.

Rozważmy teraz drugi przypadek. Chodzi tu o recydywistę, który jasno swą dyspozycyą okazuje. Mówicie, że ja się sprzeciwiam tu zupełnie św. Alfonsowi: że powiedziałem, nie trzeba penitentowi tego rodzaju nigdy rozgrzeszenia odkładać, albo że potrzeba do odroczenia ważnéj przyczyny (causam admodum gravem); podczas gdy według nauki św. Alfonsa spowiednik rozgrzeszenie odroczyć może i musi, ilekroć to uzna za stósowne i z drugiéj strony żadne zewnętrzne względy temu się nie sprzeciwiają, Dodajecie daléj, że *Vindiciae* ciężki mi zarzut czynią, iż nie zważam na to, jak zaręczeniom recydywisty, który tak często słowa nie dotrzymał, wiarę jaką dawać można. W końcu wyciągacie wniosek, że »w mojéj teoryi znika lekarz.« Naprzód muszę wyznać, że nie pojmuję, do czego służyć ma w tem miejscu »ciężki zarzut,« o którym mówicie. Przypomnijcie sobie, że tu chodzi o penitenta,, który dostatecznie jest dysponowany, podczas gdy ów zarzut przypuszcza przypadek, w którym spowiednik spuszcza się na same zaręczenia. Jest to zaś pierwszy przypadek, o którym poprzednio była mowa, gdzie dyspozycya penitenta jest wątpliwą. W ten sposób rzecz ta ubita. Co się tyczy oskarżenia, jakobym w spowiedniku chciał zatracić urząd lekarza, proszę was odczytać uwagę moją, znajdującą się w t. 2 § 621. Tam obszernie wyłożyłem, jak odroczenie rozgrzeszenia niekiedy zbawiennym jest środkiem, zalecanym i doradzanym przez najznaczniejszych teologów; przytoczyłem ich wyrzeczenia i niezaprzeczoną stósowność takiego postępowania w obec dziwnego zdania Jana Sanciusa zaznaczyłem. Nie dosyć na tem, gdzie chodziło o oznaczenie, kiedy, w jakiéj mierze i według jakich zasad wspomnionego środka, odroczenia rozgrzeszenia używać, przyłączyłem się do św. Alfonsa, sławiąc jego mądrość i przytaczając jego rozstrzygnięcie. Taka to moja sprzeczność ze św. Alfonsem!

Jeżeli daléj jest mowa o konieczności odpowiedniego powodu, któryby odroczenie rozgrzeszenia usprawiedliwiał, to nie wiem, zkąd wyrwaliście owe słowa łacińskie, jakie mnie przypisujecie »causam admodum gravem requiri.“ W moich przypiskach z pewnością ich nie znaleźliście. Wszystko co powiedziałem (not. § 621) jest to: „aby poznać, quam gravis debeat esse causa, propter quam, confessarius hoc remedio... cum poenitente disposito utatur, potrzeba tylko rozważyć, jaka to twarda dla penitenta rzecz pozostać w stanie ciężkiego grzechu. Przytoczyłem przytem słowa kardynała Lugo: »Gravis res est, per triduum esse in statu peccati,« jako też wyrzeczenie św. Alfonsa: »Videtur

darum esse ei, qui est in peccato mortali, manere sine absolutione etiam per diem.« Z tego, jak zauważyłem dalej, wypływa, »quanta cum cautela ac prudenti sobrietate hoc remedium adhibere confessarius debeat.« Ze wszystkich mych słów jedynie ten wniosek wyciągnąć można: Ponieważ według zdania teologów i św. Alfonsa, wielką jest surowością grzesznika dysponowanego do przyjęcia łaski sakramentalnej bez rozgrzeszenia i w stanie grzechu śmiertelnego pozostawić, to mu dla błahego powodu rozgrzeszenia zatrzymać nie wolno.“

Po tych gwałtem wydobytych objaśnieniach nastąpiły wnet odpowiedzi wprost na zarzuty poczynione w *Vindiciae*, w trzeciem wydaniu Gurego, w których Ballerini podtrzymuje swoje zdania i wszelkie przeciw nim podniesione zarzuty z całą stanowczością zbija. Nie urok nowości powodował go do tego lecz pragnienie nawiązania bezpośrednio do starszych doktorów. Fidenter dixerim, pisze on (Gury n. 638 nota), nullam unquam mihi fuisse mentem novas promere facilitates, tam quia nihil habui antiquius, quam ut tritas probatorum Doctorum vias sequerer, tum quia post exquisitissima tot Doctorum studia satis et enimvero arduum videbitur, novi aliquid proferre. Quod si quid novum in hisce notis visum est quibusdam, id vero per accidens factum dixeris, quatenus ex ditissimo magistrorum nostrorum thesauro rursus in lucem fuérit quidpiam revocatum, quod videri nonnullis novum potuit, postquam praesertim ab elapso saeculo etiam in nostra Italia plures scholas opera et doctrinae v. gr. Gaesetti, Witasse, Merbesii, Colleti, Ludovici Habert, Antoine et hujus furfuris aliorum invaserunt: quibus malis medendis etiam, imo potissimum divina providentia B. Doctorem Alphonsum excitavit.

51. Do zapatrywań i wywodów O. Ballerini przyłączyli się w najnowszym czasie Frassinetti, który za stanowczem przeprowadzeniem starej praktyki przemawia. Stanowczej jeszcze występuje O. Gabryel de Varceno*) z zakonu Kapucynów, który nie waha się twierdzić, żeby Alfons św., gdyby żył obecnie, naukę swoją złagodził i niektóre niekonsekwencye ztąd płynące usunął. Z jego wywodów niektóre powtarzamy: „Spowiednik może mieć moralną pewność co do prawdziwej dyspozycyi recydywisty na podstawie zwykłych oznak żalu. Błądzą

---

*) *Compendium theologiae moralis* ex opere morali Scavini, Gury et Charmes concinnatum et ad sententias Constitutionis *Apostolicae Sedis* ac Sacr. Congregationum decisiones redactum a Fr. Gabr. de Varceno, Ord. Min. S. Francisci Capucc. Sacrae Facultatis Lectore. Editio 4ta (Augustae Taurinorum 1876) tr. 18 c. 7 art. 2.

dla tego bardzo ci, co twierdzą, że dyspozycyą recydywisty jako wątpliwą uważać należy, jeśli tylko zwyczajne znaki żalu okazuje, ponieważ znaki te przecie same z siebie wolą poprawy życia a przynajmniéj początek nawrócenia okazują. I w istocie nawet ci teolodzy, którzy nadzwyczajnych znaków u recydywistów się domagają, nie mogą zaprzeczyć, że prawdziwa dyspozycya absolutnie według zwyczajnych znaków osądzana być może. Gdyż Sanchez, Laymann, Lugo, Palaus, Viva, Sporer, Salmantycy i inni, których Alfons św. na poparcie swego zdania przytacza (do których opinii jednak nie przystępuje), uczą, że recydywista do trzeciego i czwartego razu rozgrzeszenie otrzymać może, nawet chociażby zupełnie w ten sam sposób był upadł i żadnego środka nie użył. Tutaj mówią oni o recydywistach, co zwykle tylko znaki żalu objawiają, których mimo to do trzeciego i czwartego razu rozgrzeszają. W żaden jednak sposób rozgrzeszenia udzielić nie można, gdy dyspozycya w tych zwyklych oznakach się nie objawi. Ztąd dyspozycya recydywistów, przynoszących tylko zwykle oznaki, nie może być uważana za wątpliwą, jeśli nie przemawia za tem jaka nadzwyczajna okoliczność. Recydywista (z wyjątkiem tego, który z powodu dobrowolnéj okazyi bliskiéj, jakiéj porzucić nie chce, w grzech napowrót upada) może więc otrzymać rozgrzeszenie, gdy z tym samym grzechem, nie podjąwszy żadnego usiłowania ani też nie używszy żadnego przez spowiednika przepisanego środka, powraca, jeśli tylko zwykłe ma oznaki dostatecznéj dyspozycyi.“ Autor kończy ten wywód następującemi słowy: „Odrzucamy zdanie, według którego spowiednik recydywisty rozgrzeszać nie może, gdy z tym samym grzechem lub nałogiem zlym powraca, chyba żeby nadzwyczajne znaki żalu okazywał. Lecz nie odrzucamy zdania, że spowiednik rozgrzeszenie odroczyć może, gdy to odroczenie za korzystne uważa. Radzimy nawet to uczynić, gdy spowiednik uzna, że odłożenie rozgrzeszenia na kilka dni dla penitenta zbawiennem będzie lekarstwem.“

W obronie nauki O. Ballerini wystąpili także, jak to z drugiego wydania *Vindiciae* się przekonujemy, w Belgii: *Le Memorial*, *Vindiciae Ballerinianae seu gustus recognitionis Vindiciarum Alphonsiarum;* w Holandyi: *De Aauteckeningen van P. Antonius Ballerini op het Compendium Theol. moral. van P. J. P. Gury S. J.;* we Francyi: *Revue des sciences ecclésiastiques*, *Etudes religieuses*, *La Revue du Monde catholique;* w Anglii: *The Tablet*, *The Dublin Review*, *The Month.*

IX. Usiłowania pośredniczenia pomiędzy nauką starszych a nowszych Doktorów.

52. Jakkolwiek Ballerini także i w trzeciem wydaniu zdanie swoje, opinionem s. Alphonsi, quoties integra cum omnibus suis partibus inspiciatur, potius quam communem, contra DD. communem dici posse, podtrzymuje, przyznaje jednak, że zdanie św. Alfonsa aliqua ratione ad communem sententiam pertrahi, i oznacza też bliżéj pojedyńcze punkta. To usiłowanie odpychają jednak *Vindiciae* (p. 6 c. 1 § 3 art. 2 II) z całą stanowczością i piszą: Verum jure merito dubitare licet, utrum serio an potius ironice loquatur. Duas rationes affert, quarum prior futilis est et altera vix aliud praedicatum meretur

Pierwszy, który kwestyą naszą natychmiast po pojawieniu się ostatniego wydania Gurego poruszył, był przytoczony już niejednokrotnie O. Desjardins z Tow. Jez. Postawił on sobie w *Revue des sciences ecclésiastiques* zadanie zbadania, na jakiéj podstawie Gury mógł był czynić różnicę pomiędzy starszymi a nowszymi teologami, przytacza zasady starszych i nowszych doktorów według Gurego dosłownie, i zauważa, że trojaka zachodzi w tychże zasadach różnica:

a) Starsi Doktorowie nie zaliczali recydywistów do tych, którymby spowiednik natychmiast rozgrzeszenie odłożyć mógł lub musiał, lecz dopiero po kilkakrotnéj spowiedzi; nowsi zaś Doktorowie uczą, że im rozgrzeszenie po trzech lub czterech, a nawet po jednéj spowiedzi zatrzymać trzeba, jeśli się nie poprawili, lub nadzwyczajnych oznak żalu nie okazują.

b) Co się tyczy oznak stwierdzających dyspozycyą, starsi Doktorowie nie rozróżniali wcale pomiędzy zwyczajnymi grzesznikami a recydywistami, podczas gdy nowsi nadzwyczajnych dowodów szczeréj poprawy się domagają.

c) Starsi Doktorowie nie powątpiewali o wyrzeczeniu recydywisty, gdy się oświadczał ze szczerą wolą poprawy i nie uważali odroczenia rozgrzeszenia za konieczny środek do poznania prawdziwéj dyspozycyi penitenta, aby przez to upewnić ważność Sakramentu, lecz uważali je za ostateczny, tylko w niektórych razach za zbawienny środek wyjątkowy, a nie za absolutnie potrzebny. Natomiast odroczenie rozgrzeszenia u nowszych Doktorów uchodzi za zwykłą regułę, ściśle zobowięzującą, aby spowiednik nie narażał ważności Sakramentu.

Daléj bada autor autentyczną naukę Kościoła co do odkładania rozgrzeszenia i przytoczywszy rytuał rzymski, encyklikę Benedykta XIV z r. 1750, encyklikę Leona XII z 1825 r., rzymski katechizm i in-

strukcye św. Karóla Boromeusza, konstatuje co następuje: Przeczytaliśmy najznaczniejsze dokumenta katolickie, odnoszące się do administracyi Sakramentu Pokuty św., i nie znaleźliśmy nigdzie tego, aby spowiednik miał obowiązek odmówić recydywiście rozgrzeszenie, jeśli tenże żalu swego nie objawia nadzwyczajnemi znakami.

Zarzut, jakoby wspomnione dokumenta przyjmowały tradycyjną naukę teologów a ztąd żadnego nie przedstawiały dowodu, zbija Desjardins jasnym wykładem nauki starszych teologów o recydywistach. Przez starych teologów rozumie on tych, co żyli przed rozszerzeniem się jansenistowskiéj herezyi, a więc aż do połowy siódmego wieku. Podług ich nauki recydywiści nie potrzebują objawiać żalu nadzwyczajnemi znakami. Pokazuje się to najprzód z ich milczenia o tym punkcie, daléj z ogólnie przyjętéj zasady, że penitentowi trzeba wierzyć, czy mówi za sobą czy przeciw sobie, a w końcu ze znanego postępowania tych doktorów w obec recydywistów, na co jako świadków przytacza Raymunda de Pennafort, św. Antoniego z Padwy, św. Bernarda z Syeny, pap. Inocentego III, św. Antonina, teologów Soboru Trydenckiego: Melchiora Canusa, Andrzeja Vega i Dominika Soto, a wreszcie Navarrę.

Następnie bada autor powód rozróżniania pomiędzy grzesznikiem nałogowym a recydywistą i przechodzi potem do porównania nauk starych i nowszych doktorów w sprawie rozgrzeszania recydywistów, przedstawiając zasady de la Croix i św. Alfonsa. Przyznaje, że pozornie, zwłaszcza Alfons św., o wiele są surowsi, aniżeli starsi doktorowie, sądzi jednak, że po gruntownem ich zbadaniu może zakonstatować, że Alfons św. od starszych doktorów nie różni się, gdyż nauczyciel św. tylko prudens probabilitas co do dyspozycyi penitenta żąda; nazywa postępowanie Jansenistów nieznośną twardością i ostrzega na podstawie własnego doświadczenia przed odkładaniem rozgrzeszenia; znaki, jakich się domaga dla udowodnienia dyspozycyi, mają tylko do tego służyć, by spowiednika uwagę zwrócić na aktualną dyspozycyą penitenta i upomnieć go do jak największéj gorliwości w celu jego naprawienia. Przytem jednak pewnem jest, jak Święty wyraźnie uczy, że ilekroć penitent prawdziwego żalu znaki objawia, rozgrzeszenie otrzymać może, a nadto stawia nauczyciel św. zasadę: Caeterum unusquisque in hoc puncto impertiendae vel differendae absolutionis dirigere se debet juxta lucem sibi a Deo donatam. Jeśli Alfons św. mimo to konieczność większéj surowości w obec recydywistów tak mocno zaznacza, to dla tego, aby zapobiedz lekkomyślności tylu spowiedników, którzy się próżną obietnicą poprawy zadowalniają i penitenta rozgrzeszają. Pragnie on, aby

częsty powrót do grzechu penitenta zniewolił spowiednika do upominania go z większą usilnością, do przepisywania mu koniecznych środków, aby go potem na wyraźne jego zaręczenie i przyrzeczenie poprawy rozgrzeszyć.

Pomówiwszy potem jeszcze krótko o 60téj przez Inocentego XI potępionéj propozycyi, kończy słowy: „Sądzimy, żeśmy udowodnili, cośmy udowodnić chcieli:

1) że reguły starych u Gurego dokładnie w nowem wydaniu przedstawione zostały;

2) że reguły te w praktyce nie różnią się istotnie od reguł nowszych moralistów;

3) że się nie potrzeba gorszyć zaprowadzonemi w nowszym czasie w moralnéj nadzwyczajnemi znakami, i że ztąd żadnego powodu brać nie potrzeba do obchodzenia się surowszego z recydywistami, co duchowi i praktyce naszych najświętszych i najuczeńszych doktorów się sprzeciwia.“

53. W myśli i duchu Balleriniego usiłował także niemiecki wydawca Gurego Wesselack[1]) pojednać naukę św. Alfonsa z nauką starszych doktorów. Również traktuje tę kwestyą obszernie *Kölner Pastoralblatt*, którego rozprawę wyżéj wspominaliśmy. Szczególniéj zaś zasługuje na uwagę dzieło Berardi'ego: *De recidivis et occasionariis*, który w drugiem wydaniu staje zupełnie po stronie Balleriniego, którego w dziele *Praxis Confessariorum* „illustrem, imo prae omnibus aliis celeberrimum aetatis nostrae theologum“ nazywa. W pierwszéj części dzieła: de recidivis in mortalia streszcza ten autor naukę swoją w ten sposób:

1. Confessarius judicare debebit illum esse satis dispositum in duobus casibus. Primus est, si affectum habitualem et ullum peccatum minime habeat et actu confessionis cogitet de dolore et proposito ex corde eliciendo. Secundus est, si post suas confessiones servare propositum modo notablii conetur. Quatenus autem, sive propter primum sive propter secundum judicium dispositus censeri debeat, de regula ordinaria absolvendus erit. Ista tamen regula aliquas exceptiones habet pro casibus, in quibus absolutio differri oporteat, sive quia omnino necessarium sit incutere terrorem in poenitente, sive quia ad expediendam aliquam magni momenti obligationem v. g. restitutionis, reconcilationis etc. sic magis efficaciter impelli possit; sive tandem, quia bonum publicum exigat, ut absolutio differatur.

---

[1]) *Moraltheologie von J. P. Gury.* Ins Deutsche übersetzt von J. G. Wesselack, Priester der Diöcese Rottenburg. Regensburg 1864 s. 739 ff.

2. Si confessarius animadvertat, quod poenitens vel habeat ad aliquod peccatum habitualem affectum non satis retractatum, vel post suas confessiones conatus notabiles, ut propositum servet, minime adhibere soleat: tunc existimare debebit illum esse aut dubie dispositum aut etiam certe indispositum. Tunc autem de regula ordinaria niti debebit, ut ope exhortationis (quae si sit fervens valde juvare potest) illum disponat.

3. Si exhortatione facta poenitens videatur nec certe dispositus nec certe indispositus, bene vero dubie dispositus: tunc regula est, ut absolutio differatur, sed valde caute, quatenus regula ista multas exceptiones habet. Excipiendi enim sunt omnes illi casus, in quibus dilatio absolutionis aut poenitentem sine ulla utilitate Sacramento privaret, aut illum in deteriorem statum conjiceret. Excipiendi sunt etiam aliqui alii casus, in quibus bonum publicum ut absolutio concedatur omnino exigit.

54. Dla zoryentowania się winniśmy następującą uczynić uwagę: Podczas gdy autor w pierwszym artykule uczy spowiednika dokładnie według zasad św. Alfonsa, jak się ma obchodzić z penitentem jako sędzia, w drugim artykule objaśnia, co ma spowiednik czynić propter bonum poenitentis id est ex officio medici. Uwzględnia tu przedewszystkiem dzisiejsze stósunki. Plurimi confessarii dumtaxat circa principales quas s. Alphonsus tradidit regulas, neque satis considerantes, quibus ipse s. Doctor suam doctrinam determinaverit explicationibus aut exceptionibus, et quommodo nonnullae ex istis hoc tempore indulgentiae et benignitati multo frequentius quam olim locum praebeant: id, inquam, non satis considerantes, quando in tribunali Poenitentiae sedent, aut theoriae sic male cognitae excessive tenaces cum magno animarum et religionis detrimento intolerabilem exercent rigorismum, aut videntes impossibilitatem bene procedendi cum regulis sibi traditis, regulis omnibus valedicunt, proprioque dumtaxat judicio innixi omnia expediunt. Non pauci vero in magnis versantur angustiis, eo quod ex una parte non audeant applicare regulas, quae poenitenti damnosae omnino videntur, et ex alia parte comminationes timeant, quibus nonnulli viri sancti confessarios eos violantes valde terrent. — Z tego powodu stawia Berardi *regulas his temporibus accomodatas.* Trzy są według jego zdania względy, na które spowiednik w naszych czasach zważać powinien:

1. Jeśli już Kajetan z Bergamo skarżył się, że, jak doświadczenie poucza, wielu, którym rozgrzeszenie na kilka dni odłożone zostało, z niechęci lub obawy nie powrócili, to w czasie obecnym, gdzie wierni

zamiast do przyjmowania Sakramentów, przynajmniéj w czasie wielkanocnym być zachęcani, wielokrotnie od tego powstrzymywani bywają, jest to daleko niebezpieczniejsza praktyka. Ztąd też pisze Mach bardzo słusznie: Transierunt illa tempora felicia, in quibus si quis praecepto paschali non satisfaceret, tanquam haereticus et monstrum habebatur. Hodie econtra quisquis sacrosanctum hoc praeceptum adimpleat, tamquam imbecillis et fanaticus a plurimis habetur.

2. Jeśli już starsi Doktorowie, wprawdzie tylko pojedyńczy, wątpliwie dysponowanym penitentom zatrzymywać rozgrzeszenie wzbraniali, gdy obawiać się było trzeba, aby przez to nie bywali popychani w występki, to tym więcéj w czasach obecnych obawa ta jest uzasadnioną. Quod enim in his nostris temporibus miserrimis casus, in quo poenitentes, si dimitterentur inabsoluti, ruerent in pejus, sit frequentior unusquisque videt.

3. W czasie obecnym praktyka obowiązków religijnych, zwłaszcza młodzieży po miastach, bardzo jest utrudnioną; wielki nieraz gwałt sobie zadawać muszą, aby ludzkie względy zwyciężyć i do kościołów uczęszczać; z drugiéj strony bramy niedowiarstwa i niemoralności szeroko są otwarte: ztąd wielkie niebezpieczeństwo zupełnego od religii odstępstwa. W wielu przypadkach drobny wystarcza powód do rzucenia się w to niebezpieczeństwo. Tenuissimum est filum, quo plurimi Christiani uniuntur adhuc religioni. Caveamus, attentissime caveamus, ne illud rumpamus. To samo mówi i Gousset.

To uwzględnianie dzisiejszych stósunków zdaje się odpowiadać zupełnie myśli św. Alfonsa. Gdyż nauczyciel św. mówi wyraźnie, że rozgrzeszenie udzielone być może recydywiście, jeśli dobrowolnie przychodzi do spowiedzi i z tego powodu wielkie przezwyciężenie sobie zadał (n. 460); uczy daléj, że i wątpliwie dysponowany penitent może rozgrzeszenie otrzymać, gdy jest powód do obawy, że do spowiedzi więcéj nie powróci i daléj w grzechach żyć będzie (n. 432); i już dawniéj to ogólne zdanie postawił, że wątpliwie dysponowany penitent zawsze rozgrzeszenie otrzymać może, si negata absolutione notabile detrimentum immineret animae poenitentis (n. 431). Że przez to ogólna reguła znacznie jest zachwianą i że mianowicie w naszych czasach wyjątki tego rodzaju daleko są częstsze, aniżeli za czasu św. Alfonsa, nikt nie zaprzeczy.

X. Najnowsze oświadczenia w naszéj kwestyi.

55. W najnowszych czasach czterech najznaczniejszych autorów potwierdza niejako nasze wywody. Pierwszym jest O. Marc w swem

dziele: *Institutiones Morales Alphonsianae seu Doctoris Ecclesiae s. Alphonsi Mariae de Ligorio doctrina moralis ad usum scholarum accomodata cura et studio P. Clementis Marc Congregationis ss. Redemptoris* (Romae 1885). Autor ten wykłada naukę św. Alfonsa i osobno traktuje rzecz o nałogowych grzesznikach i o recydywistach. Ponieważ nic nowego nie podaje w naszéj materyi, tylko znane już rzeczy powtarza, wystarcza wspomnieć to dzieło.

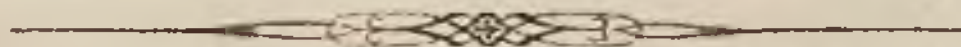
W podobny sposób wykłada naszą kwestyą O. Józef Aertnys C. SS. R. w *Fasciculus Theologiae moralis*, tractans 1) de occasionariis et recidivis, 2) de usu matrimonii juxta doctrinam s. Alphonsi de Ligorio. Edit. 2 Tornaci 1883 p. 2 p. 13 seq.

Trzecim autorem jest O. Lehmkuhl S. J. w swéj *Theologia moralis* ed. II n. 480—492. Lehmkuhl przejmuje definicyą starszych doktorów: Sensu theologico recidivi vocantur, qui pluries confessi semper eodem modo relapsi sunt n. 490, 3 i: Stricto igitur seu pleno sensu recidivi ii sunt, qui ita sunt relapsi, ut merito inde dubium de dispositione in praeteritis confessionibus colligi debeat n. 492, III Z tego jednak nie wyciąga wniosku, że dla tego powtórzyć trzeba dawniejsze spowiedzi, lecz tylko że penitenci tacy lepiéj udowodnić muszą obecną dyspozycyą. Reguły jednak pewnéj postawić nie można, qua ratione et quo gradu dowód ten okazać należy. Im większe jest podejrzenie co do szczerości żalu i postanowienia poprawy u penitenta na podstawie częstéj recydywy, tym więcéj nastawać na to trzeba, aby to podejrzenie dobitniejszemi dowodami pokuty usunięte zostało. Jeśli tedy spowiednik mimo częstego powrotu do grzechu przypuszczać może słusznie prawdziwy żal i szczere przedsięwzięcie, nie ma powodu do odmawiania rozgrzeszenia, jeśli penitent wprzódy nie musi okazyi usunąć, restytuować itd. Gdy penitent upadł na nowo z wewnętrznéj słabości i nie jest dostatecznie do otrzymania rozgrzeszenia dysponowany, trzeba go nie puszczać zaraz, lecz wszelkiemi sposobami do szczerego żalu i powzięcia postanowienia doprowadzić. Jednakowoż i w obec takich penitentów niekiedy surowości użyć można i rozgrzeszenie na czas niejaki odroczyć, albo przynajmniéj niekiedy Komunii św. zakazać, gdy z częstszego upadku mimo częstszego przyjmowania Sakramentów jasno się pokazuje, albo przynajmniéj przypuszczenie jest uprawnione, że penitent nie ma wstrętu do grzechu i mocnego przedsięwzięcia więcéj nie grzeszyć. Gdy zaś częstszy powrót do grzechu z rzadkiego przyjmowania Sakramentów pochodzi, należy go raczéj do częstszego przyjmowania zachęcić. Lehmkuhl kończy następującemi słowy: „Recydywiści mogą być niekiedy, choć rozgrzeszenie absolutnie udzielone im być może, na krótki

czas odstawieni, aby tymczasem lepiéj nad złością grzechu się zastanowili, lepiéj dysponowani obfitsze owoce z przyjęcia Sakramentów zyskali. Jednakowoż używać tego środka z największą ostrożnością należy, mianowicie w obecnych czasach, gdzie słabi ludzie najmniejszą trudnością od Sakramentów się odstręczają. Przypomnieć tu sobie trzeba wyrzeczenie św. Alfonsa, że nawet wątpliwie dysponowani pod warunkiem rozgrzeszenie otrzymać mogą, jeśli tylko sami mają przeświadczenie, że są dysponowani i słusznie obawiać się można, że do spowiedzi więcéj nie powrócą.

Ostatnie oświadczenie z nowszych czasów w téj materyi znajdujemy w rozprawie monasterskiego *Pastoralblatt* (rocznik 23 n. 10 str. 112), w któréj kwestya nasza traktowana jest ex professo i rozstrzygnięta według Elbela, Sporera i Sancheza w myśl starszych doktorów. Artykuł ten przemawiając za łagodniejszem obchodzeniem się z recydywistami, tak kończy: „Jeśli zdaniu starszych doktorów, do których coraz więcéj moralistów w nowszych czasach się przyłącza, dajemy pierwszeństwo, to z pewnością nie dla tego, abyśmy popierać chcieli zbyt lekkie traktowanie nałogowych grzeszników, lecz aby spowiedników w myśl starszych teologów powodować do tego, iżby na pierwszem miejscu na to zważali, aby penitentów z kału grzechów oczyszczali przez udzielanie rozgrzeszenia i tam tylko, gdzie mimo wszelkich wysileń im się nie uda doprowadzić do potrzebnéj dyspozycyi, jako ostatniego środka się chwytali odroczenia rozgrzeszenia. Gdy się to odroczenie okaże koniecznem, penitentowi w najłagodniejszy sposób przedstawić to należy i wytłomaczyć mu, że dla dobra i zbawienia jego duszy innego środka nie ma.“

Za tem zdaniem można teoretycznie i praktycznie iść bezpiecznie, a doświadczenie uczy, że w ten sposób najprędzéj i najpewniéj wiele dusz uratować można.



Kara za przestąpienie przykazania kościelnego

co do spowiedzi dorocznéj i Komunii wielkanocnéj.

Wydane r. 1215 przez Inocentego III na czwartym synodzie lateraneńskim, do corpus juris canonici przyjęte i w całym Kościele katolickim zobowięzujące prawo, dotyczące spowiedzi dorocznéj i Komunii wielkanocnéj, wyznacza na przestępców karę: „et vivens ab ingressu ecclesiae arceatur et moriens christiana careat supultura.“ O téj karze kilka słów objaśnienia:

I. W kanonie naszym to arceatur ab ingressu ecclesiae jest połączone z „careat sepultura.“ Podobna kara wyrzeczona jest w cap. 2 de maledicis (V 26): „ecclesiae interdicatur ingressus et in obitu ecclesiastica careat sepultura.“ Często jednak w prawie to „arceatur“ nie ma dodatku „careat sepultura.“ W kanonie 22 Soboru lateraneńskiego bezpośrednio następującym po naszym, orzeka Inocenty III na lekarzy, leczących chorych, zanim kaplana przywołano, karę: „tamdiu ab ingressu ecclesiae arceatur, donec pro transgressione hujusmodi satisfecerit competenter“, zaś o „careat sepultura“ nie ma wzmianki. Inne prawa tego rodzaju są can. VII lateraneńskiego I: Si quis vero contra haec facere... praesumpserit, ab ecclesiae limitibus arceatur; can. XX tegoż Soboru: Si quis autem contra haec facere praesumpserit et postquam facinus suum recognoverit, infra triginta dierum spatium competenter non emendaverit, a liminibus ecclesiae arceatur et anathematis gladio feriatur; can. IX lateraneńskiego II: Episcopi autem et abbates et priores tantae enormitati consentientes et non corrigentes, propriis honoribus spolientur et ab ecclesiae liminibus arceantur. W tem położeniu prawodawstwa jasnem jest, że miejsca, w których „careat sepultura“ dodane, druga jeszcze kara naznaczona została. Jak to bliżéj rozumieć należy?

Kara objęta w „arceatur ab ingressu ecclesiae“ nie jest wyrzeczona przez prawo, lecz przez sędziego kościelnego ma być zawyrokowana. Przestępcy karą tą prawo grozi, lecz nią nie karze. Spada ona na niego wtedy

dopiero i swój skutek na nim wywiera, gdy w kanonicznym procesie sędzia kościelny taki wyrok wydał. Gdy zaś kara „arceatur“ na delinkwenta wyznaczona została, podpada on także pod interdykt ab ingressu ecclesiae. Interdyktem tym obciążony podpada eo ipso karom, które prawnie są z interdyktem połączone, i do tego należy privatio sepulturae ecclesiasticae. Pokazuje się to wyraźnie z can. LVII lateraneńskiego Soboru, w którym Inocenty XII zakazuje chrześciański pogrzeb wyprawiać excommunicatis vel nominatim interdictis, a in specie z cap. 20 de sent. excom. (V 11) in VI: „Is, cui est ecclesiae interdictus ingressus... Talis quoque, si hoc interdicto durante decedat, non debet in ecclesia vel coemeterio ecclesiastico, nisi poenituerit, sepeliri.“ Gdy tedy sędzia kościelny w wyroku orzekł interdictum ab ingressu ecclesiae, wtedy przestępcy prawa, grożącego tylko „arceatur“ i przestępcy prawa, mającego nadto dodatek „careat sepultura ecclesiastica“, téj saméj podpadają karze, gdyż interdykt zawiera w sobie pozbawienie pogrzebu kościelnego. Gdy zaś interdykt nie został zawyrokowany, nie podlega ten, któremu tylko „arceatur“ zagrożono. w ogóle żadnéj karze; może i musi otrzymać kościelny pogrzeb. Ten zaś, na którego prawo obok „arceatur“ jeszcze i „careat sepultura“ orzeka, pozbawiony jest kościelnego pogrzebu, gdyż go z utratą tego prawa jeszcze osobno prawo karze. Gdyby ktoś twierdził, że i tutaj utrata kościelnego pogrzebu wtenczas dopiero następuje, gdy interdykt nałożono, tenby musiał dodatek uczyniony umyślnie przez prawodawcę za niepotrzebny i iluzoryczny uznać.

Ta sama forma prawodawstwa ponawia się przy zagrożeniu ekskomuniką. Zwyczajnie brzmi ona bez „careat sepultura“; z dodatkiem tym zaś jest połączona w can. XVIII drugiego Soboru lateraneńskiego: „Si quis igitur... malo studio... ignem apposuerit.. excommunicetur. Et si mortuus fuerit incendiarius, christianorum careat sepultura.“ Dodatek o utracie kościelnego pogrzebu może tutaj także to mieć znaczenie, że ta kara nastąpić powinna, gdy ekskomunika nie zostala wyrzeczona, inaczéj bowiem z ekskomuniką zawsze jest połączona. W kanonie *Omnis utriusque* wyrzeczona kara utraty kościelnego pogrzebu spotyka przestępcę, chociaż przed tem interdyktem go nie obłożono. Kara ta spada także bez poprzedniego wyroku sądowego, ipso jure.

II. W zdaniu „arceatur ab ingressu ecclesiae“ nałożony jest biskupom i władzom w Kościele, wykonywującym jurysdykcyą in foro externo, obowiązek obkładania delinkwentów interdyktem ab ingressu ecclesiae. Forma, według któréj postępować winni, jest ordo judicialis w kanonie 8 czwartego Soboru lateraneńskiego przepisany: „Ad corri-

gendos itaque subditorum excessus... Contra quos, ut de notoriis excessibus taceatur, etsi tribus modis possit procedi: per *accusationem* videlicet, *denunciationem* et *inquisitionem* eorum, ut tamen in omnibus diligens adhibeatur cautela, ne forte per leve compendium ad grave dispendium veniatur: sicut accusationem legitima praecedere debet inscriptio, sic et denunciationem caritativa admonitio et inquisitionem clamosa insinuatio praevenire: illo semper adhibito moderamine, ut juxta formam judicii sententiae quoque forma dictetur." Może zatem ordinarius z przestępcami naszego kanonu postąpić sobie na drodze oskarżenia, denuncyacyi, inkwizycyi, a z notorycznymi sumarycznie. Jednakowoż w pojedyńczych dyecezyach już w 13 wieku, a następnie ogólnie sposób denuncyacyi przyjęto i to w ten sposób, że proboszczowie jako ministri denunciationis byli ustanowieni. I tak synod koloński postanowił w r. 1280: „Sacerdotes diligenter attendant, qui parochiani eorum saltem in anno semel ad confessionem non veniant et nomina illorum ad nos, vel ad Officialem nostrum, seu ad Ordinarium loci referant, ut debite puniantur, ne ab ipsis sacerdotibus notam negligentiae requiramus." Rytual rzymski, opierający się na jus commune przepisuje: „Ut... salutare Concilii decretum inviolabiter servetur, descripta parochus habeat nomina suorum parochianorum et qui dicto tempore non communicaverint et post Octavam Paschae eos, qui propriae salutis immemores saepius admoniti non obtemperaverint, Ordinario suo denuntiet." Takie same rozporządzenia wydawano w innych dyecezyach. Denuncyowani w ten sposób ordynaryuszowi przestępcy kanonu *Omnis utriusque* sądowi kościelnemu do ukarania przekazani, a gdy winnymi i uporczywymi się okażą, wyrok interdicti ab ingressu ecclesiae na nich ma być wyrzeczony. Na kogo interdykt ten spada, temu nie wolno wchodzić do kościoła, być obecnym na officium divinum i do Sakramentów przystępować, również nie może otrzymać kościelnego pogrzebu; ekskomunikowanym jednak nie jest. Jednakowoż według obecnéj disciplina ecclesiastica w Niemczech i innych krajach interdykt ów nie bywa nakładany. Z ustaniem procesu sądowego upadł też obowiązek proboszczów denuncyowania.

III. Utrata kościelnego pogrzebu dotyka, jakżeśmy wykazali, przestępców naszego kanonu ipso jure, chociaż nie są interdykowani. Na dwa jednak punkta zwrócić tu należy uwagę: 1) kara ta nie dotyka delinkwenta, jeśli przed śmiercią okazywał signa poenitentiae; 2) kara ta w przypadkach poszczególnych wtenczas tylko wykonana być może, gdy prawnie jest udowodnionem, że kara ta rzeczywiście zasłużona. To udowodnienie ma charakter sądowego aktu i przysługuje w każdéj dye-

cezyi jedynie ordynaryuszowi. W jednym tylko przypadku nie potrzebuje być skonstatowanem przez ordynaryusza i to wtedy, gdy przestąpienie kanonu jest factum publicum notorium, quia jura universaliter statuunt, quod in notoriis ordo seu solemnitates juris necessario non sunt observandae" (Reiffenstuel *Jus canonicum* V 1. 5).

Z pola kościelno-politycznych praw.

Kto ma prawo przechowywać u siebie klucze kościelne? Specyalnego na to postanowienia w prawie nie ma, gdyż uprawnienie do tego tak wyraźnie przysługuje rektorowi kościoła, że i słowa tracić nad tem nie warto. Mimo to pomiędzy duchownymi a dozorami kościelnemi zachodziły spory, gdyż dozory albo domagały się od rektorów kościołów wydania kluczy, albo też bez wiedzy swych duchownych przełożonych klucze drugie do kościołów dorabiać kazały. Czy dozór kościelny po ustawie z 20 czerwca 1875 w Prusach może rościć sobie do tego prawo i czy może posiadać własne klucze do kościoła, zakrystyi itd.?

Pomijamy tu zupełnie prawo kościelne, gdyż dozory posuwające się do takich uroszczeń, o prawo kościelne się nie pytają; odpowiadamy na pytanie pokrótce według postanowień świeckich praw.

Celem kościoła jest odprawianie nabożeństw (Powszechne prawo kraj. cz. II tyt. 11 § 173). Do żadnych innych celów nie wolno go używać. Gdyby się to jednak wydarzyć miało, gdyby kościół chwilowo na inny cel przeznaczono, na lokal wyborczy itp., to dziać się może wtedy tylko, gdy inna czynność w kościele nie przeszkadza w nabożeństwie, ani też sprzeciwia się przeznaczeniu kościoła charakter odbywanéj w kościele czynności (bale, widowiska itp.) Herrmann *Ztschr. f. K. R.* 5 S. 234 ff. Hinschius *Preuss. K. Recht* S. 274 Anm. 74), i do tego musi być uproszone wyraźne pozwolenie p r o b o s z c z a i w ł a d z y b i s k u p i é j (Verfüg. des Minist. der geistl. etc. Angel. v. 29 Sept. u. 4 Dec. 1841). Dozór kościelny więc ani źdźbła uprawnienia nie posiada do dysponowania używaniem kościoła, ztąd też nie może wywodzić sobie prawa do posiadania kluczy.

Celem kościoła jest odprawianie w nim nabożeństw. „Do kierowania i urządzania nabożeństwa w kościele parafialnym" jest ustano-

wiony proboszcz resp. jego zastępca (Pr. prawo kraj. l. c. § 318). Dla tego odnośnego duchownego nie tylko prawo kościelne lecz i prawo świeckie „rector ecclesiae“ lub „rector“ nazywa i prawnie uznaje i ani jedno ani drugie prawo dozorowi kościelnemu najmniejszego pod tym względem uprawnienia nie przyznało. Jeśli zaś duchowny jedynie kierownikiem służby Bożéj, tedy musi mieć klucze i jako rector kościoła ma moc otwierać go i zamykać. Prawo to duchownego wyklucza koniecznie prawo każdego innego. Gdyby bowiem kto inny jeszcze to prawo posiadał, prawo duchownego byłoby iluzoryczne, bo podczas gdy jeden kościół by otworzył, drugi mógłby go zamknąć. Jeśli zaś dozór kościelny ma jaką inną poboczną czynność w kościele np. reparacye kazać wykonać, musi od duchownego klucze sobie uprosić; gdyby zaś tenże wzbraniał się kościół otworzyć, stoi dozorowi otworem droga zażalenia do wyższéj władzy. Gdyby zaś dozorowi kościelnemu chciano przyznać prawo posiadania osobnych kluczy, musianoby mu także przyznać prawo do kluczy do wewnętrznych drzwi, wiodących do organ, zakrystyi, do skarbca, gdzie przechowują się naczynia św., a nawet i do tabernaculum, przez coby dozór kościelny sprzeciwiał się wyraźnym postanowieniom kościelnym (cfr. Baruffaldo, ad Rit. Rom. Comment. I tit. II § 9. 63).

Daléj służy klucz do zabezpieczenia kościoła i jego wnętrza. Kto posiada klucze, jest odpowiedzialnym za wszystko, co się znajduje pod jego zamknięciem. Gdy zaś dwa lub więcéj kluczy do tych samych drzwi w różnych znajdują się rękach, ustaje odpowiedzialność każdego pojedyńczego. W obec Boga, sumienia swego i praw kościelnych zobowiązany jest duchowny zapobiegać wszelkim nieporządkom i profanacyi; starać się ma o porządek, czystość itd. w kościele. Jakżeż to możebnem, gdy jeszcze inni każdego czasu mogą wnijść do kościoła, dojść do organ, naczyń św. itd.? Nawet pod dachem kościołów według reskr. z 26 kwietnia 1838 nie wolno mieć żadnych zapasów, towarów, suszyć bielizny itd. Jakżeby rector ecclesiae mógł temu przeszkodzić, gdyby to się podobało uczynić któremu z członków dozoru, posiadającemu klucz, lub jego żonie? Czyż wszelka custodia, która przysługuje posiadającemu klucz, nie stałaby się przez to iluzoryczną? Sądzićby przecie należało, że każdemu dozorowi, choćby najwięcéj na swe prawa zarozumiałemu, musi to być jasnem. Albo stać będzie wnętrze kościoła dzień i noc otworem bez nadzoru, albo tylko j e d e n posiada klucze i całą odpowiedzialność na siebie bierze, a tym może być tylko duchowny.

Zkądże zdoła dozór kościelny to wrzekome prawo swoje wywieść?

Ma on wraz z reprezentacyą parafialną według prawa z 20 czerwca zadanie administrować majątkiem kościelnym. „W każdéj katolickiéj parafii sprawy majątkowe kościelne ma dozór kościelny i reprezentacya parafialna według postanowień tego prawa (z 20 czerwca 1875) załatwiać“ (§ 1 przytocz. ustawy). Pojęcie „załatwiać“ (besorgen) obejmuje: 1) zarząd kościelnego majątku i 2) jego reprezentacyą prawną (Hinschius Peuss. K. Recht S. 247 Anm. 10). Z ostatniem pojęciem nie mamy tu nic do czynienia Pytanie tylko: czy dozór kościelny ma także prawo administracyi nad kościołem jako budynkiem i czy obejmuje ono także prawo do posiadania kluczy? Według § 3 przytoczonéj wyżéj ustawy ma dozór kościelny następujące przedmioty majątkowe administrować i prawnie reprezentować: „1) Majątek przeznaczony na potrzeby kultu wyłącznie z funduszami budowlanemi kościoła i budynków proboszczowskich; majątek przeznaczony na utrzymanie duchownych i innych sług kościelnych i na anniwersarze; 2) majątek przeznaczony na wszelkie inne cele kościelne, dobroczynne lub szkólne; 3) kolekty, składki itd. przez kościelne organa, na kościelne dobroczynne lub szkólne cele w prarafii, w kościele lub po za kościołem zbierane; 4) fundacye na kościelne, dobroczynne lub szkólne cele w parafii przeznaczone i pod zarządem kościelnych organów stojące.“ Wszystko zatem, co pod te cztery punkta podciągnąć nie można, wykluczone jest z pod zarządu dozoru kościelnego. Pojęcie „zarządu“ może tylko jurystycznie tam być zastósowane, gdzie chodzi o rzeczy, które pewien zysk, pewien dochód w majątkowym względzie dopuszczają, przy „przedmiotach kościelnego majątku“ o tyle więc tylko, o ile te stanowią źródło dalszych wartości majątkowych. Czy do tego należy kościół, „przeznaczony tylko do odprawiania nabożeństw i służby Bożéj?“ (Powsz. prawo kraj. l. c. § 173). Cel gmachu kościelnego wyklucza to. W tym tylko przypadku może tu znaleźć prawo o zarządzie zastósowanie, gdy będzie chodziło o zużycie kościoła do innych a nie kościelnych celów, do których przeznaczony, np. do wyprawiania koncertów kościelnych, narad władz kościelnych, a nawet także do służby Bożéj innych stowarzyszeń religijnych (Hinschius l. c. 248 Anm. 15).

Co zaś do użycia kościoła w tym celu, to nie dozór kościelny, lecz władza kościelna ma do mówienia i decydowania (Reskr. ministra wyznań z 29 września i 4 grudnia 1841). Gmach kościelny nie może być zatem jako „przedmiot majątkowy“ w myśl ustawy z 20 czerwca 1875 r., § 3 być uważany, któryby stał pod zarządem dozoru kościelnego i dla tego tenże do kluczy prawa rościć sobie nie może. Czyby zaś dozór kościelny nie miał prawa nadzoru nad kościołem, aby np. repa-

racye dysponować itd.? Przypuściwszy, że dozorowi nadzór pod względem budowy przysługuje, to z tego wcale nie wypływa, aby miał prawo posiadania kluczy. Również i co do domu mieszkalnego proboszcza itd. ma dozór kościelny obowiązek utrzymywania go w dobrym stanie, czyżby chciał rościć sobie prawo do posiadania kluczy od tego domu? Do takich niedorzeczności trzebaby dojść koniecznie, gdyby z obowiązku starania się o reparacye chciano wywodzić prawo do posiadania kluczy kościelnych. I władza policyjna itd. ma pewien nadzór nad domostwami pod względem sanitarnym itd., nigdy jéj jednak na myśl nie przyszło rościć sobie prawa do kluczy od domów pozostających pod jéj nadzorem.

Nigdy też nie przyznano dozorowi prawa posiadania własnych kluczy. Zawsze tylko pierwszy duchowny kościoła miał to prawo. Według dotychczasowéj praktyki też zawsze duchowny rozporządzający nabożeństwami posiadał jako rektor kościoła klucze, ztąd też dozór kościelny nigdy tego prawa mu odjąć, albo obok niego to prawo posiadać może. Byłoby to po prostu przywłaszczeniem grzesznem praw kościelnych i profanacyą św. miejsca. Duchowni też mają obowiązek w obec podobnych uroszczeń dozorów kościelnych donieść o tem duchownéj władzy, aby wszelką odpowiedzialność za bezpieczeństwo kościoła ze siebie zrzucić, a z drugiéj strony władzę tę spowodować do zażądania zwrotu kluczy ev. na drodze procesu oporny dozór kościelny do tego spowodować.

Uwagi i Wskazówki Pastoralne.

List ks. arcybiskupa Felińskiego* do *Echa w sprawie Tercyarstwa. Poszyt marcowy *Echa* ogłasza bardzo piękny list ks. arcybiskupa Felińskiego do redaktora tegoż pisma, objaśniający znakomicie, na czem polega prawdziwa pobożność i jakim duchem powinni być przejęci Tercyarze. Tak wytrawne, z głębi serca i rozumu płynące zdanie w téj materyi szanownym współbraciom jako wskazówkę pastoralną ku praktycznemu zużytkowaniu podajemy:

Szanowny Panie!

Jako jeden z najdawniejszych, bo od ćwierć wieku już niemal wpisany w szeregu tercyarz, poczuwam się do obowiązku podziękować Panu serdecznie za wydanie nowego Brewiarzyka III Zakonu

św. Franciszka, który, zdaniem mojem, odpowiada najistotniejszym potrzebom tercyarstwa. Nie uwłaczając zaletom dawniejszych brewiarzyków, które niemało już ze swéj strony przyniosły korzyści, niepodobna nie przyznać, iż Pański brewiarzyk obejmuje niektóre wielkiéj wagi duchowne pomoce, na których tamtym zbywało. Do takich pomocy zaliczam przedewszystkiem jasne i gruntowne określenie ducha Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, bez zrozumienia i przyjęcia którego praktyki zewnętrzne martwą jedynie pozostaną formą.

Wiek dzisiejszy jest przedewszystkiem wiekiem samolubstwa i miękkości, które to usposobienie i do pobożności nawet się wkrada. Częstokroć bogobojnie i szczerze wierzące osoby, ale wzrosłe wśród prądu światowych wyobrażeń, bezwiednie prawie hołdują tymże zasadom, jakiemi świad z zupełną świadomością się rządzi. Światowa mądrość głosi: „obowiązkiem człowieka jest dążyć do szczęścia na ziemi jak najtańszym kosztem“; małpująca zas tę mądrość światowa bogobojność powtarza toż zdanie z odmianą jedynie miejsca, powiada bowiem: „obowiązkiem człowieka jest dążyć do szczęścia w Niebie jak najtańszym kosztem“. Jak tu, tak i tam własny jedynie uwzględnia się interes, tak co do celu jak i co do środków. Jak światowy człowiek nie troszczy się o to, jak się dziać będzie innym i do jakich oni zmuszeni będą ofiar, byle jemu było dobrze i byle od niego trudnych nie wymagano poświęceń; tak i pobożny samolub dba jedynie o własne zbawienie i z tego się jedynie wyzuwa, co niezbędny zbawienia tego stanowi warunek. Chwała zaś Boża, zbawienie bliźnich, duch poświęcenia, co ofiarą płaci za ofiarę, wszystkie te najprzedniejsze cele Odkupienia leżą po za obrębem owéj ciasnéj dziedziny, w któréj samolubna pobożność się obraca. Jéj chodzi tylko o to, by wszystkiego użyć na ziemi, czego bez utraty zbawienia użyć tu można; po zgonie zaś, by uchronić się od czyśca, nie pokutując bynajmniéj za życia. Oczywistą jest rzeczą, iż skutkiem owéj dążności będzie szukanie ostatecznéj granicy godziwości, by pozwolić sobie wszystkiego, co wyraźnym grzechem nie jest, i gonienie za odpustami, by cudzą zasługą od zadośćuczynienia się zwolnić. Idący tą drogą chrześcianin nigdy nie zajrzy do teologii ascetycznéj, by drogę doskonałości poznać; wyrocznią dla niego teologia moralna, co ostatni kres obowiązku wskazuje. Uczynić jak najmniéj dla Pana Boga, a jak najwięcéj zyskać odpustów, oto ideał takiego chrześcianina. Zapomina on, niestety, o tem że teologia moralna pisana jest dla sędziego, w trybunale pokuty zasiadającego, i dla tego tak mało wymaga, by w wyrokach swoich jak najwięcéj mógł okazać miłosierdzia; zapomina też i o tem, że z odpustów ci tylko korzystać

mają prawo, co, pokutując, ile mogą, o dopełnienie tylko tego, co siły ich przenosi ze skarbnicy Kościoła upraszają. Jakże inaczéj pojmują stosunek swój do Boga i do bliźniego wierni naśladowcy Chrystusa! Cali zapaleni miłością, o tyle tylko pamiętają o sobie, by się z grzechów i niewierności swoich upokarzać i wedle sił zadość za nie czynić; przedewszystkiem zaś szukają oni Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, nie wątpiąc, iż reszta będzie im przydana. Przykład Zbawiciela i Świętych Pańskich, to jedyna norma ich postępowania; wszelkie zaś targi i utyskiwania są dla nich równie wstrętne w stosunku do Boga, jak ofiara i zaparcie się wstrętne są dla duchownych samolubów. Pełni poświęcenia i pokory względem bliźnich, nigdy nie tracą z pamięci tego, iż oni są jakby spadkobiercami Chrystusa, tak, iż cokolwiek czynimy jednemu z tych najmniejszych, Jemu samemu czynimy. W odpustach nawet, aczkolwiek wartości ich nie lekceważą i chętnie z nich korzystają, brzydzą się samolubstwem, woląc zawsze za dusze zmarłe je ofiarować, własne zadośćuczynienie miłosierdziu Bożemu polecając.

Jeśli od ogółu wiernych zechcemy przejść do tercyarzów, to spotkamy tu te same dwie kategorye pobożnych, z wybitnym charakterem: samolubstwa i ducha ofiary. Rzecby nawet można, iż egoizm szersze jeszcze ma pole w tercyarstwie, a to z tego powodu, iż wymagając ściśle tylko wiernego pełnienia przykazań i nakazując niezmiernie łatwe umartwienia i ćwiczenia pobożne, zapewnia w zamian nadzwyczaj cenne duchowne przywileje. Nieraz słyszeć się zdarza, jak tego rodzaju tercyarze zachęcają innych do wstąpienia do tercyarstwa tą uwagą: że, nic nie tracąc, zyskują bardzo wiele, bo chociażby sami nic nie czynili, wezmą wszakże udział w zasługach gorliwszych współbraci. Czytając też regułę i jéj tłomaczenie, te punkta najchętniéj przechowują oni w pamięci, które od ofiary jakiéj zwalniają lub ją znacznie łagodzą. Szukając we wszystkiem własnéj tylko korzyści lub dogodności, spieszą skwapliwie na wszystkie odpusty, chociażby te ciągłe pielgrzymki szkodę bliźnim wyrządzały, nie dozwalając pełnić wiernie przyjętych na się obowiązków. Słudzy n. p. téj katagoryi gotowi pozostawić swych panów w największym kłopocie, byle nie opuścić odpustu lub kongregacyi; zapominając o tem, że obowiązki stanu obowiązują pod grzechem, tercyarskie zaś tylko pod utratą zasługi. Fałszywe to pojęcie tercyarskiéj pobożności spowodowało w niektórych miejscowościach tak powszechne uprzedzenie przeciwko tercyarstwu, że wielu wcale nie chce przyjmować na służbę osób, należących do jakiegobądź Trzeciego Zakonu. Wobec podobnych objawów, nie pozbawionych częstokroć słusznéj podstawy, któż nie przyzna, iż zaradzenie złemu leży w interesie téj świę-

téj i zbawiennéj instytucyi, co tyle już usług oddała chrześciańskiemu społeczeństwu i tylu świętych przysporzyła już Niebu. Obronić zaś tercyarstwo od téj plagi duchownych pasożytów, co, nic nie przysparzając, cudzym jedynie karmią się trudem, nie co innego potrafi, jeno wyłączanie skrzętne i wytrwałe z Trzeciego zakonu wszelkich samolubnych żywiołów, bądź się one w zasadach, bądź w obyczajach przejawiają. Główny pod tym względem obowiązek ciąży na przełożonych Zakonu, którzy rolę serc tercyarzów uprawiają i siejbę ewangieliczną w łono jéj wrzucają. Oni to winni przedewszystkiem w sercach bogobojnych ducha gorącéj wiary, miłości i prawdziwego zaparcia się szczepić, czuwając, by nic światowego lub przyrodzonego czystości intencyi stowarzyszonych braci nie skaziło; gdyby zaś żywioł jaki samolubny pomimo to wkraść się potrafił, natychmiast usunąć go są obowiązani. Że jednak w kraju naszym, dla braku zakonów św. O. Franciszka, w wielu miejscowościach trudno jest niezmiernie o takich przewodników dla tercyarzów, niedostatkowi przeto temu dobre tylko książki zaradzić mogą.

Otóż, takim, zupełnie pomienionéj potrzebie odpowiadającym podręcznikiem jest niezaprzeczenie wydany świeżo staraniem Pana Brewiarzyk, który, roztrząsając wszechstronnie istotę Trzeciego zakonu, jasne i prawdziwe daje o nim wyobrażenie. Dzieje założenia i rozwoju Trzeciego zakonu pozwalają czytelnikowi poznać w samem źródle pierwotną myśl świętego fundatora, co się w życiu jego i pierwszych jego towarzyszów ujawniła; list zaś okólny Ojca św. Leona XIII o św. Franciszku i jego Trzecim Zakonie wykazuje, iż ostatni dzieła jego reformator nie inaczéj od samego naszego Patryarchy dzieło to pojmuje. Oderwanie serca od rzeczy doczesnych a rozmyślanie wiecznych, naśladowanie cnót heroicznych samego Zbawiciela i wiernego sługi Jego św. Franciszka, zwłaszcza zaś pokory, zaparcia się i miłości; pilność wreszcie w umartwieniu i pokucie, w duchu zadośćuczynienia nietylko za własne, lecz i za świata całego grzechy, oto główna istota Trzeciego Zakonu, św. Franciszka, którą tak wiernie określa Brewiarzyk Pański na każdéj niemal karcie, zwłaszcza zaś w części pierwszéj, któréj rozdział X, o duchu Trzeciego zakonu, jest jakby punktem kulminacyjnym. To też z należnem uznaniem i serdeczną pociechą winszuję Panu dokonanego dzieła, którego praktyczne dla tercyarzów korzyści nie omieszkają być bardzo znakomite, skoro wszyscy postarają się obznajomić należycie z tym podręcznikiem. Obyż Ten od którego pochodzi wszelki dar dobry i wszelki datek doskonały, raczył błogosławić z Nieba téj duchownéj siejbie, jakiéj cennem wydawnictwem swojem

tak umiejętnie i wytrwale służyć przedsięwziąłeś. Cześć i wdzięczność wszystkich dobrych katolików szlachetnym usiłowaniom twym, Panie zawsze będzie towarzyszyć.

Dźwiniaczka, 15 lutego 1887 r.

† *Zygmunt Szczęsny Feliński*
Arcybiskup Tarsu.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Przy rozdzielaniu Komunii św. w ornacie przed lub po Mszy św. — czy kapłan winien także udzielić zwykłą benedykcyą? Co ma czynić gdy ubrany jest w ornat czarny?

Odp. Gdy kapłan daje Komunią św. przed Mszą św. a jest pewien, że wszyscy komunikujący pozostaną w kościele aż do końca Mszy św., uczy Cavalieri, żeby nie udzielać benedykcyi. Większa jednak część autorów nie czyni téj różnicy, a potem zkąd może mieć kapłan tę pewność, że wszyscy pozostaną do końca Mszy św., zwłaszcza gdy dla tego rozdziela Komunią przed Mszą św., że komunikujący nie mają czasu pozostać dłużéj w kościele. Radzić więc można, aby tę benedykcyą w każdym takim przypadku udzielać. Gdy Komunią rozdaje kapłan po Mszy św., wszyscy autorowie zgadzają się na to, że należy dawać benedykcyą.

Co się zaś tyczy kapłana w czarnym ornacie, dekret z 27 czerwca 1868 r. odpowiada przecząco: „..Posse item in paramentis nigris ministrari communionem immediate post missam defunctorum; data autem rationabili causa, immediate quoque aute eamdem missam; in utroque tamen casu omittendam esse benedictionem.“

Kwestya rubrycystyczna. (Komemoracya św. Michała Archanioła in suffragiis Sanctorum.) Św. Michał (29 września) jest patronem niejednego kościoła w naszéj archidyecezyi. Czy w officium votivum o św. Aniołach powinni proboszczowie odmawiać pomiędzy suffragiami komemoracyą o św. Michale? czy ją mogą opuszczać z powodu, że oratio jest ta sama o Aniołach co o św. Michale? Regułą bowiem ogólną jest: *non bis fit de eodem.* W officium zaś wotyw. o św. Aniołach zachodzi kilkakrotna wzmianka o św. Archaniele: np. w 2giéj strofie hymnów na Nieszporach i w Laudes, w 1széj antyfonie i 1szem responsorium pierwszego nokturnu, a także w Capitulum Nony.

Odp. Kwestya ta została rozstrzygnięta przez św. Kongregacyą Obrzędów. Pierwszy raz Kongregacya odpowiedź odroczyła (in *Premislien. Latin.* 30 julii 1871). Dnia 15 lipca zaś r. 1876 wydała następujący dekret:

Quaesitum cum fuerit a S. Rituum Congregatione an iis in Ecclesiis in quibus Festum Dedicationis s. Michaelis Archangeli fit cum Octava, die 2 octobris qua fit de SS. Angelis Custodibus, tum Officio tum Missae addi debeat Commemoratio octavae ejusdem S. Michaelis Archangeli? Sacra ipsa Congregatio, referente subscripto Secretario, auditaque sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, rescribendum censuit: *Affirmative.*

Co do zasady: *nunquam bis in eodem*, objaśnienie bliższe znajdujemy w *votum consultoris*, który referował w kwestyi hiszpańskiéj. Arcybiskup z Grenady odwołał się w r. 1860 do decyzyi św. Kongregacyi, przedstawiając, że w pierwszy dzień października święci się w całéj Hiszpanii uroczystość Anioła Stróża, patrona całéj Hiszpanii, różnica zaś wielka panuje w brewiarzach, w jaki sposób odprawiać należy drugie nieszpory, gdyż na drugiego października przypada święto ogólne Aniołów Stróżów. „In pluribus breviariis, powiada Biskup, praecipitur ut in secundis vesperis non fiat commemoratio de die sequenti festo SS. Angelorum Custodum; in aliis vero praecipitur hujusmodi commemoratio. Quaeritur ergo quaenam ex his lectio sit authentica?“ Odpowiedź brzmiała: *In casu, in secundis vesperis faciendam esse commemorationem sequentis.* Owoż konsultor tak uzasadniał rzecz, na mocy czego powyższy dekret Kongregacya św. wydała. Zasady: *Nunquam bis de eodem* zastósować nie można, *nisi officia simul coincidentia ad eumdem omnino Sanctum referantur*, a konkluzya jego brzmi: Nihil prohibere quominus de eodem subjecto officium universim confuseque cum aliis fiat, et commemoratio pariter de eodem nominatim et expresse. Następnie przytacza przykłady: Infra Octavam OO. Sanctorum fit etiam de s. Carolo, de SS. Vitale et Agricola et aliis. — Dominica Sexagesimae, licet oratio sit de s. Paulo, tamen non omittitur ejusdem commemoratio in suffragiis. — Si concurrat officium Commemorationis omnium S. R. E. Summorum Pontificum cum officio particulari alicujus S. Romani Pontificis, fit hujus commemoratio ex doctrina et praxi rubricistarum. — Ipsa s. Congregatio hanc regulam sequitur: sic in Una Einsiedlen. 23 junii 1796, cum quaereretur an in secundis Vesperis s. Aemiliani abbatis, quae coincidunt cum festo Omnium Sanctorum Monachorum Ordinis s. Benedicti, facienda sit Commemoratio de s. Aemiliano, utpote qui et ipse est unus ex iisdem Sanctis Monachis, respondit: *Affirmative.* Tak samo, mówi konsultor: „officia, quae simul coincidunt prima die octobris, S. Angeli regni Hispaniorum Cu-

stodis in secundis Vesperis, et SS. Angelorum Custodum in primis eorum vesperis, officia de eodem dici non posse. Aliud est enim festum et officium unius Angeli qui sit alicujus regni Custos, aliud festum et officium eorum de quibus cantat Ecclesia: *Custodes hominum psallimus Angelos.*

Stawiając w miejsce Aniola Stróża Hiszpanii święto św. Michała Archanioła, wywód pozostaje ten sam, a ztąd wniosek, że nie wolno opuszczać komemoracyi św. Michała.

Wśród oktawy św. Michała Archanioła, którą się obchodzi w kościołach mu poświęconych, zachodzi jednak pewna trudność w dzień Aniołów Stróżów. W ten dzień trzeba komemorować św. Michała we Mszy i officium. We Mszy jednak nie wolno odmawiać jednéj i téj saméj oracyi, a tymczasem oracya o Aniołach Stróżach, o św. Michale 29 września i w święto jego objawienia 8 maja jest jedna i ta sama· *Deus qui miro ordine.* Żałować trzeba, że św. Kongregacya w téj sprawie r. 1876 nic nie orzekła, i dla tego, jak sądzimy, rekurs do jéj decyzyi jest nieunikniony.

Kondukt około katafalku „absente corpore“ jak się kończyć powinien — czy po *Requiescat* lub *requiescant in pace* odmawiać jeszcze trzeba Anima ejus lub Animae eorum et omnium fidelium defunctorum requiescant in pace?

Odp. Dekret św. Kongregacyi z 2 grudnia 1684, odnoszący się do téj kwestyi, brzmi:

XI An post absolutionem, quae fit super cadaver in die obitus, vel supra tumulum in die anniversario, aut super lecticam seu castrum doloris in die Commemorationis OO. Fidelium defunctorum, dicto versiculo *Requiescant in pace* subjungi debeat: *Anima ejus et animae omnium fidelium defunctorum per misericordiam Dei requiescant in pace*, cum de hoc nullam mentionem fecerint Gavantus et alii Caeremoniales, quod tantum legitur in Rituali Romano, de *Exequiis*, in fine?

R. Ad XI *Servetur Rituale: at in Commemoratione omnium fidelium defunctorum nihil superaddendum.*

Kongregacya odsyła do Rytuału. Rytuał zaś o konduktach mówi na dwóch miejscach. Pod tytułem *Exequiarum ordo* nakazuje kończyć modły wierszem *Anima ejus* etc., i kapłanowi wracającemu *a sepultura in ecclesiam, vel in sacristiam* nakazuje odmawiać antyfonę *Si iniquitates* etc. z psalmem *De profundiis.* W drugiem miejscu pod tytułem: *De officio faciendo in exsequiis „Absente corpore defuncti“ et in die tertio, septimo, trigesimo et anniversario*, kończy się officium *Requiescat in pace.* Św. Kongregacya odsyła tedy słusznie do rytuału.

A ponieważ Dzień Zaduszny nie wspomniany w rytuale, Kongregacya zaleca, aby tak postępowano, jak rytuał przepisuje absente corpore, tj. że się nie mówi ani wiersza *Animae eorum* ani *De profundis*.

Benedykcye. Czy można sprzedawać chleb poświęcony, świece, medaliki, krzyżyki itd.? czy przedmioty te nie tracą wtedy swego poświęcenia, tak jak się to dzieje z różańcami itd., że tracą odpusty?

Odp. Nie znany nam żaden zakaz pod tym względem, jeśli się tylko bierze cenę zakupna tych przedmiotów i nie korzysta się z poświęcenia, aby wyższą nad wartość téj rzeczy osięgnąć cenę. „Simonia est, mówi O. Marc, carius vendere rem temporalem antecedenter annexam spirituali; v. gr. calicem consecratum, rosarium benedictum, fundum cui jus inhaeret patronatus etc. Dicitur *carius;* quia haec licite emi aut vendi possunt ratione valoris intrinseci, nisi id ab ecclesia prohibetur“ (Instit. moral. Alphonsianae nr. 589 3°). Kanoniści tak samo się wyrażają: Supradictae omnes, mówi Reiffenstuel, et aliae hujusmodi res consecratae aut benedictae absque vitio simoniae vendi, aut pro alia re temporali commutari possunt; dummodo ratione spiritualitatis, seu benedictionis et consecrationis, seu ex eo quod sint benedictae, sacratae etc., non plus detur aut exigatur, quam res illa temporalis independenter a benedictione valet; et dummodo alias illius rei venditio vel permutatio jure positivo prohibita non sit. Ita... hodie communis contra nonnullos antiquos canonistas (Jus canon. univ. lib. V tit. III n. 221).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, tyczący się apelacyi w sprawach kryminalnych.

Dnia 12 czerwca 1880 r. św. Kongregacya Biskupów i Zakonników wydała dla Włoch instrukcyą, regulującą skróconą procedurę w sprawach kryminalnych księży, w razie gdy nie można przeprowadzić procesu według reguł przepisanych prawem. Procedura ta rozciągnięta została później także na inne kraje, znajdujące się w tych samych warunkach co Włochy. Instrukcyą tę podaliśmy czasu swego z krótkim komentarzem w piśmie naszem. Kongregacya Biskupów i Zakonników wydała obecnie instrukcyą, w jaki sposób ma się odbywać apelacya

w tychże sprawach kryminalnych, gdy duchowny skazany w pierwszéj instancyi, czuje się pokrzywdzonym, i odwoluje się do drugiéj instancyi.

Instrukcya ta brzmi:

Dispositio provisoria pro actis appellationis in causis criminalibus.

Sacra haec Congregatio Episcoporum et Regularium pro certo habens quod modi procedendi oeconomice, ordinati per Instructionem, diei 11 junii 1880 pro curiis ecclesiasticis in causis criminalibus, quae Clericos respiciunt, observari quoque debeant in actis appellationis, quae interponitur a sententiis ipsarum Curiarum, opportuna censuit publicatio sequentis dispositionis.

I. Defensor rei vel reorum, eligendus inter Advocatos a sacris Congregationibus approbatos, praevio deposito de more, prudenter notitiam sumit de restrictu et processu coram Judice relatore.

II. Quatenus vero, ratione Causae, expedire censeat Emus Dominus Cardinalis praefectus, jubetur, Defensorem servare secretum cum jurisjurandi vinculo.

III. Exhibitis defensionibus in scriptis, eadem, quatenus Eminentissimus Dominus Cardinalis Praefectus aeque opportunum censeat, communicari queunt Procuratori Fiscali Curiae a qua, ut ille, si necesse esse crediderit, in scriptis respondeat.

IV. De responso Procuratoris fiscalis, Defensor, debita cautela, cognitionem sumere potest coram Judice relatore, ut replicare ultimo valeat, pariter in scriptis.

V. Omnino autem excluditur Defensoris et Procuratoris Fisci praesentia in comitiis Cardinalium, quando causa resolvenda proponitur.

VI. Excepta dispositione praecedentium articulorum, in sua plena vi, quoad omnes partes, ea omnia permanent quae S. Congregatio constituit per Decretum die 18 Decembris 1835, per Litteras circulares diei 1 Augusti 1851, et per ordinationem diei 6 Junii 1847.

Ex Aud. SSmi diei 26 Martii 1886.

SSmus Dnus Noster LEO div. prov. PP. XIII audita relatione praesentis Dispositionis ab infrascripto Sacrae Congregationis Episcoporum et Regularium Secretario, eam in omnibus approbare et confirmare dignatus est.

Romae die et anno quibus supra.

J. Card. Ferrieri, Praef.

Fr. Ant. M. Archiep. Palmyren, Secret.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący pierwszeństwa Tercyarzy św. Franciszka przed innemi Bractwami i Stowarzyszeniami kościelnemi.

I.

Quaesitum quum fuerit a Sacra Rituum Congregatione an Tertiarii Franciscales jure gaudeant praecedentiae super quasdam laicas Sodalitates:

Sacra eadem Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, omnibus maturo examine perpensis, ita rescribere rata est: — Ad tramites Apostolicarum Constitutionum, necnon Declarationis Sacrae Congregations Episcoporum et Regularium diei 20 septembris 1748 Tertiariis Franciscalibus coetum constituentibus, nempe proprie habitu indutis ac sub cruce incedentibus jus inest super quascumque Sodalitates laicas. Atque ita rescripsit ac declaravit diei 28 maii 1886.

D. Card. Bartolinius, Praefectus.
Laurentius Salvati, Secretarius.

II.

Vicarius Capitularis Dioeceseos Novariensis exponit quod post Encyclicam *Auspicato* diei 17 septembris 1882 relate ad Ordinem Tertii Ordinis S. Francisci complures in dicta Dioecesi nomen dederunt eidem Ordini S. Francisci. Et quidam suffecti a proprio Parocho et innixi Brevi *Ad Audientiam* Benedicti XIII contendunt sibi uti Religiosis deberi praecedentiam in processionibus, aliisque functionibus Ecclesiasticis quae Confraternitatibus, haud exclusa Confraternitate SS. Sacramenti. Ad contentiones dirimendas exinde exortas, dissidia componenda, praefatus Vicarius Capitularis Sacram Rituum Congregationem adiit, ac insequentia dubia praeposuit pro opportuna declaratione.

I. Utrum Tertiariis, qui professionem emiserunt, ad tramites Caeremonialis diei 18 junii 1883 a Sacra Rituum Congregatione approbati, et propria vexilla habent, jus competatat processionibus et functionibus ecclesiasticis interveniendi cum propriis vexillis, nec non praecedentia prae omnibus Confraternitatibus. — II. Utrum eisdem competat eadem praecedentia quae Sanctissimi Sacramenti Confraternitati? — III. Et quatenus affirmative, quomodo in casu procedendum sit? — Et Sacra eadem Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, propositis dubiis rescripsit: Detur Decretum diei 28 maii vertentis anni.

Die 1 junii 1886.

D. Card. Bartolinius, Praefectus.
Laurentius Salvati, Secretarius.

Św. Kongregacya Indeksu potępiła dekretem z dnia 10 marca roku bież. broszurę: *Le Pape et l'Allemagne* — Rome typographie r. Arcione.

Wiadomości literackie.

O wydaniu przez Akademią Umiejętności w Krakowie ciekawego nadzwyczaj do historyi Kościoła naszego dzieła **Historici Diarii** domus professae S. J. ad S. Barbaram Cracoviae annos novem 1600—1608 tomus II, pisze w *Przeglądzie powszechnym* ks. St. Załęski:

Z zapisu śp. Norberta Bretkrajcza a z polecenia komisyi hist. Akademii Umiejętności wydał ks. dr. Chotkowski tom II. „Dziennika domu Tow. Jez. u św. Barbary w Krakowie od r. 1579 - 1638. O. Wielewicki był przełożonym domu św. Barbary, pisał swój dziennk koło r. 1637. Jest to mozolne i sumienne zestawienie obcych i krajowych pisarzy, jak niemniéj nieznanych i zaginionych dzisiaj materyałów do dziejów Jezuitów krakowskich w szczególności, Jezuitów polskich i zakonu całego w ogóle. Wszystko to rozwija się na tle dziejów polskich i dziejów najbliższego Polski sąsiedztwa. Annały bardzo szczegółowe królów polskich Batorego, Zygmunta i kilku lat Władysława IV, dzieje i roczniki zakonu, zaginiony dyaryusz Skargi, setki listów współczesnych i archiwum Jezuitów polskich — oto materyał opracowany skrzętnie a krytycznie w chronologicznym porządku lat i miesięcy od spraw wielkiéj wagi aż do wynotowania miesięcznéj jałmużny i podania jéj wartości w ówczesnéj monecie. Wiadomości o ludziach i książkach, o obyczajach i zwyczajach nadzwyczajne bogactwo. Rękopis ten w dwóch tomach, obejmujący 1124 i 99 stronnic in fol. drobnego pisma, do r. 1773 był własnością domu św. Barbary. Po kasacie Jezuitów przechodził różne koleje; uratował go od zniszczenia i nabył na własność profesor Józef Muczkowski. Syn jego Stefan pożyczył go komisyi hist. Akademii Umiejętności w Krakowie. Ta zaś poleciła wydanie tomu I śp. Szujskiemu 1881 r. tomu II ks dr. Chotkowskiemu, całość wyniesie tomów ośm lub dziewięć. W dwóch ogłoszonych dotąd tomach trzymano się skrupulatnie tekstu rękopisu; dla łatwiejszego zoryentowania się sprawy polskie drukowano większemi, zakonne i zagraniczne mniejszemi czcionkami. Należała się ta cześć i to poszanowanie ze strony wydawców, skoro współcześni tak wysoko ów rękopis cenili, że prowincyał Gutterer Dobrodziejski na końcu jego własnoręcznie napisał: *nullus quidquam immutet, nec eum destruat*, niechaj nikt niczego nie zmienia, ani go nie niszczy.

W tomie II, który mamy pod ręką, arcyciekawe są szczegóły o rokoszu Zebrzydowskiego, spisane z własnych Wielewickiego notatek, *ex iis quae ipsi illa tempora notavimus et multorum oculati testes eramus*; szczegóły do sprawy Dymitra z zaginionego dyaryusza O. Sawickiego i O. Skargi; do sprawy toruńskiéj 1606 r., do zwyczajów i obyczajów tchnących zarówno swywolą i niekarnością jak surową, ascetyczną niemal pobożnością ówczesnych

pokoleń, a wreszcie do ekonomicznych stósunków cen zboża i innych wiktuałów. Dla historyka zakonu Jezuitów w Polsce to istotna kopalnia złota, *aurifodina*. Lat temu 12 przy powtórnem wydaniu mej książki *Czy Jezuici zgubili Polskę?* wertowałem pilnie ów rękopis Wielewickiego i korzystałem wiele, a widząc tak bogaty materyał, powziąłem myśl napisania historyi Jezuitów w Polsce, na tle politycznych i społecznych jej dziejów. Niestety rękopis kończy się na r. 1638, a potem dzięki iście barbarzyńskiemu obchodzeniu się z bibliotekami i archiwami jezuickiemi po kasacie 1773 r. już tylko urywki annałów i dyaryuszów napotkałem w Paryżu, Wiedniu i w galicyjskich bibliotekach. — Archiwum jeneralne rzymskie od roku 1860 zabite w paki i niedostępne, równie niedostępnemi są pomimo starań biblioteki Petersburga, Warszawy i Kijowa, w których, jak mniemam, wieleby się odszukać dało; pożegnałem się więc z tą myślą, zostawiając jéj spełnienie szczęśliwszym czasom i ludziom. Natomiast z miłą chęcią prowadziłem korektę rzeczoną tomu I i II. Kiedy ujrzymy dalsze tomy? Bogu tylko wiadomo, nie przez brak dobréj chęci Akademii, ale dla braku funduszów.

Z najnowszych płodów kaznodziejskich niemieckich dość licznych wyróżniają się wartością i polecenia godne:

1. Kazania Rudigiera, zmarłego biskupa w Linz:

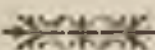
Bischof Rudiger's Geistliche Reden. Herausgegeb. vom Consistorialrathe Dr. Franz Doppelbauer. I Band *Sonntags-Predigten* (Aus der vorbischöfl. Periode) Linz 8° XVI u. 454 S.

Biskup Rudiger był znakomitym mówcą i miał wyborną szkołę homiletyczną, dla tego wydawca, testamentem jako spadkobierca zmarłego manuskryptów ustanowiony, uważał za obowiązek święty, jeden z najcenniejszych skarbów literackich, jaki w spadku otrzymał, wydać co prędzéj na światło dzienne. Niezawodnie niezaprzeczony to dowód szacunku dla urzędu kaznodziejskiego i sumienności ze strony Biskupa, że nie tylko w pierwszych latach swego kapłaństwa, gdy prawił w obec ludu wiejskiego, lecz nawet w czasie, gdy na stanowisku biskupa czas i umysł ważnemi sprawami był zajęty, kazania swe opracowywał piśmiennie. Ciekawy jest sąd, jaki o nich wydał jeden z fachowych mężów, któremu rękopisy Biskupa do opinii przedłożone zostały przed ich wydrukowaniem: „Kazania z początkowych lat kapłaństwa służyć mogą prawie jeszcze po pół wieku ku wielkiemu zbudowaniu i nauce dla wiernych i stanowić mogą zwłaszcza dla młodszego duchowieństwa obfite źródło do homiletycznych prac; są one co do treści prawdziwie apostolskiemi i ustawicznie nawięzywane do słów Pisma św., tak że temat ściśle przeprowadzony zdaje się być parafrazą biblijnych tekstów.“ Następca biskupa Rudigera na stolicy w Linz, ks. Müller pisze o tych kazaniach, że się odznaczają bogatą treścią, gruntownem przeprowadzeniem tematów, znakomitem wyzyskaniem Pisma św., prostotą, siłą wymowy, popularnością i zastósowaniem do życia.

2. ***Joh. Nepom. Müller's Volkspredigten.*** Herausgeg. von Leonard Widemeyr, Weltpriester der Diöcese Brixen. Band I *Sonntagspredigten*; Band II *Festtagspredigten*. 480 u. 580 S. gr. 8° Brixen, Weger 1883 u. 1886 *M* 4 u. 4,80.

Są to kazania, którym krytyka nie wiele zarzucić może, gdyż wypłynęły ze serca, które wymownem czyni, i bucha ogniem, w którym słowa

i myśli jak kruszec topnieją i wyrabiają się w dźwięcznie brzmiący dzwon prawdziwéj wymowy kościelnéj. Drogocenne te szczątki pasterstwa dusz pochodzą od plebana zmarłego 1837 r. w Längenfeld w Oetzthal, który 28 lat w téj miejscowości pastorował. Zmarły według świadectwa ks. Szymona Aichnera, dziś księcia Biskupa z Brixen, który przedmowę pisał do pierwszego tomu, zażywał jako kaznodzieja, gorliwy pasterz dusz i mąż Boży wielkiego znaczenia. Jego życie było prawdziwie kapłańskie, jego przykład ustawicznem kazaniem. „M. usiłował z całą powagą religią Chrystusową zaszczepić w sercach i umysłach swych owieczek i chłostać grzechy i nadużycia. Nie był to frazeolog, nie zadowalniał się tem, by trzymać na uwięzi swych słuchaczów — pragnął wnikać głęboko w ich serca i przedewszystkiem praktyczne skutki wyobrażać. Mówił z wielką siłą, i właśnie ta jego energia, ten urok potęgi, jaki słowo Boże z jego ust na słuchaczach wywierało, jest pewnie największą zaletą jego kazań. W ustawicznem zetknięciu się z władzami duszy swych słuchaczy, dawał im silnie uczuć, że ten lub ów skutek pragnie osięgnąć i wszelkiemi siły do niego w swéj pastoracyi dąży. Z tego stanowiska kazania Müllera są nietylko wymownym dowodem jego gorliwości, lecz i szkołą pastoralną i nauką, jak kazanie i postorowanie ze sobą łączyć należy.“ Ten sąd Biskupa każdy potwierdzi, kto te kazania do ręki weźmie. Müller ma zawsze pewien cel na oku, jasny w argumentowaniu, w przedstawieniu wymowny, ożywiony świętą gorliwością dla zbawienia dusz, często oryginalny w podziałach i przeprowadzeniu, zręczny w wyzyskiwaniu miejsc z Pisma św. zwłaszcza Star. Testamentu. W niedzielnych kazaniach rozpoczyna zawsze od odnośnéj ewangelii i przechodzi zręcznie do tematu, który po największéj części moralnéj jest natury. I w kazaniach świątecznych podnosi głównie i często z wielką zręcznością moralny moment, chociaż nie pomija i dogmatycznego. Ordynaryat w Brixen poleca te kazania duchowieństwu jako ,,znakomite z powodu apostolskiego i prawdziwie kapłańskiego ducha autora“ a następnie mówi: „Ich treść przedstawia obfitość jędrnych i oryginalnych myśli z niewyczerpanego skarbca ksiąg świętych, do których się przyłączają znakomite praktyczne zastósowania. Sposób wysłowienia jest poważny i pełen godności, pięknemi zwroty oratorskiemi ozdobiony, przytem jasny, łatwo zrozumiały i serdeczny.“



NEKROLOGIA.

Kardynał Ludwik Jacobini, sekretarz stanu umarł po przeszło półrocznéj ciężkiéj chorobie 28 lutego r. b., dla tego śmierć jego nie była niespodzianą. Umarł z zupełną przytomnością umysłu, powtarzając: „ora pro me“ za odmawiającymi modlitwy przy konających. Na kilka dni przed śmiercią, Ojciec św. chcąc dać Kardynałowi dowód swéj przychylności i życzliwości, udał się osobiście do niego w towarzystwie prałatów swego dworu i z półgodziny u łoża chorego Sekretarza Stanu pobawił. Kardynał bardzo był wzruszony tym dowodem dobroci Papieża. Wiatyk św. zaniósł mu 25 z. m. Mgr. Sanminiatelli, arcyb. Tyany i jałmużnik J. Świątobl. Towarzyszyli mu

ze świecami aż do pokoju Kardynała: Mgr. Macchi maggiordomo, Mgr. Della Volpe, Mgr. Boccali audytor J. Świąt. i kilku innych prałatów, jako też urzędnicy Sekretaryatu Stanu, gwardya szlachecka, szwajcarska itd. Kardynał ubrany w mozetę i stułę fioletową, przyjął św. Wiatyk z wielką pobożnością. Tegoż wieczora jeszcze otrzymał Ostatnie Olejem św. Namaszczenie. Działanie jego w świeżéj jeszcze u wszystkich pamięci, dla tego ograniczamy się na podaniu kilku ważniejszych dat. Urodził się r. 1830 w Genzano, syn adwokata, studya odbył w Rzymie i wstąpił wcześnie do stanu duchownego. Powołany wnet do Kongregacyi wschodnich obrządków, odznaczył się tu zdolnościami. W r. 1862 został prałatem domowym pap., w r. 1870 podczas Soboru watykańskiego podsekretarzem stanu i arcybiskupem Tesaloniki in part. infid. Na tym urzędzie zwracał na siebie uwagę jako jeden z najzdolniejszych dyplomatów rzymskich; zbliżony do kard. Czackiego i Franchiego, doznawał od nich poparcia i protekcyi. Za ich też wpływem został 1874 r. po Falcinellim nuncyuszem wiedeńskim. Na tem stanowisku rozwinął wielką działalność. W Wiedniu chciano naśladować niemiecki kulturkampf i zadaniem Jacobiniego było niedopuścić do tego. Z zadania tego wywiązał się ku zadowoleniu Papieża. Pamiętną jest podróż nuncyusza do Galicyi r. 1875, jego pobyt w Krakowie, podróż do Starejwsi na koronacyą obrazu Matki Boskiéj i do Lwowa. Wielką obdarzony łatwością wymowy, mający właściwą rzymskim dygnitarzom prostotę i serdeczność, o żywych ruchach, choć nizkiego wzrostu i nieco otyły, zjednał tam sobie ogólną sympatyą i był świadkiem objawów wierności i przywiązania wszystkich warstw społecznych do Stolicy św. Rezultatem zbadania stosunków na miejscu, była zmiana w metropolii unickiéj we Lwowie, oraz bulla o reformie zakonu Bazylianów. W Wiedniu przeprowadził Jacobini rokowania z dyplomatami rosyjskimi, a zakończył je w Rzymie faktem nominacyi biskupów na wakujące dyecezye w Królestwie Polskiem i cesarstwie rosyjskiem. Pamiętne jest także posłuchanie u niego w Wiedniu pielgrzymki polskiéj, dążącéj z Galicyi, W. Księstwa Pozn. i Prus do Rzymu na jubileusz biskupi Piusa IX, złożonéj ze wszystkich warstw społecznych a najwięcéj chłopków polskich. Na téj audyencyi przemówił do nuncyusza przewodnik pielgrzymki książę Konstanty Czartoryski, wyjaśnił cel wyprawy, dał w imieniu ogółu wyraz uczuciom żywionym dla Piusa IX, zapewnił o niezmiennéj dla niego wierności i wdzięczności Polaków za ustawiczne dowody ojcowskiego serca i pieczołowitéj opieki, a zakończył prośbą o błogosławieństwo na tę rzymską drogę. Jacobini odpowiedział na to świetną przemową również po francuzku. — Leon XIII powierzył mu rokowania z rządem pruskim, celem usunięcia kulturkampfu. W lutym 1879 r., gdy książę Bismarck kuracyą odprawiał w Gastein, przybył także Jacobini i odbył z nim od 14 do 19 września kilka konferencyi. Z Gastein powrócił Jacobini do Wiednia i tam konferował w téj sprawie daléj z ambasadorem pruskim księciem Reuss. Leon XIII za te wielkie usługi zamianował go podczas pobytu jego w Gastein (19 września) kardynałem. W r. 1880 dnia 16 grudnia otrzymał urząd sekretarza stanu po ustąpieniu kard. Niny. Jako taki prowadził rokowania kościelno-polityczne z Prusami i wielki miał udział w załatwieniu sprawy karolińskiéj. Z tego powodu, gdy książę Bismarck od Papieża orderem Chrystusa zaszczycony został, otrzymał Jacobini od cesarza niem. order czarnego orła. W ostatnim czasie ude-

korowany został przez sułtana tureckiego i od prezydenta republiki franc. za pomyslne załatwienie spraw koscielnych pod protektoratem francuzkim w Chinach. Kończąc swój wielce czynny żywot, Kardynał miał zaledwie 57 lat. Ruchliwy i dziwnie żwawy, zdawał się mieć jeszcze przed sobą bardzo długie lata. W miesiącu maju r. z. podagra połączona z wodną puchliną poczęły dokonywać swego dzieła i postępować ku sercu. Chwilami zdawało się wracać dawne zdrowie; na tydzień przed śmiercią był jeszcze na ślubie swéj bratanki; poczem choroba się wzmogła i położyła kres temu życiu, pełnemu niepospolitych zalet i zasług, które należycie przedstawić będzie mógł dopiero historyk, przed ktorym otwarte będą nieznane dziś akta prowadzonych przez niego negocyacyi i prac przez niego i pod jego okiem dokonanych. R † I † P.

Archidyecezya nasza bolesną bardzo poniosła stratę przez śmierć wprawdzie od dawna wyczekiwaną, lecz za wczesną, biskupa sufragana gnieźnieńskiego, ks. Józefa ***Cybichowskiego,*** który po długiéj chorobie, zasilany często Sakramentami św., dokonał doczesnego żywota w Gnieźnie 6go b. m. w niedzielę pomiędzy piątą a szóstą godziną z rana. Zmarły Biskup tytularny cyneński, sufragan i kanonik gnieźnieński, regens seminaryum duchownego w Gnieźnie urodził się 26 marca 1828 w Objezierzu pod Obornikami (ojciec Stanisław, były nauczyciel i organista żyje jeszcze i był na pogrzebie ks. Biskupa). Odebrawszy nauki początkowe od własnego ojca, który będąc doświadczonym nauczycielem, umiał korzystnie pokierować wrodzonemi zdolnościami pięciu synów swoich, z których jeden jeszcze jest kapłanem i plebanem w Cerekwicy, a drugi nauczycielem gimnazyalnym. Józef oddany został w 10 roku życia do gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, ktore ukończywszy w r. 1847, udał się na studya teologiczne do Bonn a 1849 roku do Monachium, gdzie się głównie zajmował egzegezą Star. i Now. Test. i studyum języków starożytnych aż do r. 1852. W czasie tym z rąk kardynała Reisach, arcyb. monachijskiego otrzymał niższe święcenia, subdyakonat i dyakonat. Powróciwszy do kraju, odbył kurs praktyczny w seminaryum w Gnieźnie i tegoż roku 14 listopada otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Brodziszewskiego. Po wyświęceniu sprawował naprzód obowiązek wikaryusza archikatedralnego w Gnieźnie aż do maja r. 1853, w którym to czasie powołany został na nauczyciela religii do progimnazyum w Wałczu. W kwietniu r. 1854 wezwany został przez ks. arcyb. Przyłuskiego na profesora egzegezy i języka hebrajskiego do seminaryum duchownego w Poznaniu, zkąd w r. 1860 przeniósł się na probostwo w Chodzieżu. Z początkiem r. 1867 objął regenturę przy seminaryum duchownem w Gnieźnie, i w tymże roku jeszcze ks. arcyb. Ledóchowski ofiarował mu kanonikat i sufraganią Gnieźnieńską. Dnia 22 lipca r. 1867 w czasie swéj obecności w Rzymie podczas kanonizacyi św. Jozafata, prekonizowany został na konsystorzu biskupem cyneńskim; 21 sierpnia tegoż roku instalowany został jako kanonik katedralny, 27 października otrzymał sakrę biskupią w katedrze poznańskiéj z rąk ks. arcybiskupa Ledóchowskiego w asystencyi ks. biskupa Stefanowicza sufr. pozn. i ks. Włodarskiego sufragana wrocławskiego. W tymże roku fakultet teolog. w Monachium zaszczycił go dyplomem doktora teologii wskutek złożonéj mu już dawniéj dysertacyi teologicznéj. Po zaprowadzeniu regular-

nych misyi po dekanatach w latach od 1867—1874 brał udział w licznych misyach i udzielał Sakr. Bierzmowania uczestniczącym w tychże misyach z niesłychanym udziałem wiernym. Konsekrował także kilka kościołów. Burza walki kulturnéj nie przeszła nad głową ks. Biskupa, by nie uderzyć w niego różnemi gromami i na ciężkie narazić ciosy. Zamknięto mu seminaryum duchowne w r. 1875, w którem wychował dla archidyecezyi kilkuset młodych lewitów. Za święcenie Olejów w W. Czwartek tegoż roku skazał go sąd powiatowy w Gnieźnie na 9 miesięczne więzienie za nieprawne wykonywanie funkcyi biskupich. Wskutek tego wydalony został gwałtem dnia 1 maja z W. Księstwa Poznańskiego, Ślązka, Prus Wschodnich i Zachodnich i z obwodu rejencyi frankfurtskiéj. Wróciwszy w połowie października (1875) do Gniezna i zaledwie kilka dni odpocząwszy, aresztowany został 19go tegoż miesiąca i odstawiony do miejscowego więzienia, gdzie wspólnie z ks. biskupem Janiszewskim ponosił kaźń aż do 30 czerwca a odtąd sam aż do 19 lipca 1876 r. Po uwięzieniu arcybiskupa Ledóchowskiego miał przez czas pewien powierzony sobie niebezpieczny obowiązek zastępowania go w administracyi archidyecezyi gnieźnieńskiéj. I obecny Arcypasterz, zanim osobiście objął rządy w archidyecezyi, jemu także tymczasową powierzył administracyą. Do ratowania wątłego zdrowia zmuszony był kilkakrotnie wyjeżdżać do wód, zimę jednę spędził w Algierze w Afryce. Każda taka wycieczka przymnażała zbiory jego przyrodnicze. W roku zeszłym asystował przy konsekracyi naszego Arcypasterza we Wrocławiu, gdzie tak zasłabł, że nie mógł brać udziału w uczcie. Później w katedrze pozn. włożył z polecenia Stolicy Apost. uroczyście paliusz Arcybiskupowi. — Był to dostojnik wykształcony, z języków wschodnich znał dobrze hebrejski, ormiański i arabski, z szczególniejszem zamiłowaniem pielęgnował nauki przyrodnicze, posiadał piękny zbiór ptaków, roślin itd. Z zamiłowaniem do nauki łączył także znakomite cnoty kapłańskie, poważny w całem braniu i występowaniu, był miłosierny i szczodry dla biednych, ztąd od wszystkich bez różnicy wiary i narodowości był lubiony.

Pogrzeb śp. ks. Biskupa odbył się w Gnieźnie z wszelką okazałością. Ks. arcybiskup Dinder eksportował ciało jego we wtorek do archikatedry. W środę po wigiliach tenże ks. Arcypasterz odprawił Mszą żałobną i egzekwie. Po Mszy św. wstąpił na ambonę ks. kanonik Andrzejewicz i w wymownych, serdecznych słowach skreślił świątobliwy i pełen zasług żywot zgasłego dostojnika, między innemi podniósł jego szczodrobliwość i miłosierdzie. Castrum doloris odprawili księża kanonicy: Duliński, Kraus, Korytkowski, Lozerez. Zwłoki złożono w sklepach czarnéj kaplicy Kołudzkich. W dniu eksporty naliczono 60 kapłanów, w dniu pogrzebu około 150 i kilka tysięcy ludzi. R † I † P.

Dnia 10 b. m. zmarł inny polski biskup w Włocławku, ś. p. biskup ***Karól Pollner,*** sufragan dyecezyi kujawsko-kaliskiéj, mianowany na tajnym konsystorzu 24 marca 1884 r. tytul. biskupem Troji. Śp. biskup Pollner urodził się dnia 8 stycznia 1825 w Rawskiem. W r. 1849 otrzymał święcenia kapłańskie, w r. 1852 stopień magistra św. teologii. Długie lata był proboszczem przy kościele św. Mikołaja w Kaliszu, gdzie zjednał sobie uznanie we wszystkich sferach jako zacny i prawy kapłan. W r. 1877 mianował go ówczesny biskup kujawsko-kaliski, dzisiejszy arcybiskup wło-

cławski ks. Popiel kanonikiem a w r. 1880 prałatem i surrogatem konsystorza kaliskiego. Po nominacyi na biskupa musiał się przenieść na rozkaz rządu do Włocławka. Zdrowie jego od dawna szwankowało, dla czego też wymawiał się od godności biskupiej. R † I † P.

Dnia 8 b. m. umarł ***ks. Michał Mindak,*** pleban w Dakowach Mokrych. Urodził się w 1824 r., wyświęcony r. 1849, był wikaryuszem w Buku, od r. 1853 zarządzał parafią w Dakowach. R † I † P.

Dnia 22 bm. umarł ***ks. Konstanty Gieburowski,*** proboszcz w Kamieńcu pod Trzemesznem po dwutygodniowej chorobie, opatrzony Sakramentami św., ukończywszy 72 lat życia, kapłaństwa lat 49, z których 36 przebył w Kamieńcu. Poprzednio był wikaryuszem w Śremie, Poznaniu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w Płocku. R † I † P.

W Krakowie umarł znowu jeden z tych niezmordowanych OO. Jezuitów, którzy nie tylko gorliwie nad zbawieniem dusz pracowali, lecz wolny czas zajęciom literackim poświęcali i nie małe usługi pod tym względem społeczności polskiej oddali. O. Józef Wiktor ***Hołubowicz*** rozstał się z tym światem dnia 5 b. m. przeżywszy lat 52. Pochodził on z rodziny litewskiej, do zakonu wstąpił w r. 1854. W r. 1871 był kapelanem więźniów francuzkich w Lamsdorf na Śląsku, za co rząd francuzki udekorował go medalem. Od r. 1883 był redaktorem *Missyi katolickich* i *Roczników Rozkrzewiania wiary.* Osobno wydał dzieła o Bułgaryi, Zambesis, Dzieje Chrześciaństwa w Japonii, piękną książeczkę ascetyczną dla młodzieży i wiele innych. R † I † P.

W Leszczynie pod Płockiem zmarł 17 z. m. ***ks. Wincenty Orzeszkowski,*** prałat katedry płockiej, mając wieku lat 86 a kapłaństwa 63. W r. 184. objął wicerektorstwo w b. akademii duchownej w Warszawie i wykładał teologią moralną. W r. 1861 powołano go na członka honorowego rady oświecenia publicznego przy byłej komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. W r. 1863 został mianowany prałatem katedry płockiej i oficyałem dyecezyi płockiej. R. 1869 został administratorem dyecezyi i był nim do czasu objęcia rządów dyecezyi przez ks. biskupa Gintowta.

Dnia 4 bm. umarł w nowem mieszkaniu Collegium Germanicum zgrzybiały jenerał Jezuitów ***O. Piotr Jan Beckx,*** przeżywszy lat 89. Pochodził z Belgii, urodził się 8 lutego 1798 w Sichem pod Lowanium. Dnia 29 października 1819 wstąpił do zakonu Jezuitów i został w r. 1826 spowiednikiem nawróconego do Kościoła katol. księcia Ferdynanda z Anhalt-Köthen; na dworze tego księcia głównie z powodu gruntownych nauk O. Beckx nawrócił się też szambelan Haza-Radlic, który później zamieszkał w Lewicach w Poznańskiem i którego syn został także Jezuitą. Po śmierci księcia przeniósł się O. Beckx do Austryi i tam w r. 1847 został prokuratorem zakonnej prowincyi austryackiej. Zamieszki w roku rewolucyjnym 1848 spowodowały go do opuszczenia Austryi; udał się do Belgii i został rektorem kolegium w Lowanium. Po powrocie Jezuitów do Austryi został O. Beckx prowincyałem dla Austryi i superyorem dla Węgier. Dnia 2 lipca 1853 r.

w miejsce zmarłego O. Roothaan wybrany jenerałem, przewodniczył zakonowi do r. 1884. Dnia 24 września 1883 r. wybrała na wniosek jenerała kongregacya jeneralna zakonu za pozwoleniem Papieża O. Antoniego Anderledy (Szwajcara) wikaryuszem z prawem następstwa. Dnia 15 maja 1884 złożył O. Beckx z powodu podeszłego bardzo wieku swój urząd. O. Beckx pozostawia po sobie wielkie wspomnienia i żywy żal. Kierował on Towarzystwem Jezusowem wśród najtrudniejszych okoliczności i aż do wieku zgrzybiałego zachował bystrość umysłu i siłę charakteru.

KRONIKA.

Poznań. (Ks. Likowski biskupem sufraganem archidyecezyi poznańskiéj.)

Ks. prałat, kanonik i oficyał archidyecezyi poznańskiéj, ks. Edward Likowski prekonizowany został na tajnym konsystorzu papiezkim, odbytym 17 marca rb., biskupem tytularnym w Aureliopolis, jako sufragan archidyecezyi poznańskiéj.

RZYM. (Rocznica koronacyi Ojca św. i jego mowa. — Konsystorze papiezkie. — Mowa Ojca św. do nowych Kardynałów. — Krótkie życiorysy nowych Kardynałów. — Kard. Czacki protektorem królestwa portugalskiego. — Nowy zakrystyanin Ojca św. — Jałmużny papiezkie. — Dar królowéj hiszpańskiéj dla Ojca św. — Mgr. Galimberti w Berlinie. — Z Kongregacyi św. Obrzędów.)

W wigilią dnia 3 b. m., na który przypada rocznica koronacyi Papieża Leona XIII, przyjmował Ojciec św. na uroczystem posłuchaniu powinszowania i życzenia od św. Kolegium kardynalskiego i prałatów. Na przemówienie kard. Sacconi odpowiedział Papież następującemi słowy:

„Jakkolwiek wielce zasmuceni świeżą stratą jednego z najznakomitszych członków Kolegium św., który w niedługiem lecz bardzo czynnem życiu Stolicy św. liczne i znakomite oddał przysługi i który z wielkiem poświęceniem zawsze Nam służył swą pomocą inteligentną i wierną — jednakowoż nie możemy nie przyjąć z najżywszem zadowoleniem powinszowań i życzeń, jakie Nam, książe Kardynale, w imieniu całego Kolegium na początku dziesiątego roku Naszego Pontyfikatu wyraziłeś. Przyjmujemy je tym chętniéj, żeś Nam je ofiarował z zapewnieniem poświęcenia w każdem doświadczeniu i najlepszéj woli ze strony wszystkich dopomagania Nam najgorliwszego w zarządzie Kościołem powszechnym, jaki Nam powierzony został. Jeśli od pierwszéj chwili zarząd ten słabości Naszéj zdawał się być ciężarem olbrzymim, od którego chcieliśmy się usunąć, to nie jest dziś mniejszym, skutkiem wzmagającéj się przewrotności czasu, z powodu położenia z każdym dniem trudniejszego, zgotowanego w Rzymie Stolicy św. i z powodu obaw przed groźną przyszłością, nie tylko dla Kościoła lecz także dla świeckiego społeczeństwa. Z drugiéj jednak strony umacnia Nas myśl, że pomocy boskiéj, o którą nieustannie dla Nas cały Kościół błaga, nigdy Nam nie zabraknie; ożywia Nas także ufność w potężną i nadludzką siłę Kościoła i Papieztwa, jaką je Bóg obdarzył dla zbawienia swiata. Walki stoczone w przebiegu długich wieków nie tylko nie zdołały zniweczyć téj siły, lecz nawet nie przeszkodziły temu, aby nie rozlewała nieustannie pomiędzy ludźmi swego dobroczynnego wpływu.

Powtarza się to aż po dziś dzień wśród ustawicznych przemian; gdyż jakkolwiek znienawidzony, zwalczany, prześladowany, Kościół nie ustawał w swem pokojowem posłannictwie a nawet i dziś roznosi z nie mniejszą miłością po wszystkich miejscach nieocenione dobrodziejstwa prawdziwéj religii i cywilizacyi.

Głęboko przeświadczeni o téj boskiéj sile, postanowiliśmy najprzód przyczyniać się do coraz lepszego jéj poznania i do rozszerzania jéj rozleglejszego wszędzie, w czasie, który jéj nie zna lub nią pogardza. I mamy tę pociechę, że widzimy słowa Nasze przyjmowane chętnie, a jeszcze słodszą pociechę ztąd, że widzimy wiarę rozszerzającą się w najdalszych krajach, z każdym rokiem coraz bardziéj się rozwijającą i utrwalającą się na wielu miejscach skutkiem utworzenia hierarchii kościelnéj. O gdyby ludy i książęta otrząsając się z przesądów, nieufności i nienawiści nagromadzonych przeciw Kościołowi i Papieztwu przez fałszywe polityki i przez fałszerzów historyi, pracujących w służbie sekciarzy, chcieli w nim uznać najbezpieczniejszą podporę porządku publicznego, najpłodniejszy pierwiastek pomyślności ogólnéj. O wtenczasby społeczeństwo nie potrzebowało opłakiwać tylo przewrotów, ani też drzeć w każdéj chwili z obawy przed katastrofami coraz straszniejszemi. Gdyby przyszło ponosić jako straszną karę najcięższe doświadczenia, znikądby spodziewać się nie można zbawienia, jedno od Kościoła i Papieztwa, jak to już w innych czasach się działo; jedynie skuteczność jego siły mogłaby naprawić niezmierne ruiny. Dla tego to w położeniu tak niepewnem i niebezpieczeństwy brzemiennem, sądziliśmy, że nie możemy pożyteczniejszego dzieła wykonać, ni też odpowiedniejszego Naszym obowiązkom i zadaniu, jak wskazywać książętom i ludom przystań najpewniejszą pokoju i zbawienia i dopomagać im wszelkiemi środkami, aby do téj przystani zawinęli. Temu to dziełu poświęciliśmy resztę Naszego życia, pewni, że w ten sposób najważniejsze interesa religii, z któremi się łączą interesa społeczeństwa świeckiego, zabezpieczamy. Daremnie chcianoby dopatrzeć w aktach Naszych obce temu szlachetnemu celowi zamiary. Jeśli mocą władzy Naszéj, żądamy prawdziwéj wolności, prawdziwego zabezpieczenia niezależności, zmierza to także wprost do tego samego celu, gdyż wolność i niezawisłość władzy papiezkiéj ma przeznaczenie ułatwić jéj działanie dobroczynne i posłannictwo istotnie pokojowe. Gdyby tedy chciano i umiano w końcu oddać sprawiedliwość słusznym Naszym żądaniom, pierwszym, którybyby doznał ztąd największych korzyści, byłby naród, który ma to szczęście, że go wybrano na siedzibę Papieztwa i który zawdzięcza Papieztwu w tak wielkiéj mierze swą chwałę i wielkość.

To są przedsięwzięcia, ku którym z urzędu Naszego apostolskiego za obowiązek Nasz uważamy zwracać myśli Nasze. Oby Pan Bóg raczył urzeczywistnić życzenia, jakie Nam wyraziłeś ks. Kardynale i te Nasze przedsięwzięcia pomyślnym uwieńczył skutkiem. Oby dobroć boska zechciała to sprawić w ten sposób, iżby okazya blizka Naszego jubileuszu kapłańskiego, do którego obchodu uroczystego miłość Synów Naszych się gotuje, wyszła ku największemu dobru Kościoła, wzrostu religii i chwale pontyfikatu rzymskiego!

W tych uczuciach i jako zadatek Naszego szczególniejszego przywiązania, udzielamy Tobie ks. Kardynale, wszystkim członkom św. Kolegium, oraz biskupom i prałatom i wszystkim tu obecnym apostolskie błogosławieństwo."

Nazajutrz jako w rocznicę koronacyi odbyło się nabożeństwo papiezkie w kaplicy sykstyńskiej. Ojciec św. przybrawszy się w szaty pontyfikalne na sali Paramenti, przeniesiony został na sedia gestatoria w zwykłym orszaku kardynałów, prałatów, oficerów gwardyi, patryarchów, biskupów obecnych w Rzymie itd. do kaplicy, gdzie już zajęło miejsca ciało dyplomatyczne i patrycyat rzymski. Wielka liczba osób zagranicznych wzięła także udział w nabożeństwie uroczystem a znaczna liczba dla zbyt wielkiego natłoku nie została wpuszczoną do kaplicy. Mszą św. odprawił pontyfikalnie kard. Bianchi, jako jeden z najstarszych kardynałów obecnych w Rzymie, przez Leona XIII kreowanych.

— Dnia 14 marca odbył się w pałacu watykańskim tajny konsystorz, na którym kardynał Bartolini złożył po roku urzędowania godność kamerlinga św. Kolegium, którą to godność na rok przyszły powierzył Papież kardynałowi Serafini; następnie wygłosił Ojciec św. następującą alokucyą:

Venerabiles Fratres

Grata, ut assolet, atque optata Nobis praesentia vestra habet hodierna die nonnullam caussam moeroris adiunctam. Vos enim cum intuemur, requirunt oculi Nostri in hoc amplissimo consessu vestro non paucos, qui novissimo tempore, brevi intervallo extincti, virtutis ac prudentiae suae triste Nobis desiderium reliquerunt. Eos igitur memori caritate prosecuturi, ad vos maxime, Venerabiles Fratres, animum fidentes convertimus, rationemque solatii non exiguam in voluntate nanciscimur sapientiaque vestra, quae quanto Nobis adiumento atque usui semper fuerit, quantoque in reliquum tempus futura sit, diu experti cognoscimus. Faciendum vero decrevimus ut auctoritate Nostra alii cooptentur, quos et utilium laborum habeatis socios, et consortes dignitatis: eo vel magis, quod ad varias temporum difficultates eluctandas expedit communibus consiliis et concordi multorum opera incumbere. Dignos honore ordinis vestri itemque expectatione Nostra iudicavimus Nuntios Apostolicos, qui in Austria Hungaria, in Gallia, Hispania, Lusitania legationibus gestis, suam Nobis integritatem, fidem, prudentiam vel difficilioribus rebus probavere: item virum egregium, qui a muneribus urbanis ad episcopalem translatus dignitatem, plures annos de re sua dioecesana praeclare meruit. — Ii autem sunt:

Seraphinus Vannutelli, Archiepiscopus Tit. Nicaenus, Nuntius apostolicus in Austria-Hungaria;

Caietanus Aloisi-Masella, Archiepiscopus Tit. Neocaesariensis, iam Nuntius Apostolicus in Lusitania;

Aloisius Giordani, Archiepiscopus Ferrariensis;

Camillus Siciliano di Rende, Archiepiscopus Beneventanus, Nuntius apostolicus in Gallia;

Marianus Rampolla del Tindaro, Archiepiscopus Tit. Heracliensis, Nuntius apostolicus in Hispania.

Quid vobis videtur?

Itaque auctoritate omnipotentis Dei, Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli, ac Nostra creamus et publicamus S. R. E. Presbyteros Cardinales

Seraphinum Vannutelli
Caietanum Aloisi-Masella
Aloisium Giordani

Camillum Siciliano di Rende
Marianum Rampolla del Tindaro.

Cum dispensationibus, derogationibus, et clausulis necessariis et opportunis. In Nomine Patris † et Filii † et Spiritus † Sancti. Amen.

Następnie Ojciec św. prekonizował 15 biskupów, z tych 6 tytularnych.

— Dnia 17 b. m. odbył się konsystorz publiczny, na którym według znanego ceremoniału odbyło się wręczenie kapeluszy kardynalskich następującym kardynałom: Zefirynowi Gonzalez y Diaz Tunon, kreowanemu na konsystorzu 10 listopada 1884, Wiktorowi Feliksowi Bernadou, Elzearowi Aleksandrowi Tascherau arcyb. z Quebek, Benedyktowi Maryi Langénieux, Jakobowi Gibbons arcyb. z Baltimore, Karolowi Filipowi Place, mianowanym na konsystorzu 7 czerwca 1886, Kajetanowi Alojzemu Masella i Ludwikowi Giordani, mianowanym na konsystorzu 14 bm. W czasie ceremonii adwokat konsystorski kawaler Hilary Alibrandi przemawiał na korzyść sprawy beatyfikacyjnéj wiel. sługi Bożéj Maryi Rivier z Viviers, fundatorki kongregacyi Ofiarowania (Praesentatio) Najśw. Maryi P. Na odbytym następnie konsystorzu tajnym odbyła się ceremonia zamknięcia i otwarcia ust nowym Kardynałom, a potem Papież prekonizował 9 nowych Biskupów, między nimi ks. prałata i oficyała Likowskiego z Poznania biskupem w Aureliopolis i 43, którzy dawniéj mianowani byli brewiami, pomiędzy nimi biskupa chełmińskiego ks. Rednera, biskupa w Limburgu ks. Klein i arcybiskupa we Fryburgu ks. Roos, ks. Wilhelma Reiser biskupa tytul. w Enos, koadjutora z prawem następstwa biskupa Hefele w Rottenburgu. Z tego spisu nowych biskupów dowiadujemy się, że Ojciec św. utworzył kilka nowych biskupstw: w Monaco, w Indyach wschodnich zaś arcybiskupstwa w Verapoly, Kalkucie, Agra, Pondichery, Colombo, Madras, Bombay, biskupstwa w Maduré, Vizagapatam, Combator, Jafnapatam, Kandy, Myssore, Vatna, Hyderabad, Quilon, Mangalore, Bengalu środkowym, Poona.

— Ojciec św. przyjmując po konsystorzu nowych purpuratów, aby im włożyć mozety i birety, odpowiedział następującemi słowy na mowę wygłoszoną przez kard. Alojzego Masellę, wyrażającą uczucia wdzięczności i czci w swojem i swych kolegów imieniu:

„Kilku słowy pragnę odpowiedzieć na szlachetny i serdeczny adres, jaki Nam wręczyliście, drodzy Synowie, w swojem i tych imieniu, których na ostatnim konsystorzu wynieśliśmy do godności kardynalskiéj. Kreacya nowych kardynałów jest bezwątpienia jednym z uroczystych i najważniejszych aktów, jakie dopełnia Stolica Apostolska. Kardynałowie św. Kościoła wyniesieni do najwyższéj i najznakomitszéj godności w hierarchii kościelnéj, tworzą to dostojne i poważne zgromadzenie, któremu powierzone jest załatwienie najważniejszych spraw Kościoła katol. Powołani są, chociaż każdy w inny sposób, według swych atrybucyi, jak różne członki jednego ciała, do spełniania tego bardzo szlachetnego i bardzo ważnego zadania; a ztąd winni zużytkować ku wspólnemu pożytkowi, jedni światło swego talentu i nauki; inni owoce długiego doświadczenia zebrane w kierowaniu sprawami publicznemi i prywatnemi, tak kościelnemi jak i świeckiemi; wszyscy wreszcie, jako wierni pomocnicy i doświadczeni doradzcy Papieża dopomagają mu jednomyślnie i zgodnie w rządach nad Kościołem powszechnym. Głęboko zasmuceni stratą świeżą kilku znakomitych członków św. Kolegium i uczuwając żywo potrzebę

zapełnienia jak najprędzéj tych szczerb, zwróciliśmy oczy Nasze na wasze osoby i innych, którzy dopiero co przydzieleni zostali wraz z Wami do Naszego Senatu. Mamy nadzieję, że wszyscy sercem szczerze przywiązanem i gorliwością odpowiednią do wysokiéj godności odpowiecie zobowiązaniom przez Was podjętym i Naszym pragnieniom. Tę ufność Naszą usprawiedliwia zupełnie znajomość Nasza znakomitych przymiotów, jakiemi się odznaczacie, i długich i wielkich usług oddanych Kościołowi. To też z największem zadowoleniem kładziemy na głowy Wasze birety, jednę z oznak godności kardynalskiéj. Oby ta oznaka czerwona swą barwą, tak samo jak i kapelusz, jaki Wam włożymy na ceremonii jutrzejszéj, przypominały Wam zawsze, drodzy Synowie, piękne słowa rytualne, które do każdego z Was powiemy: ...quod usque ad sanguinis effusionem... pro exaltatione sanctae fidei... te intrepidum exhibere debeas. Błagając dla Was w tym celu o pełność łask niebieskich, przydajemy Wam, aby Was umocnić, błogosławieństwo apostolskie, którego udzielamy z całego serca Wam, drodzy Synowie, Waszym kolegom i wszystkim tu obecnym."

— Podajemy kilka dat z życia nowo kreowanych kardynałów:

Mgr. Serafin Vannutelli, brat nuncyusza w Lizbonie, urodził się w Genazzano 25 grudnia 1834 r. Po ukończeniu studyów był audytorem Mgra Meglia w Meksyku i Monachium, delegatem apostolskim u rządu Ekwatora i Peru, nuncyuszem w Brukseli. Po zerwaniu stosunków liberalnego rządu belgijskiego z Stolicą św., musiał Vannutelli r. 1879 opuścić Belgią. Był następnie delegatem apostolskim na koronacyi cara rosyjskiego, a r. 1880 objął nuncyaturę w Wiedniu.

Mgr. Kajetan Alojzy Masella urodził się w Pontecorvo 30 września 1826 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich był mianowany sekretarzem kard. Ferrieri, wówczas nuncyusza w Neapolu. W r. 1858 został audytorem nuncyusza w Monachium i w r. 1860 w Paryżu, gdzie był aż do upadku cesarstwa i świadkiem komuny. W r. 1877 wysłał go Pius IX jako nuncyusza do Lizbony. Z powodu zatargów, jakie wybuchły pomiędzy Portugalią a Stolicą św. w sprawie patronatu w Indyach, musiał opuścić to stanowisko i odtąd usunął się w zacisze do miejsca rodzinnego w Pontecorvo. Obecnie Leon XIII wydobył go z tego ustronia, mianując kardynałem.

Mgr. Ludwik Giordani urodził się 13 października 1822 w Santa Maria Codifiume, w dyecezyi Ferrara. W r. 1846 wyświęcony studya, które odbył w Ferrara i Bolonii, i doktorat w teologii pozyskał, uzupełnił w Rzymie, gdzie został doktorem prawa. W r. 1852 był posłany jako delegat apostolski do Ascoli-Piceno, następnie do Velletri i Perugii. W r. 1871 został koadjutorem arcybiskupa w Ferrara a następcą jego r. 1877.

Mgr. Siciliano di Rende urodził się w Neapolu 9 czerwca 1847 r. Studya odbył w Orleanie i w Rzymie. Wyświęcony był r. 1870. Pius IX prekonizował go r. 1877 biskupem w Tricarico, Leon XIII arcybiskupem w Benewencie 1879 r. W październiku 1882 r. wysłany został jako nuncyusz do Paryża, gdzie wśród największych trudności umiał utrzymać przyjazne stosunki pomiędzy republiką a Stolicą św. Jest to najmłodszy członek św. Kolegium.

Mgr. Maryan Rampolla del Tindaro (przyszły sekretarz Stanu) ze szlachty sycylijskiéj, urodził się w Polizzi 17 sierpnia 1842. W r. 1875

wysłany był jako audytor nuncyusza, dziś kardynała Simeoni, do Madrytu, którego czas niejaki zastępował, gdy nuncyusz powrócił do Rzymu. R. 1877 był mianowany sekretarzem Propagandy dla spraw wschodnich a później sekretarzem spraw kościelnych nadzwyczajnych. W r. 1882 powierzono mu nuncyaturę w Hiszpanii.

— Biletem Sekretaryatu Stanu upoważnił Papież kard. Włodzimierza Czackiego do przyjęcia tytułu protektora królestwa portugalskiego, nadanego mu przez króla portugalskiego.

— W miejsce zmarłego zakrystyanina pałaców apostolskich, Mgra Marinelli obdarzył Ojciec św. tą godnością O. Pifferi, Augustyanina i prekonizował go na konsystorzu 14 bm. biskupem tytul. Porfireone.

— Z okazyi rocznicy swéj koronacyi kazał Papież za pośrednictwem swego jałmużnika Mgra Sanminiatelli rozdzielić pomiędzy ubogich rzymskich sumę 10 tysięcy franków. Krótko przedtem przeznaczył Ojciec św. 20 tysięcy franków na ofiary trzęsienia ziemi w Liguryi i przesłał je do rozdania arcyb. w Genui.

— Ambasador hiszpański przy Stolicy św., Groizard y Gomez wręczył Ojcu św. wspaniały pierścień z szafirem i dyamentami, dar królowéj rejentki jako dla Chrzestnego Ojca młodego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, wraz z listem własnoręcznym królowéj.

— Mgr. Galimberti, sekretarz Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych przybył do Berlina, jako delegat papiezki na uroczystość urodzin cesarza niemieckiego i wręczył cesarzowi własnoręczny list Papieża. Mówią, że Mgr. Galimberti ma polecenie porozumienia się z rządem względem nowego prawa polityczno-kościelnego, przedłożonego sejmowi pruskiemu, i skłonienia go do przyjęcia poprawek ks. biskupa Koppa.

— Św. Kongregacya Obrzędów ogłasza dekret potwierdzający przez Ojca św. wyrok Kongregacyi z 4 grudnia 1886, wydany na korzyść wprowadzenia w Kuryi rzymskiéj sprawy kanonizacyjnéj męczenników angielskich z końca 16 a początku 17 wieku, którzy nie byli objęci dekretem, potwierdzającym kult kardynała Fishera, Tomasza Morus i innych. Druga grupa, któréj proces kanonizacyjny toczyć się będzie, obejmuje 261 męczenników. Pozostaje jeszcze trzecia grupa, złożona z 44 męczenników, względem których Kongregacya oczekuje nowych dowodów i o których dekret opiewa: *Dilata et coadjuventur probationes.*

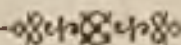
Włochy. († O. Passaglia.)

Osławiony czasu swego eks-Jezuita O. Passaglia z powodu walki zaciekłéj, jaką toczył przeciw doczesnéj władzy papiezkiéj, umarł w Turynie 12 marca rb. pojednany z Kościołem. Jako Jezuita i profesor teologii przy Sapienza w Rzymie, nieśmiertelne zasługi sobie zjednał około ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi P. Pisma jego téj sprawy dotyczące zjednały mu wielką sławę. Niedługo jednak potem stanął na czele ruchu, zmierzającego do zniewolenia Papieża do poświęcenia władzy doczesnéj w interesie jedności Włoch. Równocześnie wystąpił z zakonu Jezuitów, którego był ozdobą. Różne jego dzieła, propagujące to jego idee, zostały potępione. Nie poddał się, lecz odpowiadał nowemi, występując przeciw ekskomunice. Rząd włoski starał go się zjednać dla siebie i w r. 1860 powierzył mu katedrę filozofii na uniwersytecie w Turynie a w r. 1863 postarał mu się o krzesło

w parlamencie. Z mandatu tego korzystał Passaglia, aby rząd podżegać do zaboru Rzymu. Po kilku latach tego smutnego rozgłosu poszedł w zapomnienie. Bóg jednak czuwał nad nim i zapewnie pośrednictwo Niepokalanéj, któréj najpiękniejszy przywiléj tak wymownie bronił, wyjednało mu nawrócenie. Od samego początku choroby wiara się w nim obudziła, obraz Niepokal. Matki B. wisiał ustawicznie przy jego łóżku. Powołał kapłana do łoża, odwołał 8 marca uroczyście swe błędy, wyspowiadał się i przyjął wiatyk. Kardynał arcybiskup turyński odwiedził go także, i w jego obecności powtórzył chory swe odwołanie głośno, aby je wszyscy słyszeli i zaręczał, że chce żyć i umierać w jedności z Kościołem i Papieżem. Ostatnie pięć dni wciąż o tem mówił i prosił, aby o jego nawróceniu uwiadomiono Pap. Leona XIII. W testamencie spadkobiercą swym poczynił dobroczynne zakłady i kościoły, rękopisy wszystkie wręczyć kazał Arcybiskupowi turyńskiemu, aby życie swe zakończyć aktem uległości dla władzy kościelnéj.

Hiszpania. (Ugoda rządu hiszpańskiego z Stolicą św. w sprawie małżeństw cywilnych.)

Niedawno przyszła do skutku po długich rokowaniach ugoda rządu hiszpańskiego z Stolicą św. w sprawie małżeństw cywilnych. Jak się obecnie z formularza małżeństw cywilnych, ogłoszonego przez dzienniki hiszpańskie pokazuje, sędzia pokoju lub inny urzędnik ma asystować przy ślubach kościelnych i zapisywać te śluby w rejestrach stanu cywilnego. Co do małżeństw niekatolickich przyznaje Kościół państwu władzę do ich konstatowania według prawa. Otoż to sposób zawierania małżeństw cywilnych w duchu Kościoła!



RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Osadnicy Polacy w Australii i ich misyonarz ks. Leon Rogalski.

Misye katolickie podają ciekawe nadzwyczaj szczegóły o polskich osadnikach w Australii i błogosławionem pomiędzy nimi działaniu Jezuity O. Rogalskiego. Dla dalszego rozszerzenia tych wiadomości, powtarzamy z tego artykułu co ważniejszego.

O ogólnym stanie katolicyzmu w Australii, piszą *Misye katol.*, i o jego hierarchii, liczącéj już piętnaście dyecezyi, cały świat szeroko się rozczytywał, kiedy przed kilku laty odbywał się tamże synod prowincyonalny. Tylko o Polakach cicho: a jednak ileż tam razy rozbrzmiewają kościoły serdecznym polskim ich śpiewem. Ale nic w tem dziwnego. W Zjednoczonych Stanach Ameryki północnéj możnaby dojść pierwszych Polaków, jeżeli nie z aktów, to z dziejów Waszyngtona i zdobycia Sawanny; w Australii nawet i pod tym względem nic podobnego nie ma. — Tyle tylko pewną jest rzeczą, że pierwsi Polacy przybyli tam przed jakiemi 45 laty, równie jak inni, za złotem; pierwszym misyonarzem, który za nimi i dla nich tam pobiegł, był ks. Leon Rogalski, Jezuita z Galicyi. Urodzony w Galicyi w r. 1830, wstąpił już jako kapłan, i to wysoce wykształcony po chlubnie odbytéj całéj kampanii włoskiéj na stanowisku kapelana armii, do zakonu Towarzystwa Jezusowego w Staréjwsi w r. 1861. W ośm lat potem wyprosił sobie missyę australską i wyjechał na nią w r. 1869.

Stał on się dla Polaków prawdziwą opatrznością na tych kończynach ziemi: bo jakkolwiek w zakres jego powołania wchodzi przedewszystkiem niesienie katolikom duchownéj pomocy, to przecież — o ile tutaj Polaków dotyczy — najściślej łączą się z sobą te dwie rzeczy razem: zachowanie wiary i zachowanie narodowości, a więc: języka, zwyczajów i obyczajów. Te dwa żywioły zatem w ziomkach swoich podtrzymać w Australii: oto zadanie téj kilkunastoletniéj pracy polskiego missyonarza. I trzeba przyznać, że z tego zadania świetnie się wywiązuje. Od pierwszéj chwili swojego przybycia starał się zbliżyć do rozproszonych ziomków; a to zbliżenie się do nich dało mu poznać dokładnie owo wyjątkowe położenie, w jakiem się tutaj Polacy znajdują. Wyjątkowe — powtarzam, bo nigdzie nie są tak oderwani od swego pnia rodzinnego i nigdzie takie jak tu nie dzielą ich odeń przestrzenie; a jeżeli do tego dodamy ten sam co i w Ameryce wpływ zewnętrznego otoczenia i ustawicznego na każdym niemal kroku stykania się z żywiołem obcym a nader potężnym: to wyniknie ztąd jasno, że od zamalgamowania i zanglizenia może ich tutaj ochronić chyba tylko cud Boży, albo cuda energii własnéj. Czyż więc opuścić ręce i dać się zalać tym falom obcego języka i ducha i życia?

W imię Boże O. Rogalski wziął się do dzieła. Nie zapoznawał wcale trudności, ale powiedział sobie, jak mówią wszyscy jemu podobni: — Trudne to rzeczy, ja słaby — ale Bóg Wszechmocny. Nie jestem sam jeden: Bóg ze mną. Jeżeli nie zrobię tego co pragnę zrobić, to przynajmniéj robić będę co tylko mogę zrobić. I zaczął; a Pan Bóg widocznie przyłożył swą rękę do dzieła, i dzisiaj z radością zwracamy się myślą w te strony, gdzieśmy dawniéj z trwogą spoglądali. Jakże tam teraz wygląda?

Rodziny polskie najgromadniéj mieszkają w Sevenhill i Hillriver. Są to zwykle ludzie przykładni, co pracy i obowiązkom oddani, żyją po bożemu i zaszczyt nam przynoszą w oczach cudzoziemców. To też przy oszczędności i dobrem gospodarstwie nie jeden z nich dorobił się chleba a są i tacy, co wcale dostatnymi stali się ludźmi, jak na przykład obywatel tameczny Machyła z Księstwa Poznańskiego, który posiada kilka ładnych dworków.

Przyznać trzeba Polakom, że w wypełnianiu obowiązków religijnych odznaczają się gorliwością, w kościele budują innych pobożnem zachowaniem się swojem, a ofiarnością na cele chwały Bożéj i na upiększenie kościołów przez sprawianie aparatów kościelnych, pająków, lichtarzy, obrazów i t. p. niejednę pewnie parafią zawstydziliby w swojéj ojczyznie. To zaś wszystko bardzo dobry wpływ wywiera na katolików innéj narodowości.

Ks. Rogalski założył szkółki polskie w Seven-hill i Hillriver i opiekuje się niemi, a w pierwszéj sam wykłada naukę religii, o ile zajęcia jego pozwalają mu przebywać w tamecznem kolegium. Kiedy już o dzieciach i ich wychowaniu mowa, to napomknąć musimy, że niesłychanie czuć się tu daje brak polskich zakonnic. Trzeba tu być, aby utworzyć sobie wierny obraz stosunków tak społecznych, jak niemniéj i rodzinnych. Gdzie mąż i wszyscy silniejsi ludzie zajęci są naprzykład przy kopalniach, tam cały ciężar — a nieraz nader wielki — spada na żonę, która ma nie tylko czuwać nad dziećmi i gospodarstwem, ale dzieci pobożnie i mądrze wychować, a gospodarstwo rządnie i z nakładem wszystkich sił i całego czasu prowadzić. Z zazdrością tedy pewną i z wielką boleścią czytają tameczni Polacy o takiem naprzykład

Detroit w Ameryce, co posiada nieocenione Siostry Felicyanki, a ilekroć myślą o wychowaniu swych dzieci i wspominają o tem, serce im się ściska od boleści. Już i nad tem przemyśliwał O. Rogalski, ale niedopisały mu fundusze, a ostatnie lata zanadto dały się we znaki Polakom swoim nieurodzajem, by módz włożyć na nich koszta sprowadzenia zakonnic polskich z Europy. Może jednak — jak się spodziewamy — i téj wielkiéj łaski doczekają się przecie, a wtedy z pewnością z otwartemi ramiony witać będą, jak aniołów, te drogie opiekunki ich dziatek. Tylko w Seven-hill i na przedmieściu Adelajdy, w Goodwood, są obce Siostry Józefitki, a już ta jedyna stacya błogosławione wydaje owoce i budzi w samych innowiercach uznanie i cześć prawdziwą. Nie są to jednak Polki, a tych we wychowaniu polskich dzieci nic zastąpić nie jest w stanie.

Niemałem dobrodziejstwem dla Polaków jest ich czcigodny biskup Reynolds, Irlandczyk, o którym jużeśmy dawniéj wspominali, a który tak kocha Polaków i tak się o nich stara, jakby sam był Polakiem; księdzu zaś Rogalskiemu wielkie zawsze daje dowody swego poważania. Temu atoli ostatniemu nie możemy się dziwić, jeżeli weźmiemy do rąk angielskie gazety z południowéj Australii, jak naprzykład: *The Record*, *South Australian Catholic Standard*, *The Australian Pilot*, *The South Australian Advertiser*, *The South Australian Register*, *Monthly Catholic Paper* i t. d.; wszystkie bowiem — choć niektóre z nich są protestanckie — opisując missyjną a tak różnorodną działalność O. Rogalskiego zgadzają się w tem jednem, że nigdy dość wysławić nie można niezmordowanéj jego pracy.

Nie ogranicza on się bowiem na pracy miejscowéj, ale — lubo Polakami zajmuje się najwięcej — bierze żywy i wielki udział we wszystkich pracach ogromnego missyjnego obszaru, a dając w różnych miejscowościach to publiczne odczyty o kwestyach pouczających i moralnych, to missye ludowi, to rekolekcye duchowieństwu, zjednał sobie powszechne poważanie i wielką sławę nawet u innowierców samych. Dorzućmy słówko o tych licznych missyach. Dzięki Bogu już nie trzeba nam dzisiaj objaśniać ani celu ani wielkich pożytków z takich missyi: wszystko zależy od gorliwości miejscowego duszpasterza, od praktyczności missyonarza i od szczerego współudziału ludu. To samo i tam ma miejsce: ponieważ atoli wszystkie owe trzy warunki zwykle podają sobie dłonie, przeto pożytek z pracy O. Rogalskiego jest bardzo wielki. Co się tyczy samego urządzenia missyi takiéj i porządku nabożeństw, wierny to obraz naszych missyi galicyjskich, a wielki w nich biorą udział wyższe także stany.

Dalekie to wycieczki missyjne bardzo są na rękę O. Rogalskiemu, podają mu bowiem sposobność odnajdywania rozproszonych rodzin polskich a takie spotkanie to już radość nie do opisania w tym domku, gdzie taki gość zawita. To wielka uroczystość rodzinna. Tam wszystko dzisiaj musi im kapłan poświęcić, począwszy od ich pomieszkania aż do zabudowań gospodarskich, a w domu całe życie i całe szczęście skupia się około osoby drogiego kapłana, z którego ust dzwonią im, jak niegdyś w ojczyźnie, słowa pociechy i nauki. O ileż tam łez nie płynie po licach szczęśliwych rodziców, podczas gdy dziatwa wychylając główki to z poza matki, to z poza dużych stołów, wpatruje się ciekawie w tego dziwnego księdza, któremu rodzice z taką czcią i przywiązaniem raz po raz całują ręce. Ale nie długo ci mali obywatele

tacy bywają nieśmiali. Zachęcani przez matkę, wnet koło księdza pierwsze zdobywają pozycye, a ten, kiedy wypyta katechizmu i kiedy pouczy, to nie tylko pogłaszcze i pożartuje wesoło, ale jeszcze łakociami lub obrazkami obdzieli. A pożegnanie, co za rzewna to scena! Ile tam razy całuje dom cały te ręce, co tylko błogosławić umieją! Ile tam nie wyleje się łez po tych licach, co tak długo widzisz we drzwiach domu lub we wrotach podwórza zwrócone w tę stronę, kędy się wózek missyonarza skierował, aż dopóki zupełnie nie zniknie im z oczu!... Przecie to wielkie a czyste szczęście módz tak drugich uszczęśliwiać!

Ale nie na łzach radości kończą się takie niespodziewane odwiedziny. Przy tych rzewnych powitaniach, po tych gawędkach serdecznych ze swoim — jak mówić tu zwykli — kochanym polskim księdzem, nie jedno serce się rozjaśni, nie jedno sumienie wypogodzi, nie jedno nadużycie ustąpi a którędy przeszedł ten opiekun braci, tam znać widocznie, że szedł tamtędy deszcz Bożego słowa i słońce błogosławieństw Bożych.

Największą trudnością w tych zabiegach O. Rogalskiego jest ta okoliczność, że się niektóre rodziny polskie zbyt oddalają, i rozpraszają w północnym kierunku, a tem samem usuwają się od zbawiennych wpływów tego ogniska duchowego życia. Wielu znich z tego powodu obojętnieje w wierze: są jednak i tacy, co mimo tego oddalenia pragną korzystać z téj pomocy, jaka się im nadarza i szukają, jak mogą, rady i pociechy u swego duchownego ojca. Zdarza się tedy nieraz, że O. Rogalski wezwany od chorych Polaków, spieszy do nich i o jakie mil trzydzieści, i nie szczędzi żadnych trudów, by módz biedakom oddać posługę duchowną i zbawienie ich zabezpieczyć.

Pomocą niemałą przy takim braku księży, a zwłaszcza polskich, byłyby tutaj dobre książki. Może czytelnik, co świeżą gazetę na bok przed chwilą dopiero odłożył, lub na którego czeka stos nierozciętych jeszcze nowych dzieł z księgarni i tego jednego tylko nabawia go kłopotu, co też pierwéj czytać i kiedy przeczytać to wszystko, ten, mówię, może nigdy nie pomyślał, że są ludzie, których on szczerze kocha, a którzy wręcz przeciwny mają zawsze kłopot: „Zkądby to dostać jakiéj dobréj polskiej książki?“ Tak, miły czytelniku, to twoi bracia w Australii. Wyrzuceni w świat z rodzinnego gniazda, lepiéj i jaśniéj umieją ocenić to wszystko, co ma z niem jakikolwiek związek i goręcéj wyrywają się ku niemu. A kiedy jeszcze zwrócim oko na tę atmosferę, jaką muszą oddychać, i na ten prąd cywilizacyjny, jaki ich unosi: to łatwo pojmiemy, że i życie umysłowe żwawszem tam odzywa się tętnem, i że rodzi się nieprzeparta żądza wiedzy, a więc i czytania. Taki farmer lub górnik, co wciąż obcować musi z bardziéj wykształconymi cudzoziemcami, czuje dobrze, że im nie może sprostać, i że nieraz nieświadomości swojéj przyjdzie mu się wstydzić; cóż więc dziwnego, że powróciwszy do pracy albo chwilę wolną znalazłszy, w dzień święty, rozgląda się za gazetką i za książką jaką? A prócz wiedzy i nowin i postępu jest jeszcze dusza, co łaknie swojego obroku, bez którego i nowiny nie smakują i postęp nie na wiele się przyda, a wiedza tylko zaszkodzi. A żona, dzieci, czeladka? Oni, jak kania deszczu, wyglądają książki jakiéj duchownej, jakiego katolickiego pisma z obrazkami, albo Żywotów Świętych.

Dla nich tedy wszystkich O. Rogalski stara się o książki, sprowadza je zkąd może i do nas się w tym względzie z gorącą prośbą udaje, byśmy

zechcieli w jego imieniu zapukać do zacnych serc polskich. Co tylko jest w treści swéj mądre i budujące (a przynajmniéj nienaruszające wiary albo moralności), stanie się — bez względu na zewnętrzną postać — miłą jałmużną a bardzo drogim upominkiem dla tych mnogich Polaków, co we wszystkich swych publicznych modłach zawsze o swoich dobrodziejach pamiętają.

Aby i z tego przedsięwzięcia należyty módz osięgnąć skutek, trzeba je było należycie zorganizować. — W tym celu O. Rogalski założył czytelnię i bibliotekę polską w Hillriver, i zaopatruje ją we wszystkie dzieła pobożne i pouczające a odpowiednie stopniowi pojęcia czytelników. Biblioteczka ta należycie urządzona nie służy samym tylko miejscowym osadnikom polskim, ale i rozsyła jeszcze książki Polakom w dalekich nawet stronach zamieszkałym. Jest więc znów głównem tutaj ogniskiem umysłowego ruchu między Polakami.

Takim to okolicznościom zawdzięczamy, że nasi osadnicy australscy, choć zdala, żyją, myślą i czują wraz z nami. Piękny tego zostawili dowód, kiedy dowiedziawszy się o budującym się w Chyrowie zakładzie dla polskiej młodzieży i o pożarze w Staréjwsi, urządzili w tym celu składkę między sobą i przysłali jako „grosz wdowi", kilkanaście funtów szterlingów. Rozumie się, że taki „grosz", i to jeszcze w czasach bardzo dla nich ciężkich, tem droższy być musi a tem milszy Bogu.

Tyle już opowiedzieliśmy o naszych kochanych rodakach w Australii, a przecież jednego brakuje szczegółu, bez którego ten obraz nie byłby ani wiernym ani tak drogim dla serc naszych, jak na to rzeczywiście zasługuje. Jak woda — wedle wyrażenia estetyków — jest okiem każdego krajobrazu, tak i naszéj indywidualności okiem jest ten duch nasz właściwy, co się odzwierciedla w religijnych a tradycyonalnych obrzędach, w narodowych zwyczajach i w nieodzownéj pieśni.

Pocieszmy się tedy. I na australskiéj ziemi, tak samo jak u nas, w dzień Bożego Narodzenia błyszczy od światła „szopka" z Boską Dzieciną, gromadząc koło siebie i młodych i starych z temi prześlicznemi a rzewnemi kolendami na ustach, co to potrafią każde serce polskie rozczulić, choćby też i kamienne było. Irlandczycy, a są to najpodobniejsi do nas z pomiędzy cudzoziemców i nam najprzychylniejsi, kiedy widzą tę cudowną moc kolend naszych, których pierwszy odgłos wszystkich Polaków w entuzyazm zwykł wprawiać i jak wosk roztapiać: słuchają tego sielskiego a serdecznego śpiewu z takim nastrojem ducha, jakby zgadywali treść tych dziwnych pieśni i ich czar święty i nasze rozrzewnienie.

Istnieje i patryarchalna wilia przy stole posypanym siankiem i łamią się wszyscy onym, tak nam drogim opłatkiem. A kiedy święta Wielkanocne nadejdą, nie brak tu i „święconego"; tylko im jednego brakuje, a tem jednem — to swoi i to polskie niebo, którego nie mogą dopatrzyć się nad głowami. A pieśni? Są i one i nieraz ściany kościoła w Sevenhillu i indziéj drgają echem tych samych hymnów o Najśw. Matce, o Boskiem Sercu Jezusowem lub Opatrzności Boskiéj, jak ponad Wisłą, Sanem, Dunajcem i Wartą. To samo o ich reszcie naszych zwyczajów powiedzmy. Zachowały się ku naszéj wielkiéj radości, a czy się zachowają daléj? Ufajmy dobroci Bożéj i gorliwości Ojca Rogalskiego, co tak szczerze dla Boga pracuje,

i temu ludkowi poczciwemu, co się tak garnie do Jezusowego serca a skupia około ukochanego kapłana.

Na zakończenie dołączamy czytelnikom ostatni list O. Rogalskiego

Sevenhill 26 listopada 1886 r.

Dawno nie mieliście już odemnie żadnéj wiadomości. Wiem, jak pragniecie dowiedzieć się czegoś o losach naszéj polskiéj missyi w Australii; czuję, żem powinien był dawno zaspokoić te miłe życzenia wasze, a to tem bardziéj, że mnie do tego pobudzał dług wdzięczności za otrzymane hojne dary tak w pieniądzach jak książkach polskich. Ale ciężka i niebezpieczna choroba moja, to znowu ustawiczne a mozolne prace moje stały mi w tem na przeszkodzie. Zaopatruję tu dziesięć okręgów w zakresie missyjnym, jakoto: Sevenhill, Hillriver, Penwortham, Watervale, Leasingham, Auburn, Undalya, Rhynie, Lower-Wakefield, Hoyelton a częściowo i Balaklawa, oddając posługi duchowne nie tylko rozproszonym polskim rodzicom, ale i innonarodowcom katolickim, a zwłaszcza Irlandczykom. Możecie sobie wyobrazić, jak trudno mi przy takiéj pracy zabrać się do pisania.

Przedewszystkiem złożyć mi należy dzięki Panu Bogu za niezliczone dobrodziejstwa, mnie i powierzonym mi osadnikom wyświadczone. Odkąd zaprowadziłem w mojéj missyi polskiéj „Apostolstwo Serca Jezusowego“, widzę nie tylko zwiększoną pobożność członków kolonii polskéj, ale i szczególną, niekiedy cudowną opiekę Bożą nad nimi i nad sobą samym. Nad sobą samym — mówię; bo najprzód w ostatniéj mojéj chorobie, to chyba Bóg cudownie mnie od śmierci zachował, przez wzgląd na gorąco modły Polaków, którzy najusilniéj najsłodsze Serce Jezusa o zdrowie dla mnie błagali.

Raz znowu, jadąc do chorego, znajdowałem się w tak groźnem niebezpieczeństwie, że ocalenie moje nie mogę jak tylko przypisać cudownéj opiece Bożéj nademną. Miałem przeszło 25 mil angielskich drogi przed sobą. Ciemną nocą jechałem sam jeden z Panem Jezusem drogą nieznaną, najeżoną kamieniami, pośród wybojów i wąwozów. Dopaliła się wreszcie świeca. — Wtedy bez światła, niebezpieczeństwo stało się groźniejszem. Koń postępował bardzo powoli, utykając nieustannie o sterczące głazy. Spiesznie mi jednak było do chorego; dostawszy się więc na lepszą nieco drogę popędziłem konia. Ten przez jakiś czas biegnie nieco raźniéj, ale nagle zatrzymuje się i mimo wszystkich usiłowań moich ruszyć się daléj nie chce. Wyskakuję ja wtedy z wózka, aby zbadać przeszkodę; aż oto widzę przed sobą przepaść prawdziwą i rów szeroki napełniony wodą. Krok tylko jeden a byłbym runął razem z wózkiem. Cofnąłem się czemprędzéj i po długiem błądzeniu ledwie doszukałem się drogi właściwéj. Na szczęście chorego zastałem jeszcze przy życiu i mogłem go zaopatrzyć. Nie myślcie atoli, że to jedyny albo rzadki taki przypadek; noszę ja już niestarte znaki na mojéj twarzy po różnych tego rodzaju podróżach. — Dzięki Bogu i za to! Składam to jako grosz mój do wspólnego banku Serca Jezusowego: a to także nasz »bank ratunkowy«. Niech każdy daje co może.

Za to, poszczycić się mogę moimi Polakami i wogóle katolikami tutejszymi. Gdyby tylko nie te lata ostatnie nieurodzajne, co tylu do emigracyi na północ zmuszają, wyglądałoby u nas życie katolickie nierównie jeszcze lepiéj co do zewnętrznej strony i bez wątpienia byłbym już sprowadził pol-

skie zakonnice dla wychowania polskich dzieci. — Tymczasem inaczéj Boża Opatrzność chciała. Jestem przekonany jednak, że to tylko próba naszéj gorliwości, a może i naszych braci i sióstr tam za morzami w ojczyźnie.

Wiecie już, że u nas maj 'a więc i majowe nabożeństwo odprawia się w październiku waszym. Otóż wielce się cieszymy, że Ojciec św. od lat paru i miesiąc październik ku uczczeniu Najśw. Panny przeznaczył: bo w ten sposób razem czcimy i uwielbiamy naszą Drogą Matkę. A nie sądźcie, że Polacy australscy ostygli na obcéj ziemi w tem nabożeństwie i w tem przywiązaniu do Najśw. Panny, co dla nich drugiem jest życiem i bez którego nie czuliby się Polakami. Gdybyście weszli podczas takiego majowego nabożeństwa do naszego kościoła w Sevenhillu lub do kaplicy św. Stanisława Kostki w Hillriver, z pewnością zdumielibyście i zbudowali bardzo pobożnością i świętym zapałem polskich waszych braci. Irlandczycy, którzy na wielką naszą wdzięczność zasługują za miłość i przyjaźń niekłamaną dla nas, dzielą chętnie z nami te nabożeństwa, które im tak do serca przypadają.

Mógłbym wam arkusze całe pisać jeszcze o rozmaitych missyach i łaskach, jakich i ja i katolicy a nawet protestanci doznają od Boskiego Serca Jezusowego przez przyczynę Najśw. Panny i dusz czyścowych, ale byłoby to z pewnością za wiele i ze względu na wasze pismo i ze względu na mój czas. Zapisuję tylko jeszcze imiona niektórych, co się szczególnie przyczynili do składki na Chyrów. I tak naprzykład Pawelski Walenty i jego żona Jadwiga z Hillriver ofiarowali 10 funtów szterlingów; Irlandczyk Mr. Piotr Connley z Lower Wakefield dał teraz 1 funt, a późniéj jeszcze siedem funtów obiecał. Inni Polacy z Hillriver, Seven-hill i Penwortham złożyli tymczasem dwa funty, a późniéj obiecali z jakie 30 lub 50 funtów. Podobnie i Irlandczycy. Pamiętajcie więc o nich szczególnie w waszych modlitwach i zapiszcie ich w księgę tych dobrodziejów, za których się wieczysta Msza święta odprawia.

„Dowiedziałem się o pożarze Staréjwsi z wielką a osobliwą moją boleścią: boć to przecie kolebka i mojego życia duchownego. O jakżebym rad własnemi rękoma, gdyby to można, dźwigać z gruzów te święte mury, w których Pan Bóg i Najśw. Panna takie mają upodobanie, zkąd tyle łask płynie i tyle sług Bożych wychodzi! Mam nadzieję w téj cudownéj Matce Miłosierdzia, że ona sobie z pomocą swych wiernych dzieci jeszcze piękniejszy tron odbuduje. Donoście mi, bardzo was o to proszę, jak robota postępuje, a módlcie się gorąco za moich Australczyków i szczerze kochającego was brata i sługę waszego w Chrystusie Panu, jakim pozostaję

Ks. Leon Rogalski T. J.

Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły

Redakcya.